ŚWIATOWE ŻYCIE®

Chantelle Shaw

Miłość na Capri

HARLEQUIN®

Chantelle Shaw

Miłość na Capri

Tłumaczenie: Barbara Bryła

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Her Wedding Night Negotiation*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7676-4

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Marco De Valle nienawidził ślubów. Nienawidził całego tego zamieszania, stanowiącego nieodłączną część fiaska, kiedy dwie osoby składają sobie publicznie przysięgę, której prawdopodobnie nie dotrzymają. Żałował, że nie mógł opuścić zaślubin swego przyrodniego brata i polecieć dziś wieczorem ze swoim synkiem do ich domu na Capri. Chciał jednak sprawić przyjemność swojej matce – chociaż wiedział, że nie był jej ulubieńcem – więc zgodził się przyjechać na ślub Jamesa i jego ckliwej narzeczonej. Matce Marca zależało na tym tylko dlatego, że jego obecność zawsze wzbudza zainteresowanie mediów i zdjęcie z uroczystości pojawi się w jakimś czasopiśmie dla celebrytów, myślał cynicznie.

Próba ceremonii ślubnej powinna się rozpocząć dwadzieścia minut temu, ale James się spóźniał. Zniecierpliwiony Marco oparł się o kolumnę w zacienionej niszy prywatnej kaplicy w majątku Nancarrow i przyglądał się stojącej przed ołtarzem oblubienicy. Pierwsze wrażenie, jakie odniósł, poznając wcześniej tego dnia Leah Ashbourne, było takie, że nigdy nie widział kobiety o tak bladej cerze i tak fatalnie ubranej. Białą bluzkę miała zapiętą pod samą szyję, a granatowa spódnica sięgała jej kilka cali poniżej kolan. Rudobrązowe włosy zaplotła w warkocz, nadający jej wygląd zakonnicy albo Mary Poppins. Wydawało się, że charakter miała równie bezbarwny jak powierzchowność, chociaż Marca zaintrygował różany rumieniec, jaki przebiegł po jej twarzy, kiedy James ich sobie przedstawiał. Od dawna już nie widział rumieniącej się kobiety. Uznał wtedy, że

właściwie jest całkiem ładna, chociaż nie w jego typie. Lubił kobiety pewne siebie, które rozumiały, że nie jest zainteresowany związkiem i nigdy przenigdy nie zaproponuje im małżeństwa. Jeden raz mu wystarczył.

Zerknął na zegarek i zaklął pod nosem. Za godzinę Nicky powinien iść spać, a Marco chciał spędzić jeszcze trochę czasu z synkiem. Miał poczucie winy, że odwołano go w pilną podróż służbową i na cały poprzedni tydzień musiał zostawić go z nianią w Nancrrow Hall. Wyrzuty sumienia zdominowały jego relację z Nickym, przyznał z westchnieniem. Psychoterapeuta, który pracował z chłopczykiem, twierdził, że pięciolatek nie ma emocjonalnej zdolności, by winić Marca za wypadek, w którym zginęła jego mama. Ale Marco obwiniał sam siebie. Zawiódł syna w przeszłości i zawodził go teraz, bo nie potrafił nawiązać z nim więzi.

Gdzie, do diabła, podziewał się James? Marco widział, jak Leah nerwowo sprawdza komórkę. Wydawała się samotna, kiedy tak czekała przed ołtarzem na swojego oblubieńca. Przypomniał sobie jednak, że nie do niego należało wyjaśnianie jej, że James nie jest księciem z bajki, w co najwyraźniej wierzyła.

Wrócił myślami do syna. Kupił mu samochodzik i nie mógł się doczekać, by zobaczyć, jak Nicky otwiera prezent. Nie zamierzał tracić tu więcej czasu i wyszedł z wnęki, stając w głównej części kaplicy.

– Nadal nie ma śladu pana młodego? – Pastor uśmiechnął się do Leah ze współczuciem.

– Nie mam pojęcia, co się stało z Jamesem – odparła, sprawdzając ponownie swój telefon. – Miał coś do załatwienia w Padstow, ale obiecał, że wróci przed szóstą trzydzieści.

Nie miała od niego żadnych wieści, ale uspokajała samą siebie, że gdyby coś mu się stało, zawiadomiono by jego rodziców. Musiał stracić poczucie czasu, co jej nie dziwiło, bo James miał skłonność do

marzycielstwa i był totalnie niezorganizowany. Czasami czuła się bardziej jego niańką niż partnerką. Kiedy w Nancarrow Hall poznała jego rodziców, zdała sobie sprawę, że byli wobec niego nadopiekuńczy. Podejrzewała, że przez całe życie go rozpieszczali. Ale był sympatyczny i spokojny, a ich związek nie miał w sobie nic z dramatyzmu i napięcia, jakie Leah pamiętała z dzieciństwa, kiedy jej matka wpadała z jednego katastrofalnego romansu w drugi. Spotykali się dopiero od sześciu miesięcy, ale odsuwała od siebie wątpliwości, czy było to wystarczająco długo, by mieć pewność, że chce spędzić resztę życia z Jamesem Fletcherem. Odkąd przyjechali do gotyckiej rezydencji jego rodziny na obrzeżach Wrzosowiska Bodmin, był w dziwnym nastroju, ale to musiały być przedślubne nerwy.

Dręczyły ją wyrzuty sumienia, bo powinna mu powiedzieć o pieniądzach, jakie zostawiła jej babcia. Ale martwiła się, że zastrzeżenie w testamencie babci Grace, pozwalające jej otrzymać spadek dopiero po wyjściu za mąż, mogło skomplikować jej relację z Jamesem. A ona go kochała. Naprawdę. Odsuwała od siebie myśl, że parła do małżeństwa, bo pragnęła stabilizacji, jakiej nigdy nie zaznała w dzieciństwie.

– Wieczorem jestem umówiony z biskupem – odezwał się pastor. – Będziemy musieli rozpocząć próbę bez Jamesa. Może ktoś mógłby go zastąpić, dopóki się nie pojawi?

Zmierzył wzrokiem grupę ludzi zgromadzonych w kaplicy. To był skromny ślub, przybyło jedynie czterdziestu gości. Trzydziestu dziewięciu z nich to byli przyjaciele i rodzina pana młodego. Leah zaprosiła tylko Amy, swoją najlepszą przyjaciółkę i druhnę, która była dawną koleżanką ze szkoły Jamesa. To ona ich sobie przedstawiła na jakiejś imprezie. Zainteresowanie Jamesa schlebiało Leah. Uważała, że jest najwyżej przeciętnie atrakcyjna, a przystojny, wykształcony w elitarnej szkole James wydawał się należeć do innej ligi. Pociągała ją atmosfera bezpieczeństwa,

jaką sobą reprezentował. Po ślubie planowali wynieść się z Londynu i kupić mały domek z różami rosnącymi wokół drzwi wejściowych, a z czasem mieć dwoje dzieci i psa. Inne kobiety tęskniły za bogactwem, markowymi ubraniami i klejnotami, ale Leah marzyła o rodzinie.

W kaplicy zapadła niezręczna cisza.

– James ma na pewno ważny powód, dla którego się spóźnia. – Davina, wyjątkowo sprawna organizatorka ślubów, odezwała się dziwnie ochrypłym głosem. Wyglądała, jak gdyby przed chwilą płakała. – Byłoby dobrze, gdyby ktoś, kto nie pełni znaczącej roli w ceremonii, zastąpił teraz pana młodego.

– Ja zajmę miejsce Jamesa – z tyłu kaplicy dobiegł głęboki głos z seksownym akcentem.

Leah zesztywniała. Ten głos mógł należeć tylko do Marca De Valle’a, przyrodniego brata Jamesa. Wcześniej tego dnia ujrzała wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę, jak wysiadał ze srebrzystego sportowego samochodu. Kiedy nieznajomy wszedł do salonu i James go jej przedstawił, poczuła się przytłoczona magnetyzmem Marca. Jego niezwykła pewność siebie sprawiała, że wszyscy wokoło wydawali się bezbarwni. Spojrzała na niego i szybko spuściła wzrok, niczym nieśmiała nastolatka na widok swojego idola celebryty. Krew szumiała jej w uszach, kiedy mamrotała słowa powitania.

To krótkie spojrzenie wystarczyło, by dostrzegła, że przyrodni bracia nie byli do siebie podobni. James, ze swoimi blond włosami i sympatyczną powierzchownością, był chłopięco przystojny. Zajmował się wcześniej modelingiem i jego zdjęcia pojawiały się na okładkach eleganckich magazynów, poświęconych rezydencjom i wyścigom w Royal Ascot. Fotografie Marca De Valle’a pasowałyby bardziej do pism o tematyce sportów ekstremalnych, pomyślała kwaśno. Było w nim coś

nieokiełznanego. Wyczuwała, że żył według własnych zasad i nie przejmował się tym, co myślą o nim inni. To wrażenie spotęgowało się, gdy ujrzała go później z okna swojej sypialni, jak kroczył po wrzosowisku z rozwianymi włosami w czarnym powiewającym na wietrze płaszczu.

James powiedział jej, że poszarpana blizna na twarzy Marca była pozostałością po strasznym wypadku, w którym zginęła jego żona, pozostawiając pięcioletniego syna bez matki. Biedny Nicky. Chłopczyk rzadko się odzywał i uśmiechał. Dla Leah było oczywiste, że po stracie matki powinien spędzać jak najwięcej czasu z ojcem. Ale James powiedział jej, że Marco często zostawia chłopca w Nancarrow Hall, kiedy wyjeżdża za granicę. Leah dorastała w poczuciu, że nigdy nie była dla swojej matki najważniejsza, i jej serce rwało się do chłopczyka. Jego wielkie piwne oczy przypominały jej młodszego brata, który zmarł, gdy był niewiele od niego starszy. Czas, jaki pod nieobecność Jamesa spędziła w ostatnim tygodniu z Nickym, miał słodko-gorzki smak.

Z bijącym sercem patrzyła teraz, jak Marco szedł w jej kierunku środkiem nawy. Jego blizna biegła wzdłuż policzka od prawego oka aż do kącika ust, sprawiając, że górna warga lekko mu się podwijała, nadając jego twarzy lekko cyniczny wyraz. Każdego innego mężczyznę ta blizna szpeciłaby, ale u niego podkreślała jedynie jego surową męską urodę. Określenie „przystojny” nawet w przybliżeniu nie oddawało jego rzeźbionych rysów – ostrych kości policzkowych i kwadratowej, mocnej szczęki pokrytej ciemnym zarostem. Nad seksownymi ustami górował prosty nos, zwieńczony ciemnymi brwiami. Równie ciemne włosy miał rozczochrane, jak gdyby wyszedł właśnie z łóżka kochanki po namiętnej nocy. Leah nie miała pojęcia, skąd wzięła się ta ostatnia myśl, ale wizja nagiego ciała Marca w satynowej pościeli jeszcze bardziej ją roztroiła. Poruszał się z szybkością polującej na ofiarę pantery. Zanim Leah zdążyła

wziąć się w garść, stał już obok niej. Usta jej wyschły i zastanawiała się, czy słyszał, jak serce tłukło się w piersi. Nigdy wcześniej nie czuła takiego pożądania. Nawet przy Jamesie

– Nie musisz tego robić – powiedziała sztywno. – Jestem pewna, że James będzie tu lada chwila.

– Twoja wiara w mojego brata jest godna podziwu – wycedził. – Ale James jest tak samo kiepski w pilnowaniu czasu, jak w utrzymywaniu posad.

– To nie jego wina, że wyrzucono go z galerii sztuki – rzuciła się w obronie narzeczonego. – Spóźnił się do pracy tylko kilka razy.

– Nie zamierzam dłużej czekać, aż się pojawi. – Zmrużył oczy. – Jak rozumiem, znasz Jamesa dopiero od kilku miesięcy? Jeśli chcesz mojej rady, to powinnaś przełożyć ślub do czasu, gdy zyskasz pewność, że oboje jesteście gotowi na małżeństwo.

– Nie chcę twojej rady, dziękuję – odparła lodowato.

Szare oczy Marca zalśniły.

– Myszka ma temperament? Może nie jesteś tak mało interesująca, jak myślałem. – Zignorował jej wściekłe sapnięcie i odwrócił się do organizatorki ślubu. – Wielebny Tregarth ma rację, powinniśmy zacząć próbę bez Jamesa. Moja gospodyni planuje podać dziś wieczorem kolację w formie bufetu, by dać personelowi kuchni czas na przygotowania do jutrzejszego wesela.

Davina potulnie przytaknęła. Leah zaskoczyło to, że mówił o swojej gospodyni. Zakładała, że właścicielami Nancarrow Hall są rodzice Jamesa i to oni zatrudniali miejscowy personel. James mówił, że Marco mieszka we Włoszech, gdzie zarządza De Valle Caffè, znaną w świecie firmą produkującą kawę, i siecią kawiarni.

– Zaczniemy bez Jamesa, a ja później wprowadzę go w niezbędne szczegóły – odezwała się Davina. – Proszę, by każdy stanął na swoim miejscu. Pan młody i drużba staną po prawej stronie kaplicy, a druhna i rodzina panny młodej zajmą lewą stronę. Ale… jednak będzie lepiej, jeśli przyjaciele i krewni pana młodego zapełnią ławki po obu stronach nawy – dodała szybko, uświadamiając sobie, że strona Leah byłaby pusta za wyjątkiem Amy. – Panna młoda i pan młody staną twarzą do pastora.

Gdy Leah zajęła swoje miejsce, zerknęła przez ramię z nadzieją, że zobaczy wpadającego przez drzwi Jamesa, dostrzegła jednak tylko pełną satysfakcji minę jego matki. Olivia Fletcher najwyraźniej nie byłaby rozczarowana, gdyby James zmienił zdanie i odwołał ślub. Puszyła się i była bardziej wyniosła niż rodzina królewska, dając do zrozumienia, że jej młodszy syn popełnia mezalians.

– Jaka szkoda, że twoja matka odbywa rejs dookoła świata i nie będzie dzielić z nami twojego wielkiego dnia – powiedziała nieszczerze, gdy Leah wyjaśniła, że jej ojciec nie żyje, a matka nie pojawi się na ślubie. Ten rejs był jawnym, ale koniecznym kłamstwem. Leah drżała na myśl, że mama mogłaby się zjawić w kościele pijana i zachować skandalicznie, tak jak Tori robiła to wiele razy w przeszłości. James spotkał Tori tylko raz. Leah zaprosiła go do domu w sobotni poranek, kiedy jej matka zwykle jeszcze była trzeźwa. Za bardzo się wstydziła, by powiedzieć Jamesowi o jej problemie alkoholowym. Bolały ją wspomnienia o tym, jak przychodziła do jej szkoły pijana, awanturując się, a inne dzieci dokuczały jej z powodu mamy „pijaczki”. Po ślubie wyjawi Jamesowi prawdę. Była pewna, że poprze jej inicjatywę, by przeznaczyć część jej spadku na opłacenie specjalistycznej terapii dla mamy.

Ale gdzie on się podziewał? Zaczęła odwracać głowę w stronę tylnej części kaplicy, z nadzieją, że James już tam dotarł, ale jej wzrok przykuły

enigmatyczne szare oczy Marca. Oceniła, że miał ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, bo musiała odchylić głowę, by na niego spojrzeć. Oddech uwiązł jej w gardle z zachwytu, kiedy mu się przyglądała. Był piękny i nie mogła oderwać od niego oczu. Kiedy uniósł szyderczo ciemną brew, zarumieniona odwróciła wzrok.

– Na początku ceremonii państwo młodzi zwrócą się do siebie twarzami i wezmą się za ręce – odezwał się pastor.

Niechętnie odwróciła się do Marca i serce jej drgnęło, kiedy wziął ją za ręce. Jego dotyk był ciepły i stanowczy. Wpatrywała się w ich złączone dłonie, jego opalona skóra kontrastowała z jej mleczną bladością. Zdradziecki umysł podsunął jej wizję, jak jego palce prześlizgują się po jej nagim ciele i obejmują jej piersi. Przełykając z wysiłkiem, podniosła wzrok i dostrzegła, że kilka górnych guzików jego błękitnej koszuli było rozpiętych, odsłaniając fragment opalonej skóry i kępkę czarnego owłosienia. Egzotyczne nuty bergamotki i drzewa sandałowego jego wody kolońskiej oszołomiły ją.

– Słowa przysięgi na pewno będziesz chciała zachować do prawdziwego ślubu i dla właściwego oblubieńca. – Pastor spojrzał na nią znacząco.

Zaczerwieniła się. Czyżby się domyślił, że miała nieprzyzwoite myśli na temat mężczyzny, który miał jutro zostać jej szwagrem? Próbowała wyswobodzić dłonie z jego rąk, ale zacisnął palce i lekko gładził miejsce na jej nadgarstku, gdzie jej puls bił nieregularnie. Może miał to być gest uspokajający, ale wywołał zgoła przeciwny efekt. Serce zaczęło jej walić tak mocno, że aż się zdziwiła, że nie było tego widać pod bluzką.

– Po złożeniu oświadczeń i przysięgi małżeńskiej oraz wymianie obrączek, kongregacja zajmie miejsca, a nowożeńcy i świadkowie będą mi towarzyszyć do zakrystii – ciągnął pastor. – Po wpisie do księgi nowożeńcy

wrócą i staną przed ołtarzem, a ja powiem, że pan młody może pocałować pannę młodą.

Wzrok Leah powędrował ku zmysłowym ustom Marca, a on nagle opuścił głowę. Serce jej drgnęło. Nie zrobiłby tego! Nie mógł jej przecież pocałować! To zapewne szok sprawiał, że stopy miała jak przyspawane do podłogi. Pochylił się nad nią, oczy mu lśniły. Powietrze wokół nich zdawało się drżeć i Leah z trudem mogła oddychać. Stali tak, jak się zdawało, przez całą wieczność, blisko, ale nie dość blisko siebie, chociaż tak naprawę mogło to być tylko kilka sekund.

– Przepraszam za spóźnienie. – Głos, który rozległ się z tyłu kaplicy, sprawił, że Leah się opamiętała. Westchnęła głęboko. Marco już się wyprostował i może tylko sobie wyobraziła, że chciał ją pocałować.

Wyrwała dłonie z jego uścisku i pobiegła środkiem nawy.

– Gdzie byłeś, James? Dlaczego nie odbierałeś telefonu?

– Padła mi bateria. – James unikał jej wzroku. – Wiesz, że zawsze zapominam jej naładować.

Przygryzła wargę.

– Musieliśmy zacząć bez ciebie… Twój brat zaproponował, że cię zastąpi – wyjaśniła, kiedy Marco do nich podszedł.

Już wcześniej wyczuła chłód panujący między braćmi i teraz temperatura w kaplicy także zdawała się obniżyć o kilka stopni, kiedy stanęli twarzą w twarz.

– Ufam, że wyświadczysz swojej pannie młodej tę grzeczność i stawisz się punktualnie na swoim prawdziwym ślubie jutro? – powiedział Marco oschle.

– Ty nie będziesz mi mówił, jak mam postępować z moją oblubienicą – mruknął James. – Twoje małżeństwo trwało zaledwie rok, a żona zginęła, próbując przed tobą uciec.

Leah spojrzała szybko na Marca. Oczekiwała, że powie coś w swojej obronie, ale milczał. Twarz miał jak wykutą z kamienia, a oczy pochmurne niczym zimowe niebo. Był piękny i groźny i Leah nie mogła zrozumieć, dlaczego tak druzgocąco na nią oddziaływał. Zastanawiała się, czy taka sama bezradna fascynacja ogarniała jej matkę za każdym razem, gdy rzucała się w wir nowego romansu. Ale nie zamierzała popełnić takich samych błędów, co jej matka. Dzięki Bogu wychodziła za bezproblemowego Jamesa, pomyślała, patrząc, jak Marco wychodzi z kaplicy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy Marco wszedł do oranżerii, przedślubna kolacja już trwała. Na długich stołach przygotowany był bufet, a goście sami sobie nakładali jedzenie. Marco przyjął od lokaja kieliszek wina, ale był zbyt podminowany, by jeść. Jedną z przyczyn jego braku apetytu była rosnąca obawa o relację z synem. Kiedy próba ceremonii ślubnej się zakończyła, wrócił pośpiesznie do domu, żeby się z nim zobaczyć. Nicky nie ucieszył się na jego widok, a kiedy wręczył mu prezent, nie okazał żadnych emocji. Nieufność widoczna w jego oczach sprawiła Marcowi ból. Czuł się nieręcznie, siedząc na podłodze w pokoju dziecinnym i próbując wciągnąć synka do zabawy. Nie pamiętał, by jego ojciec kiedykolwiek się z nim bawił i tak naprawdę nie miał pojęcia, jak być dobrym rodzicem. Przeczytał wiele poradników, ale z żadnego się nie dowiedział, jak zdobyć zaufanie dziecka, które boi się własnego ojca.

Przeczesał włosy palcami, myśląc o innej przyczynie swego złego nastroju. W kościele doznał chyba chwilowej niepoczytalności, kiedy omal nie pocałował przyszłej panny młodej. Chemia, jaka między nimi wybuchła, oszołomiła go. Powiedział sobie, że roztaczana przez Leah aura niewinności musiała być iluzją, bo nie umiał sobie wyobrazić, żeby ona i James nie byli kochankami, skoro mieli się niebawem pobrać. A jednak według jego gospodyni narzeczeni zajmowali w Nancarrow Hall osobne sypialnie.

Marco wyczuł w Leah jakąś bezbronność, kiedy stał obok niej przed ołtarzem. W miejscu, w którym, jak sobie przysiągł, sam nigdy więcej się nie znajdzie po własnym katastrofalnym doświadczeniu z sakramentem małżeństwa. Przygotowania do tego ślubu przywołały w nim gorzkie wspomnienia, przypominając, dlaczego już nigdy więcej nie zaufa żadnej kobiecie.

Rozejrzał się po sali i ujrzał Jamesa stojącego przy barze z organizatorką ślubu. Zdawali się gawędzić niezobowiązująco, ale Marco wykrzywił ironicznie wargi. Nic, co działo się w Nancarrow Hall, nie mogło umknąć jego uwadze. Ale to, co wyrabiał jego przyrodni brat, nie było jego sprawą i nie do niego należało mówienie pannie młodej o swoich podejrzeniach co do Jamesa.

Przy oknie dostrzegł Leah i doznał szoku, widząc przemianę, jaka w niej zaszła. Z nieciekawej abnegatki przeistoczyła się w prawdziwą piękność. Z trudem ją rozpoznał. Miała na sobie koktajlową sukienkę w bladym odcieniu morelowym, podkreślającym kolor jej włosów, które, kiedy nie były związane, stały się feerią wspaniałych rudych loków. Spięła je z przodu spinkami, ale puszyste kosmyki wymknęły się i okalały jej twarz o kształcie serca. Sukienka bez ramiączek odsłaniała smukłe ramiona, a spódnica z warstw delikatnej materii opływała jej długie nogi. Z miejsca, gdzie stał, nie mógł dojrzeć jej oczu, ale wiedział, że miały zadziwiająco żywą zieloną barwę.

Jest piękna, pomyślał, pociągając łyk wina i rozkoszując się smakiem barolo na języku. Miała typową urodę angielskiej róży, z kremową skórą i włosami w kolorze lśniącej miedzi. Była filigranowa i szczupła, ale piersi miała zdumiewająco pełne i jędrne. Wiedział instynktownie, że idealnie mieściłyby mu się w dłoniach. Zaklął pod nosem, kiedy poczuł, że jego ciało zareagowało na erotyczne wizje w jego głowie, ale nie mógł oderwać

od niej oczu. Dzięki Bogu oparł się pokusie, by pocałować ją w kościele. Niepokoiło go to zauroczenie i cieszył się, że wraca na Capri zaraz po jutrzejszym ślubie. *Dio!* Nie mógł uwierzyć, że pożądał swojej przyszłej bratowej.

Odsunął się od okna i zmarszczył brwi na widok zbliżającej się do niego niani. Stacey chwiała się na wysokich obcasach, a głęboki dekolt w jej sukience nie pozostawiał zbyt wiele dla wyobraźni.

– Nicolo już śpi? – spytał.

Zaprosił Stacey na przyjęcie, kiedy Nicky pójdzie już spać. Jego syn nie lubił zostawać sam w nocy i miała dotrzymać mu towarzystwa, dopóki nie zaśnie.

– Nie był zmęczony, więc pomyślałam, że nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli położy się nieco później niż zwykle.

Podeszła bliżej i przeczesała blond włosy palcami w irytująco wystudiowanym geście.

– Już dawno powinien być w łóżku – powiedział Marco oschle.

– To nie fair kazać mu zostawać w pokoju, kiedy słyszy, jak ludzie się dobrze bawią – dąsała się i Marco nie miał wątpliwości, że wolała przyjść na przyjęcie niż siedzieć w pokoju dziecinnym z pięciolatkiem. Westchnął. Poprzednia niania Nicky'ego odeszła nagle, by zająć się chorym ojcem. Zaangażował Stacey za pośrednictwem agencji na czas pobytu w Nancarrow Hall, ale była bardziej zainteresowana flirtem z nim niż opieką nad jego synem. Po powrocie do Włoch planował osobiście porozmawiać z kandydatkami, żeby znaleźć odpowiednią nianię na stałe i zapewnić chłopcu potrzebną stabilizację.

– Gdzie jest Nicky? – zawołał, rozglądając się po pokoju dziecinnym.

– Musiał wyjść na zewnątrz. Boże, ten dzieciak! – mruknęła Stacey. – Kazałam mu zostać w pokoju.

Marco już zmierzał w stronę francuskich drzwi. Słońce chowało się za rzędem drzew głogu odgradzających posiadłość Nancarrow od wrzosowiska. Osłonił przed nim oczy, wpatrując się w rozległy trawnik. Lodowata dłoń ścisnęła mu serce, kiedy dostrzegł w dole nad jeziorem małą figurkę z szopą czarnych loków. Nicky wspiął się na drewniany pomost, pobiegł na jego koniec i wpatrywał się w wodę. Jezioro było głębokie i pływały w nim karpie i okonie. Marco domyślił się, że chłopiec obserwuje ryby.

– Nicky! – wrzasnął, ale jego głos nie mógł być słyszalny po drugiej stronie ogrodu. Biegł przez taras i w dół po schodach. Wszystko działo się jak w zwolnionym tempie. Widział, jak jego synek wychyla się za bardzo i wpada do wody.

Madre di Dio!

Pobiegł szybciej, serce waliło mu mocno z przerażenia. Przed nim jakaś postać w morelowej sukience pędziła w stronę jeziora. To była Leah. Zrzuciła buty i pomknęła pomostem. Bez wahania rzuciła się do wody w miejscu, gdzie wpadł do niej Nicky. Marco wyobraził sobie z przerażeniem, że syn zaplątał się w gęstych wodorostach porastających jezioro. Jego kroki zadudniły na pomoście. Na widok wyłaniającej się z wody Leah z Nickym w ramionach ugięły się pod nim z ulgi kolana.

– Wszystko w porządku, kochanie, trzymam cię. Chwyć mnie mocno za szyję – mówiła, płynąc w stronę pomostu z uczepionym do niej chłopczykiem.

Marco ukląkł na pomoście i wyciągnął rękę, by wyjąć chłopczyka z wody.

– Stój tu i nie ruszaj się – rozkazał mu. Adrenalina nadal buzowała mu we krwi i jego głos zabrzmiał ostrzej, niż zamierzał. *Dio*. Serce mu się ścisnęło, kiedy wielkie piwne oczy synka wypełniły się łzami.

– Nie waż się go besztać – zawołała Leah, brodząc w wodzie. Podał jej rękę i wciągnął ją na pomost. Długie do pasa włosy miała rozpuszczone. – To nie jego wina, że wpadł do wody. Nie powinieneś pozwolić, by znalazł się nad jeziorem bez opieki.

– Wierzyłem, że leży bezpieczny w łóżku. Wiele razy mówiono mu, że nie może się zbliżać do jeziora bez towarzystwa dorosłego.

– Woda fascynuje dzieci.

Zesztywniała, kiedy dotknął jej ramienia. Miała skórę jak atłas, a blade wzgórki jej piersi unosiły się i opadały gwałtownie po wysiłku, przyciągając jego wzrok.

– Zdjąłem ci z ramienia pijawkę.

Otworzyła szeroko oczy.

– W tym jeziorze są pijawki? Fuj! Mam ich na sobie więcej?

– Nie widzę żadnej.

Ociekająca wodą sukienka przylegała do jej ciała. Leah wyglądała jak piękna nimfa wodna.

– Coś czuję – pisnęła, gorączkowo wpychając palce w dekolt i wyciągając stamtąd garść wodorostów. – Och, jakie oślizgłe… ale przynajmniej nie jest to pijawka.

Nicky wydał z siebie stłumiony odgłos, który mógł nawet być śmiechem. Marco zamarł. Nigdy nie słyszał, by jego syn się śmiał.

Leah przykucnęła przy chłopczyku.

– Byłoby dobrze, żebyś wziął kilka lekcji pływania. Ale zanim się nauczysz pływać, obiecasz mi, że nie będziesz się zbliżał do jeziora, jeśli nie ma z tobą dorosłego?

Nicky przytaknął.

– Nie jest zbyt rozmowny – mruknął Marco.

– Wiem. – Nadal kucała przy Nickym, nie odrywając wzroku od jego buzi. – Wszystko w porządku – powiedziała łagodnie. – Jestem twoją przyjaciółką. Świetnie się razem bawiliśmy, kiedy twój *papà* wyjechał, prawda?

– Tak.

Nicky odpowiedział cicho, ale wyraźnie. Marco był zaskoczony, że jego syn w ogóle się odezwał. Chłopiec zazwyczaj był wycofany i unikał obcych, ale Leah najwyraźniej nawiązała z nim kontakt.

Wstała i rzuciła Marcowi miażdżące spojrzenie.

– Kiedy wyjechałeś, spędziłam sporo czasu z Nickym. Twoja dziewczyna często źle się czuła, więc zaproponowałam, że się nim zaopiekuję. Lubię dzieci. – Zmarszczyła lekko czoło. – James codziennie grywał w golfa. Nie zdawałam sobie sprawy, że jest takim zapalonym graczem… Ale Nicky i ja dotrzymywaliśmy sobie towarzystwa.

– Stacey nie jest moją dziewczyną. To niania mojego syna.

Marco słyszał dezaprobatę w głosie Leah, a to jeszcze zwiększyło jego poczucie winy. Nie wiedział, jak wytworzyć więź z synem, i zazdrościł jej, bo najwyraźniej zdobyła zaufanie Nicky’ego.

Poczuł ukłucie w piersi, kiedy Nicky przysunął się do niej i obdarzył ją rzadkim u niego nieśmiałym uśmiechem. Zauważył, że chłopiec drży. Wieczór był ciepły, ale woda w jeziorze mogła być zimna. Zdjął marynarkę, chcąc otulić nią syna, ale Nicky odsunął się, więc podał marynarkę Leah, która okryła nią chłopczyka.

– Nicky wykazuje wiele klasycznych oznak stresu pourazowego. Wiem, że rok temu stracił matkę – powiedziała łagodnie. – Szukałeś dla niego jakiejś pomocy?

– Nie sądzę, żebyś miała odpowiednie kwalifikacje, żeby omawiać stan psychiczny mojego syna czy dawać mi rady w kwestii jego wychowania –

warknął Marco. Miał mgliste pojęcie, że Leah pracowała w jakiejś galerii sztuki i to tam poznała jego przyrodniego brata. Przyjął postawę obronną, bo tak naprawdę nie wiedział, jak pomóc dziecku. Lekarze twierdzili zgodnie, że chłopiec potrzebuje czasu, by uporać się z traumą. Ale upłynął już rok, a on nadal cierpiał.

– Jeśli o to chodzi, mam dyplom ze specjalnych potrzeb edukacyjnych i odbyłam podyplomowe studia w zakresie nauczania podstawowego. Uczę dzieci w wieku od trzech do siedmiu lat, które potrzebują specjalnej opieki. – Głos miała lodowaty. Potem odwróciła się znowu do chłopca i uśmiechnęła się do niego ciepło. – Zabierzemy cię teraz do domu na kąpiel. Chcesz, żeby tatuś cię zaniósł, czy wolisz trzymać mnie za rękę?

Nicky rzucił Marcowi szybkie spojrzenie, ale wsunął rękę w dłoń Leah. To był kolejny cios dla Marca. Unikał wzroku Leah, kiedy szli pomostem. Próbował wszystkiego, co tylko przyszło mu do głowy, by zdobyć zaufanie synka, ale Nicky był mały, gdy jego była żona zniknęła razem z nim. Kiedy rok temu Marco w końcu go odzyskał, malec nie pamiętał swojego ojca.

Mokry szyfon trzepotał wokół nóg Leah, gdy szła trawnikiem w stronę rezydencji. Niektórzy goście wyszli z przyjęcia na zewnątrz, by zobaczyć, co się stało. Czuła się skrępowana, wchodząc schodami na taras i widząc swoje odbicie w oknach oranżerii.

Rozejrzała się, szukając Jamesa, ale nie mogła go nigdzie dostrzec.

– Postaraj się nie kapać na dywany – powiedziała na jej widok matka Jamesa zbolałym głosem. – Zniszczyłaś sobie sukienkę.

– Po wypraniu będzie jak nowa. Zresztą, wolałam ją zniszczyć niż pozwolić, by Nicky się utopił – odparła Leah.

Spodziewała się, że Olivia będzie pocieszać wnuka. Biedny dzieciak, babcia się nim nie interesowała, a jego ojciec był bez serca. Zmarszczyła brwi na wspomnienie, jak Marco naskoczył na chłopca.

Rozmawiał teraz z atrakcyjną nianią swego syna. Stacey praktycznie wyskakiwała ze swojej wydekoltowanej sukienki. Najwyraźniej Marco wybrał ją z uwagi na jej fizyczne atrybuty, a nie umiejętności opieki nad dzieckiem, pomyślała Leah z niesmakiem. Gospodyni, pogodna Kornwalijka o imieniu Derwa, odprowadziła chłopca, a Stacey i Marco rozmawiali jeszcze przez kilka minut, zanim niania wyszła.

Leah chciała się udać na górę, by się przebrać z mokrej sukienki. Oblepiała jej ciało i sutki sterczały jej pod mokrym jedwabiem, zdradzając, że nie nosiła stanika. Dostrzegła, że Marco do niej podchodzi, i zamarła. W czarnym garniturze zapierał swoim widokiem dech w piersiach. To było nie fair, że wyglądał tak wspaniale, i fatalnie, że wydawał jej się tak atrakcyjny, skoro miała właśnie poślubić jego brata. Zawstydzona nie potrafiła spojrzeć mu w oczy, kiedy zatrzymał się przed nią.

– Przepraszam, jeśli moja twarz jest dla ciebie odpychająca – mruknął.

Potrząsnęła głową, kiedy dotknął dłonią blizny na swoim policzku.

– Nie jest odpychająca.

– Więc dlaczego tak niechętnie na mnie patrzysz?

Westchnęła.

– Na pewno wiesz, że z blizną czy bez niej jesteś bardzo przystojny.

Oczy mu błysnęły.

– A ty, *bella*, wyglądasz równie pięknie w swojej mokrej sukience jak przed swoją improwizowaną kąpielą w jeziorze. Co każe mi powiedzieć to, co powinienem zrobić już wcześniej: dziękuję za uratowanie mojego syna. Gdyby nie twoja szybka reakcja, Nicky mógłby utonąć.

– Sam byś go uratował. Znalazłam się po prostu bliżej, kiedy wpadł do jeziora. – Czy ten zdyszany głos naprawdę należał do niej?

– Muszę teraz iść przygotować dla Nicky’ego kąpiel – wymamrotał.

– Myślałam, że niania poszła go wykąpać.

Twarz Marca stężała.

– Dałem Stacey wybór: albo dobrowolnie złoży wypowiedzenie, albo zostanie zwolniona. Postanowiła natychmiast opuścić Nancarrow Hall. Dobro mojego syna jest dla mnie najważniejsze – powiedział z naciskiem. – Okoliczności sprawiły, że musiałem się zdać na agencję w kwestii znalezienia tymczasowej opiekunki dla niego, zamiast sam tego dopilnować. A przy okazji, Nicky odbywa regularne sesje z psychologiem dziecięcym, który stara się mu pomóc.

– Nie obwiniaj się za jago problemy – odparła łagodnie. – Śmierć twojej żony musiała mieć druzgocące skutki. Potrzebujesz…

– Nie masz pojęcia, czego potrzebuję – przerwał jej lodowato.

Kiedy odchodził, łzy napłynęły jej do oczy. Miał nawiedzony wyraz twarzy, kiedy wspomniała o jego zmarłej żonie, a ona dobrze rozumiała, czym jest ból po stracie bliskiej osoby. Nie tyle ze względu na ojca, którego pamiętała tylko mgliście, ale dlatego, że jego śmierć zapoczątkowała autodestrukcję jej matki. A potem umarł Sammy, jej słodki, uroczy przyrodni braciszek, którego ubóstwiała. Przed oczami stanął jej inny mały chłopiec o wielkich piwnych oczach, który tak bardzo przypominał jej Sammy’ego. Wiedziała z doświadczenia, że Nicky desperacko potrzebuje miłości i wsparcia, ale jego ojciec jest zimnym bezdusznym człowiekiem. Skrzywiła się na wspomnienie, z jakim chłodem go potraktował, kiedy wyciągnęła go z jeziora, zamiast okazać mu miłość, której chłopczyk wyraźnie łaknął. Żałowała, że sama nie może mu pomóc, ale nie było na to czasu. Jutro wieczorem ona i jej świeżo poślubiony mąż będą już w samolocie lecącym na Seszele na swój miesiąc miodowy.

Poszła poszukać Jamesa i znalazła go w bawialni grającego w bilard. Był zarumieniony. Najwyraźniej za dużo wypił.

– Co ci się stało? – wybełkotał na jej widok.

– Twój bratanek wpadł do jeziora, więc wskoczyłam do wody i wyciągnęłam go.

– Musiałaś wywrzeć wrażenie na panu posiadłości, ratując jego dziecko. – James wzniósł szklaneczkę i wychylił jej zawartość.

Leah skrzywiła się, czując zapach whisky.

– Dlaczego nazwałeś Marca panem posiadłości?

– Bo jest jej właścicielem. – James roześmiał się drwiąco. – Odziedziczył Nancarrow po swoim ojcu, pierwszym mężu mojej matki. Vincenzo De Valle kupił ten dom po ich ślubie, ale nagle zmarł, pozostawiając wszystkie aktywa, łącznie z firmą produkującą kawę we Włoszech i tą posiadłością swojemu jedynemu synowi i dziedzicowi. Domem zarządzała moja matka, bo Marco był jeszcze dzieckiem. Kiedy skończył osiemnaście lat, został jego prawnym właścicielem. Pozwala nam tu mieszkać, ale nie daje mi zapomnieć, że jestem na jego łasce. To on ma pieniądze. Wychodzisz za niewłaściwego brata, kochanie.

– To ciebie chcę poślubić – zapewniła go łagodnie.

Poczuła ulgę, znajdując wytłumaczenie jego złego nastroju, odkąd znaleźli się w Kornwalii. Miał żal do przyrodniego brata. Może podejrzewał także, że Marco wydał jej się atrakcyjny, pomyślała z poczuciem winy i wstydem. Żaden inny mężczyzna nie wywarł na niej takiego wrażenia jak Marco De Valle. Na szczęście mieszkał we Włoszech i było mało prawdopodobne, by widywała go często.

– Jutro zaczynamy wspólne życie – wyszeptała, podchodząc do Jamesa i tuląc się do niego. Odchyliła głowę i rozchyliła usta do pocałunku, ale on się odsunął.

– Cała jesteś mokra – mruknął. – Lepiej idź do swojego pokoju się przebrać.

– Może wejdziesz tam ze mną i pomożesz mi zdjąć sukienkę? – spytała nieśmiało. Jutro miała zostać jego żoną i nagle wydało jej się śmieszne, że nigdy dotąd nie widział jej nagiej.

Wydawał się zakłopotany.

– Będzie na to dużo czasu podczas miodowego miesiąca.

Ten brak entuzjazmu zaniepokoił ją. Za niecałe dwadzieścia cztery godziny mieli sobie składać przysięgę małżeńską, a on nie chciał jej nawet pocałować.

Spojrzała na bar, gdzie drużba Jamesa ustawił kilka butelek alkoholu.

– Mam ochotę na kilka drinków w mój ostatni wieczór jako singla – wymamrotał James.

To było zupełnie naturalne. Nie miał wątpliwości co do ślubu, podobnie jak nie miała ich ona, powiedziała sobie stanowczo. Małżeństwo polega na kompromisie.

Uśmiechnęła się do niego.

– Nie pij za dużo. Widzimy się jutro w kościele.

Jej sypialnia znajdowała się w nowym skrzydle domu. Derwa powiedziała jej, że rozbudowa miała miejsce w dziewiętnastym wieku, ale oryginalna budowla, w której mieściły się pokoje rodziny, pochodziła z czternastego wieku. Skierowała się prosto do łazienki i zdarła z siebie mokrą sukienkę, wrzucając ją do wanny. To nie byłby koniec świata, gdyby uległa zniszczeniu, ale żałowała, że wydała na nią aż tyle pieniędzy. Amy przekonała ją, by kupiła efektowną morelową kreację w miejsce stonowanej granatowej sukienki, którą sama wybrała. Wolała ubrania, które pozwalały jej wtopić się w tło.

Weszła pod prysznic i, kąpiąc się, wróciła myślami do niedawnej reakcji Jamesa, a raczej jej braku. Kiedy zaczęli się spotykać, chodziła w żałobie po babci, zmarłej kilka miesięcy wcześniej, i nie czuła się gotowa do

podjęcia współżycia seksualnego. Na studiach spotykała się z kilkoma facetami, ale kiedy chcieli posunąć się dalej niż pocałunek, zawsze z nimi zrywała. Nie chodziło o to, że sama myśl o seksie była jej niemiła, ale znalezienie kogoś, komu zaufałaby na tyle, by chcieć dzielić z nim ten poziom intymności, było już inną sprawą. Dla niej namiętność oznaczała utratę kontroli. Mama mówiła jej zawsze, że pewnego dnia zrozumie, co to znaczy zakochać się szaleńczo. Ale Leah widziała, jak kolejne romanse matki nieuchronnie kończyły się jej łzami i piciem na umór. Sama nie pragnęła w związku dzikości ani szaleństwa, tylko stabilizacji, rzetelności i łagodnych uczuć. Była wdzięczna, że James nie próbował niczego przyśpieszać. Był kochany i cierpliwy, i to on zaproponował, by poczekali z seksem aż do nocy poślubnej.

Po kąpieli Leah owinęła się szlafrokiem i wróciła do sypialni. Kolacja przedślubna dobiegła już końca i nie było sensu, by schodziła na dół. Pozostawiła rozpuszczone włosy, by same wyschły. Fryzjerka, którą zamówiono na jutro rano, miała upiąć elegancko jej niesforne loki. W telewizji nie znalazła nic ciekawego, odkryła natomiast w pokoju butelkę wina w wiaderku z lodem i wysłała do Amy wiadomość, pytając, czy ma ochotę spotkać się z nią na przedślubnego drinka. Ale druhna odpisała, że jest właśnie z drużbą w hangarze dla łodzi. Amy miała wyraźnie na niego chrapkę i w końcu dopięła swego. Leah zazdrościła przyjaciółce nieskomplikowanego podejścia do związków.

– Naprawdę nigdy nie uprawiałaś przygodnego seksu? – spytała ją kiedyś Amy. Leah nie przyznała jej się wtedy, że w ogóle nigdy nie uprawiała seksu.

Westchnęła. Skoro Amy była z Philipem, to James zapewne zakończył już swój wieczór kawalerski i wcześnie się położył. Otworzyła szufladę i wyjęła z niej jeden z za dużych T-shirtów, w których zwykle sypiała. Obok

leżała złożona czarna seksowna koszulka nocna, na zakup której na miesiąc miodowy namówiła ją Amy. Powodowana impulsem wsunęła przez głowę koszulkę i przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. To niesamowite, jak odrobina jedwabiu i koronki mogła sprawić, że wyglądała tak seksownie. Rude włosy zawsze były zmorą jej życia i dlatego zwykle je związywała, ale teraz okalały jej ramiona i spływały na piersi, skąpo okryte delikatną koszulką nocną. Jedwab chłodził zmysłowo jej ciało, a przez przejrzyste koronkowe miseczki przeświytywały jej sutki.

Wyobraziła sobie nagle, jak opalone dłonie obejmują jej piersi, silne palce zsuwają ramiączka jej koszulki, wystawiając ją na spojrzenie szarych oczu, które zalśnią, kiedy Marco opuści głowę i weźmie do ust jeden z jej naprężonych sutków… Nie! To był niewłaściwy mężczyzna! I niewłaściwa fantazja! Przycisnęła dłonie do rozpalonej twarzy, nie mogąc się pozbyć erotycznych wizji, w których Marco dotykał jej ciała. Tak naprawdę chciała, by pocałował ją wtedy w kościele. To było tak, jak gdyby obudził w niej pożądanie uśpione w niej przez całe jej dorosłe życie – aż do teraz.

ROZDZIAŁ TRZECI

Czyżby była jednak nieodrodną córką swojej matki? Leah ogarnęła desperacja. Była świadkiem, jak jej mama wybierała sobie nieodpowiednich kochanków, egoistów, a czasem brutali. Nie mogła zrozumieć, jak Tori mogła być tak słaba, by podążać za głosem serca i pozwalać, by jej życiem kierowało pożądanie. Leah zawsze szczyciła się swoim zdrowym rozsądkiem, ale teraz dotarło do niej, co jej mama miała na myśli, mówiąc, że straciła szaleńczo głowę. Nie z miłości, ale z żądzy. Dopóki nie poznała Marca, sama nigdy czegoś takiego nie czuła.

Ale przecież miała właśnie poślubić Jamesa i wierzyła, że poczucie bezpieczeństwa zagwarantuje jej szczęście. Ukryła twarz w dłoniach, uświadamiając sobie, że sama siebie oszukuje. Namiętność i pożądanie były ważnymi elementami miłosnego związku, a ona nie wiedziała nawet, czy są z Jamesem seksualnie dopasowani. Przygryzła wargę na wspomnienie, jak wcześniej odrzucił jej nieśmiałe zaloty. Tej nocy musi pójść z nim do łóżka! Nie mogła mu ślubować, że spędzi z nim resztę życia, jeśli zasadnicze pytanie, czy pożądają siebie wzajemnie, pozostawało bez odpowiedzi.

Z natury nie była impulsywna, ale nie chciała zastanawiać się nad tym zbyt długo, wypadła więc szybko z pokoju. Pokój Jamesa znajdował się w starej części domu i Leah była tam wcześniej tylko raz, szukając go, kiedy spóźniał się na grę w tenisa. Lokaj eskortował ją labiryntem korytarzy, ale teraz musiała dotrzeć tam samodzielnie. Lampy na podestach

były przyciemnione na noc i dwukrotnie źle skręciła. Ale przypomniała sobie, że na stoliku koło jego drzwi stała duża grecka urna.

W korytarzu zatrzymała się i wzięła głęboki wdech, próbując się rozluźnić. Zapewniła samą siebie, że postępuje właściwie. Kochając się z Jamesem, położy kres wątpliwościom co do ich związku. Weszła do pokoju i zamknęła za sobą drzwi, odcinając dostęp światła z korytarza. W środku panowały nieprzeniknione ciemności, ale kiedy oczy jej się do nich przyzwyczaiły, dostrzegła łoże z baldachimem. Serce biło jej mocno. Nie spodziewała się, że będzie aż tak zdenerwowana swoim pierwszym razem, a był już na to najwyższy czas, pomyślała cierpko. Bo co innego mogło ją teraz powstrzymywać przed tym, po co tu przyszła? James jest tym właściwym mężczyzną, powiedziała sobie. Może jeśli powtórzy to sobie wystarczającą ilość razy, sama w to uwierzy.

Zesztywniała, słysząc skrzypienie materaca.

– Nie śpisz? – wyszeptała.

Stłumiona odpowiedź mogła być chrapnięciem albo zaspanym chrząknięciem zdziwienia, ale zignorowała swoje wątpliwości i wdrapała się na łóżko.

– Wiem, musisz być zaskoczony, że przyszłam do twojego pokoju, ale chcę się z tobą kochać.

Pełznąc po materacu, przesuwała dłońmi po jego twardych udach. Przez prześcieradło wyczuła zarys potężnych mięśni. Przesuwając się wyżej, dotarła do kości biodrowych i naprężonego brzucha. Pochyliła się nad nim i oparła dłonie po obu stronach jego głowy, przyciskając piersi do jego torsu. Jego twarz znajdowała się w cieniu i Leah cieszyła się z kryjącej ją ciemności, kiedy pochyliła się i poszukała jego ust. Musnęła ustami jego wargi i natychmiast poczuła dreszcz, który dotarł aż do palców u jej stóp. Zalała ją ulga. Niepotrzebnie wątpiła w istnienie chemii między nimi.

Przez ułamek sekundy się wahał, a potem zareagował. Serce Leah zatłukło się w piersi, kiedy przesunął wargami po jej wargach – z początku delikatnie, a potem z rosnącą pasją, sprawiając, że zadrżała z niepojętej żądzy, wywołującej ból w trzewiach. Wepchnął jej do ust język. Cały był żarem i ogniem, w którym ona się roztopiła, prężąc nad nim ciało. Oplotły ją mocne ramiona. Ich ciała rozdzielało jedynie prześcieradło. Westchnęła, kiedy chwycił władczo palcami jej piersi. Sutki jej nabrzmiały i sterczały pod koronką koszulki. Fala ciepła, jaka ją ogarnęła, stanowiła dowód na to, że była gotowa oddać mu się całkowicie i tylko jemu.

– Chcę uprawiać z tobą seks – powiedziała bez tchu. – Ani chwili dłużej nie chcę być dziewicą.

– Dziewicą? *Madre di Dio!*

Zanim dotarło do niej, co się dzieje, silne ramiona ją uniosły i została bezceremonialnie rzucona na materac. Zapaliła się lampka nocna i Leah zamrugała w ostrym świetle.

– To ty! – Dezorientacja przerodziła się w szok i przerażenie, a w końcu w żenujące upokorzenie, kiedy gapiła się na Marca. – Gdzie jest James? – wyjąkała. – Dlaczego śpisz w jego pokoju?

– To jest moja sypialnia. Pokój Jamesa znajduje się dokładnie nad moim na trzecim piętrze. – Marco oparł się plecami o zagłówek i zmrużył oczy, spoglądając na jej zarumienioną twarz.

– O Boże! – To był najbardziej upokarzający moment w jej życiu.

– Poważnie? Jesteś dziewicą?

Poczuła, że rumieniec z jej twarzy rozlewa się na jej szyję i sterczące piersi, wyeksponowane przez skąpą bieliznę.

– To nie twoja sprawa – wykrztusiła.

– To byłaby jak najbardziej moja sprawa, gdybyś mnie uwiodła i uprawiałbym z tobą seks. – W jego głosie pojawiła się nieoczekiwanie

nuta wesołości. Miała ochotę go spoliczkować, by zetrzeć ten kpiący uśmieszek z jego twarzy.

– Nie próbowałam uwieść ciebie. Myślałam, że to James. Było ciemno i nie widziałam twojej twarzy – powiedziała stanowczo, kiedy uniósł brew. – Weszłam przez pomyłkę do niewłaściwego pokoju. – Poprawiła ramiączko koszulki, które zsunęło się z jej ramienia. – Czuję się jak kompletna idiotka. Dlaczego mnie nie powstrzymałeś?

– *Cara*, kiedy kobieta budzi mnie, błagając o seks, rzadko kiedy odmawiam.

– To ci się często zdarza, prawda? – warknęła.

Spoglądał na nią, jak gdyby ją przejrzał na wylot.

– Lubię seks, jak każdy pełnokrwisty facet – powiedział, zakładając ramiona za głowę. Jego szeroki tors pokryty był szorstkim, ciemnym owłosieniem, które biegło w dół po jego płaskim brzuchu i niknęło pod prześcieradłem. Uświadomiła sobie, że mógł być pod nim nagi i oddech uwiązł jej w płucach.

– Musiałeś się domyślić, że pomyliłam pokoje i wzięłam cię za Jamesa – mruknęła.

– Nie, *cara*, zakładałem, że to ze mną chciałaś się kochać.

Zarumieniła się jeszcze bardziej.

– Dlaczego miałabym tego chcieć, skoro wychodzę za twojego brata?

– To jest dobre pytanie. – Nutka wesołości znowu pojawiła się w jego głosie. – Może James cię nie kręci? To musi być to, skoro dotąd nie pozwoliłaś mu się zaciągnąć do łóżka.

– Ustaliliśmy wspólnie, że poczekamy z tym do ślubu – powiedziała Leah sztywno.

– Gdybyś była moją narzeczoną, nie chciałabyś czekać, a ja z pewnością nie byłbym w stanie utrzymać rąk z dala od ciebie.

Rozbawienie zniknęło z jego oczu. Usiadł prosto, a prześcieradło zsunęło mu się niebezpiecznie nisko. Wpatrywał się w nią. Pod jego spojrzeniem zakręciło jej się w głowie. Co gorsza, czuła pokusę, by pochylić się i przywrzeć ustami do jego ust. Wiedziała już, jak wspaniale całował. Przeszedł ją dreszcz na wspomnienie, jak zuchwale poczynał sobie z jej ustami. Powinna stąd wyjść. Natychmiast. Opuścić ten pokój i być wdzięczna, że ją powstrzymał, zanim było za późno. Ale zdrowy rozsądek, którym tak się szczyciła, zniknął.

Uniosła buńczucznie brodę.

– Nie błagałam cię o seks.

– Owszem, błagałaś. A co więcej, dobrze wiedziałaś, że to mnie całujesz – powiedział kpiąco. – Możesz być dziewicą, ale musiałaś przecież całować się z Jamesem. Wiesz, jak całuje i znasz smak jego ust. A teraz poznałaś mój.

– Myślałam, że całuję Jamesa – upierała się.

Ale pocałunki Jamesa nigdy nie przyprawiały jej o zawrót głowy. To nie było fair porównywać tych mężczyzn, pomyślała desperacko. Gdyby ona i James zostali kochankami, zanim przywiózł ją do Nancarrow Hall, nie zadurzyłaby się jak uczennica w jego przyrodnim bracie.

Marco milczał i tylko jej się uporczywie przyglądał, a ona z przerażeniem poczuła, że sutki jej stwardniały pod koronką negliżu. Wstrząśnięta zaczęła gramolić się z materaca.

– Idę poszukać Jamesa.

Sumienie nie pozwalało jej poślubić go po tym, jak zareagowała na Marca tej nocy. Wiedziała, że uczciwie będzie przyznać mu się do zastrzeżeń, jakie miała co do ich związku.

– Przyszłam do twojego pokoju przez pomyłkę. Będę wdzięczna, jeśli zapomnisz, że cokolwiek zaszło.

– Nie zaszło nic, co miałoby jakiekolwiek konsekwencje. Możesz mi wierzyć, gdyby było inaczej, błagałabyś o pozostanie w moim łóżku na resztę nocy – odparł leniwie. Jego arogancja była nieprawdopodobna!

Zanim zdążyła zsunąć się z łóżka, złapał ją za ramię.

– Posłuchaj mojej rady i wracaj do swojego pokoju. Nie idź do Jamesa.

– Już ci mówiłam, że nie chcę twojej rady. – Oswobodziła się z jego uścisku i podbiegła do drzwi.

– Leah. – Jego ochrypły akcent zamienił jej imię w pieszczotę.

Zatrzymała się z ręką na klamce i odwróciła do niego, wiedząc, że popełnia błąd, kolejny.

Leżał, podpierając się na jednym łokciu. Był niczym nadchodząca katastrofa, ale jej się ona nie przydarzy. Pomyślała o wszystkich tych facetach, którym jej matka oddawała serce, a potem jej romantyczne marzenia zamieniały się w stos gruzu.

– Nie posłucham cię. – Przywarła do klamki, jak gdyby to była lina ratunkowa.

– Popełnisz błąd, jeśli poślubisz Jamesa. Chodź tutaj i pozwól mi to sobie udowodnić.

Przez jedną straszną, zawstydzającą sekundę czuła taką pokusę.

– Nie masz prawa mówić mi takich rzeczy. Gdzie jest twoja lojalność wobec własnego brata?

– Może to z nim powinnaś omówić kwestię lojalności?

– Co masz na myśli?

Zaklął cicho i przeczesał palcami włosy.

– Nie do mnie należy komentowanie twojej relacji z narzeczonym – odparł szorstko.

– Więc tego nie rób – odwróciła się i wyszła.

Schody na końcu korytarza zaprowadziły ją na trzecie piętro. Ruszyła korytarzem i ujrzała grecką urnę, której replika stała przed pokojem Marca piętro niżej. Pod drzwiami widoczna była smuga światła. Najwyraźniej James jeszcze się nie położył.

Zapukała, ale była zbyt poruszona, by poczekać na odpowiedź i otworzyła z impetem drzwi.

– Musimy porozmawiać… Och! – Słowa zamarły jej na ustach. Z niedowierzaniem gapiła się na organizatorkę ślubów Davinę, leżącą w łóżku z Jamesem.

– Leah! Co ty tu, do diabła, robisz? – zawołał James, kiedy jego towarzyszka podciągała prześcieradło, by zasłonić gołe piersi.

– Chciałabym zapytać o to samo Davinę. – Leah stała bez ruchu w drzwiach. Nogi się pod nią ugięły i przytrzymywała się framugi. – Nie rozumiem.

Ale sytuacja była upokarzająco jasna. James odtrącił ją, bo chciał spędzić tę noc z Daviną.

– Myślałam, że mnie kochasz – wyszeptała, czując się większą idiotką niż kiedykolwiek w życiu.

James wypuścił powietrze.

– Tak naprawdę nigdy cię nie kochałem, Leah.

Marco odgarnął włosy z czoła. Jak na mężczyznę, który nigdy przenigdy nie pozwoliłby sobie na wzruszenie z powodu kobiety, był niespokojny. Usta mu wyschły na wspomnienie jej ponętnego ciała prężącego się nad nim. Był rozespany i przez moment myślał, że ziściła się jego erotyczna fantazja na temat Leah. Wyglądała niesamowicie w seksownym czarnym negliżu i krew w żyłach mu zawrzała. Ale wtedy powiedziała, że jest dziewicą i nastrój prysł.

Dio. Jak to w ogóle było możliwe? Była najbardziej zmysłową kobietą, jakiej dotknął ustami, a było tych kobiet niemało. Miał wiele kochanek, zanim się ożenił i po rozwodzie, ale nie w trakcie małżeństwa, które uważał za zbyt poważne zobowiązanie. I dlatego nie zamierzał nigdy więcej go zawierać. Jedna niewierna, kłamliwa była żona mu wystarczyła.

W jego komórce pojawiła się wiadomość z informacją, że na trzecim piętrze uruchomił się alarm przeciwwłamaniowy. Leah musiała go włączyć, przechodząc tamtędy. Klnąc pod nosem, wyśliznął się z łóżka i włożył szlafrok. Powinien był ją powstrzymać. Wystarczyło, żeby pociągnął ją z powrotem na łóżko i pocałował, aż wydałaby z siebie te cichutkie gardłowe jęki, które tak go podniecały. Nadal czuł jej smak na języku.

Wspiął się po schodach i przeszedł korytarzem, zatrzymując się przy jednej z brzydkich greckich urn, które kolekcjonowała jego matka. Leah stała w otwartych drzwiach do pokoju Jamesa, zaciskając ręce na framudze. Była wyraźnie wstrząśnięta.

– Myślałam, że się przyjaźnimy, Davino – wykrztusiła.

Marco nie był zaskoczony tym, że organizatorka wesel znalazła się w pokoju jego brata. Próbował ostrzec Leah i żałował, że nie mógł jej uchronić przed bolesnym rozczarowaniem. Ale z czasem się z tego otrząśnie, a jeśli miała choć trochę rozumu, nauczy się, że miłość jest bujdą wymyśloną przez poetów i marzycieli.

Miał już wrócić do siebie, kiedy Leah znowu się odezwała. Zaciekawiony, skrył się we wnęce korytarza.

– Skoro mnie nie kochałeś, to dlaczego poprosiłeś mnie o rękę?

– Chodziło o twój spadek – mruknął James. – Jestem winien mnóstwo pieniędzy pewnym ludziom, którzy zachowają się paskudnie, jeśli szybko ich nie spłacę. Zaciągnąłem wysoką pożyczkę, by zainwestować w niezwykle lukratywny interes, ale kopalnię złota w Afryce zalała powódź

i straciłem swoje pieniądze. Nie mogłem prosić o pomoc rodziców, bo ojciec stanowczo odradzał mi tę inwestycję.

Marco przewrócił oczami. Nie pierwszy raz James utopił pieniądze w złotym interesie, który nie wypalił. W przeszłości wiele razy ratował przyrodniego brata z finansowych tarapatów i więcej nie zamierzał tego robić.

– Skąd wiedziałeś o moim spadku? – spytała Leah.

– Amy wspomniała o nim tamtego wieczoru, kiedy nas sobie przedstawiła. Była pijana i powiedziała mi, że krewna zostawiła ci miliony, ale nie możesz ich dostać, dopóki nie wyjdziesz za mąż. Wydałaś mi się doskonałym rozwiązaniem moich problemów.

– Nie mówiłam Amy, jaką sumę odziedziczę, ale to nie są miliony. Czekało cię ogromne rozczarowanie po tym, ile zadałeś sobie trudu, udając, że mnie kochasz. – Głos jej drżał. – Chodziło ci tylko o moje pieniądze. To podłe.

– Nie udawaj, że jesteś taka porządna – bronił się nadąsany James. – Ty też mnie nie kochałaś, prawda? Amy mówiła, że byłaś zdesperowana, by położyć łapę na swoim spadku. Dlatego tak ochoczo zgodziłaś się na ślub. Oboje chcieliśmy wykorzystać siebie nawzajem.

Nie zaprzeczyła.

Marco zmarszczył brwi. Współczuł Leah, że jego brat chciał podstępem zaciągnąć ją do ołtarza, ale wyglądało na to, że ona także miała motywację, by dążyć do tego ślubu. Wracając do siebie, wstąpił do pokoju dziecinnego. Nicky sypiał przy włączonej lampce nocnej i delikatny blask światła tańczył na jego czarnych lokach. Niemożliwie długie rzęsy ocieniały mu policzki. Marcowi ścisnęło się serce. Nigdy nie zapomniał chwili, kiedy po raz pierwszy trzymał swoje dziecko w ramionach. Jego małżeństwo było już wtedy bardzo napięte, ale on od razu zakochał się w swoim synku

i przyrzekł sobie zrobić wszystko, co w jego mocy, by stworzyć dla niego szczęśliwą rodzinę. Kiedy Karin zniknęła, zabierając go ze sobą, ból, jaki Marco poczuł, był nie do opisania. Minęły ponad trzy lata, zanim ponownie zobaczył chłopca, i czuł się bezsilny, bo własny syn uważał go za obcego człowieka.

Pochylił się, żeby otulić go kołderką, i zauważył kawałek papieru wystający spod jego poduszki. Ostrożnie wysunął kartkę. Dziecięcy rysunek przedstawiał osobę o długich, kręconych włosach, narysowanych pomarańczową kredką. Bez wątpienia to miała być Leah, a mniejsza czarnowłosa postać miała przedstawiać Nicky'ego. Marco odwrócił kartkę, zastanawiając się, czy synek narysował także jego, ale druga strona była pusta. Wsunął rysunek z powrotem pod poduszkę i wracając do siebie, przypomniał sobie, z jaką ufną miną chłopczyk chwycił Leah za rękę po tym, jak wyłowiła go z jeziora.

Dochodziła północ, ale Marco był zbyt podminowany, żeby zasnąć. Rozsunął zasłony i zerknął na księżyc zawieszony niczym srebrny dysk na atramentowym niebie. Zdziwił się, gdy zobaczył przy bramie jakąś postać idącą w stronę wrzosowiska. W świetle księżyca widział tylko sylwetkę, ale rozpoznał Leah. Przyglądał się, jak szła po wrzosowisku, a potem zawahała się w miejscu, gdzie ścieżka się rozwidlała, po czym skręciła w kierunku Hawk's Tor. Con ona robiła tam po nocy? Nie był za nią odpowiedzialny, ale wiedział, jak łatwo mogła zabłądzić na wrzosowisku. Zaklął, wkładając dżinsy i sweter, i wyszedł z pokoju.

Jako chłopiec po śmierci ojca wiele godzin spędzał, wędrując po wrzosowisku. Jego matka pozostała wdową tylko przez rok, a potem poślubiła Gordona Fletchera. Dziesięć miesięcy później wydała na świat Jamesa, a Marca odesłano do szkoły. Kiedy przyjeżdżał do domu na wakacje, Olivia poświęcała mu niewiele uwagi i Marco zawsze czuł się

obco w Nancarrow Hall. Jak tylko osiągnął pełnoletniość, osiedlił się na Capri i jego domem stała się Villa Rosa, rezydencja będąca w posiadaniu rodziny De Valle’ów od trzech pokoleń. Ale pamiętał, że pogoda na wrzosowisku mogła się szybko zmienić, nawet latem. Wyszedł z domu i ogrodu, podążając trasą, którą, jak widział, ruszyła Leah. Wiatr rozrzucał po niebie chmury, które przesłaniały światło księżyca.

Wcześniej zadzwonił do jednego ze swoich ludzi i w ciągu godziny uzyskał potwierdzenie akademickich i zawodowych kwalifikacji Leah. Jej doświadczenie w nauczaniu dzieci wymagających szczególnej opieki i więź, jaką zbudowała z Nickym, oznaczały, że była jedyną osobą, która mogła pomóc jego synkowi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

To nie mógł być skrót prowadzący do wioski. Leah wpatrywała się w ciemność z nadzieją, że ujrzy jakieś światełko w oknie czy inny ślad cywilizacji. Ale nie dostrzegła nic poza zarysem powalonego drzewa z powykręcanymi gałęziami. Uciekła z Nancarrow Hall, bo nie mogła tam pozostać po tym, jak została upokorzona, i nie chciała nigdy więcej widzieć Jamesa. Czuła gniew na niego, ale była też wściekła na samą siebie, bo najwyraźniej widziała w nim to, co chciała zobaczyć, ignorując własne wątpliwości co do ich związku. A co do Marca… Zadrżała ze wstydu na wspomnienie niezgrabnych prób uwiedzenia go. Teraz to nie miało już znaczenia. Do pokoju Marca trafiła przez przypadek, ale w tym, że Davina znalazła się w łóżku z Jamesem, żadnego przypadku nie było. Szloch narastał jej w gardle, ale otarła łzy. Płacz nie pomoże w sytuacji, która ze złej stała się wręcz katastrofalna. Po tym, jak odkryła zdradę Jamesa i pobiegła do swojego pokoju, zadzwonił jej telefon. Gloria, sąsiadka jej matki z Londynu, zawiadomiła ją, że Tori upadła na ulicy i zabrano ją karetką do szpitala.

– Twoja mama chyba znowu pije – powiedziała Gloria. – Była przygnębiona i ciągle o ciebie pytała.

Leah wstydziła się z powodu zachowania Tori i miała wyrzuty sumienia, że nie było jej w pobliżu, by pomóc. Wiedziała, że musi natychmiast wrócić do Londynu, ale nie mogła przecież prosić Jamesa, by ją tam zawiózł. Zostawiła więc wiadomość dla Amy i opuściła rezydencję.

Ale musiała źle skręcić z drogi do wioski i teraz zabłądziła na wrzosowisku. Odwróciła się przez ramię i ogarnęło ją przerażenie, kiedy nie dostrzegła świateł Nancarrow Hall. Musiała zajść dalej, niż to sobie uświadamiała. Księżyc skrył się za chmurami i wokoło gęstniała ciemność.

Ten niesamowity dźwięk to był tylko wiatr, mówiła sobie. Zamarła, słysząc jeszcze inny odgłos, który zdawał się przybliżać. Serce zabiło jej mocno. Wymacała w kieszeni żakietu komórkę, ale na górze ekranu zaświeciła ikonka braku sygnału. Włączyła latarkę w telefonie i wciągnęła gwałtownie powietrze, kiedy dostrzegła zbliżającą się do niej ogromną postać. Ta noc z fatalnej gwałtownie zamieniała się w koszmar. Nerwy miała już bardzo nadszarpnięte i wyobraźnia wzięła górę nad rozsądkiem.

– Czego chcesz? Odejdź! – zaczęła uciekać, ale potknęła się na nierównym podłożu. – Zostaw mnie!

– Leah! – Ten głos należał do Marca.

– Och, to ty. – Wypuściła drżący oddech. – Myślałam… – Potrząsnęła głową. – Twoja gospodyni mówiła o duchach i innych dziwnych zjawiskach, jakie można spotkać na wrzosowisku.

– Wzięłaś mnie za bestię z Bodmin? – spytał drwiąco.

– Nie wiem, co pomyślałam. – Nie mogła powstrzymać szlochu. Ukryła twarz w rękach.

– Co robisz po ciemku na wrzosowisku?

– Próbowałam dostać się do wioski, a stamtąd na stację w Bodmin.

– O północy?

– Nie mogłam zostać w tym domu i oglądać jutro pełnych współczucia min na wszystkich twarzach. Wiedziałeś, że James i Davina są kochankami? Przypuszczam, że tak, skoro ostrzegałeś mnie, żebym nie szła do pokoju Jamesa – mruknęła. – Przez ostatni tydzień James spotykał się z nią potajemnie w hotelu w Padstow, zamiast grać w golfa, jak mi mówił. –

Głos jej się łamał. – Ślub jest odwołany, gdybyś był ciekawy. Davina odkryła, że jest w ciąży. To dlatego była taka zdenerwowana na próbnej ceremonii. James twierdzi, że będzie ją wspierał. – Nie była w stanie powstrzymać łez. Bolała ją zdrada Jamesa i cierpiała jej duma. W dodatku, skoro ślub został odwołany, nie mogła otrzymać spadku, a teraz martwiła się jeszcze o mamę. – Byłam taką idiotką, wierząc, że mnie kocha. Myślałam, że różnił się od facetów, z którymi się spotykałam, bo nie naciskał, byśmy poszli do łóżka.

– *Cara,* nie chciał się z tobą kochać, bo jego zainteresowania leżały gdzie indziej.

– Seks nie jest najważniejszy w związku – argumentowała. – Jest jeszcze miłość i zaufanie. Ufałam Jamesowi… – Załkała.

– Ale nie pragnęłaś go, bo inaczej chciałabyś z nim sypiać.

Przygryzła wargę. To prawda, nie czuła płomiennego pożądania, by iść do łóżka z Jamesem. To Marco był facetem z jej fantazji. Zbyt długo tłumiła swoją zmysłowość, a teraz wybuchła, zachłanna i pełna desperacji. Zachwiała się. Bezwiednie oblizała wargi. Marco gapił się na jej usta i w jego wygłodniałym spojrzeniu było coś pierwotnego. Pragnęła, by ją przytulił do swego muskularnego ciała i zabrał w ciemność. Tutaj, na pradawnych wrzosowiskach byli po prostu mężczyzną i kobietą, których połączyło pożądanie. Powoli schylił głowę, a ona wstrzymała oddech w oczekiwaniu…

– Pokażę ci drogę do wioski. – Odsunął się nagle i wyrwał jej bagaż z bezsilnych palców, a potem ruszył w kierunku przeciwnym do tego, którym szła.

Leah oprzytomniała i przypomniała sobie o telefonie od sąsiadki mamy.

– Muszę złapać pociąg do Londynu – zawołała.

– Ostatni już odszedł, ale możesz dziś przenocować w pubie.

Z trudem nadążała za jego długimi krokami i zanim dotarli do wioski, nie mogła złapać tchu. W pubie Sailor’s Arms nie paliło się żadne światło. Wiszący na słupie szyld zaskrzypiał.

– Pub jest już zamknięty – mruknęła. Zrobiło jej się słabo na myśl o powrocie do Nancarrow Hall.

Marco wsunął telefon do kieszeni dżinsów.

– Wysłałem wiadomość do zarządcy, prosząc, by przygotował dla ciebie pokój.

– Nie protestował, skoro jest tak późno?

– Jestem właścicielem pubu – odparł sucho – Cała wioska należy do posiadłości Nancarrow.

Wprowadził ją do pubu tylnym wejściem.

– To jest Bill – przedstawił mężczyznę, który wyszedł z innego pokoju i wziął jej torbę.

– Zaniosę pani bagaż na górę, panno Ashbourne. Kiedy będzie pani gotowa, proszę wejść na górę, pokażę pani pokój.

Marco ruszył do drzwi.

– Spróbuj się przespać – poradził jej. – Wrócę rano. Mam propozycję, którą chcę z tobą omówić.

Wyobraźnia zaczęła jej pracować na najwyższych obrotach.

– Jaką propozycję?

Zaśmiał się cicho.

– Bez związku z seksem – wycedził. – Obawiam się, że swoje fantazje będziesz musiała odgrywać z kimś innym. Nie biorę do łóżka naiwnych dziewic.

Zazgrzytała zębami, bo uśmiechnął się szeroko.

– Rzeczywiście jesteś arogancką bestią – warknęła. Skąd wiedział, że miała na jego temat erotyczne fantazje? Chciała się zapaść pod ziemię.

Marco dotknął blizny na swoim policzku.

– To prawda, jestem bestią. – W jego głosie nie było już wesołości. Ujął ją za brodę i uniósł jej twarz ku swojej. – Lepiej o tym pamiętaj, moja piękna.

Spojrzała mu w oczy i zadrżała.

– Całując mnie, pokazałaś, że masz w sobie pasję i ogień. Jak mogłaś myśleć o pozbawionym namiętności małżeństwie?

– Nie przypuszczałam, że mogę czuć tak silne pożądanie, dopóki… nie weszłam do twojego pokoju – westchnęła.

W odpowiedzi opuścił głowę i pocałował ją. Gwałtownie przywarła do niego, odchylając głowę i rozchylając wargi. Smakował bosko, a jego zapach odurzył ją mocniej niż jakikolwiek narkotyk.

Nagle oderwał usta od jej warg i złapał ją za nadgarstki rąk, którymi obejmowała go za szyję. Wpatrywała się w niego z zakłopotaniem, które szybko zamieniło się w zażenowanie.

– Słodkich snów, *bella* – powiedział kpiąco, sprawiając, że go nienawidziła. A jeszcze bardziej nienawidziła samej siebie. Za to, że nie potrafiła mu się oprzeć i on o tym wiedział.

O dziwo, dobrze spała. Miły zarządca przyniósł jej poprzedniej nocy do pokoju kubek gorącego mleka z kropelką whisky na sen.

Kiedy otworzyła oczy, przez szczelinę między zasłonami wdzierały się promienie słońca. To byłby idealny dzień na ślub, pomyślała z żalem. Ale James jej nie kochał, a ona tylko wyobrażała sobie, że jest w nim zakochana, bo nie wzbudzał w niej silnych emocji. O wiele bardziej niepokoiło ją to, jaką reakcję wzbudził w niej Marco. Z pewnością nie była

w nim zakochana, nawet go nie lubiła. Ale kiedy znalazł ją na wrzosowisku, gotowa była mu się oddać.

Ukryła zarumienioną twarz w dłoniach. Co się stało z jej determinacją, by kierować się w życiu głową, a nie sercem czy hormonami? Marco wzbudził w niej żądzę, dziką i niepohamowaną. Nagle przestraszyła się na myśl, że jest taka sama, jak jej matka.

Zadzwoniła jej komórka i westchnęła, widząc na ekranie imię Tori.

– Mamo, jak się czujesz? Nadal jesteś w szpitalu?

– Wypisali mnie, jak tylko wytrzeźwiałam. Gloria przyjechała po mnie i zawiozła mnie do domu. – Tori szlochała i trudno było ją zrozumieć. – Och, Leah, uczyniłam ze swojego życia taki chaos. Piłam zeszłej nocy, bo chciałam o wszystkim zapomnieć.

– O czym chciałaś zapomnieć? – zapytała Leah łagodnie.

– O tych pieniądzach – nadeszła bezładna odpowiedź.

– Jakich pieniądzach?

– Tych, które zabrałam z pracy.

Dreszcz przebiegł po kręgosłupie Leah.

– Mamo! Przestań płakać i powiedz, co zrobiłaś.

– To się zaczęło dwa lata temu – wyjąkała Tori. – Pamiętasz piękny szary płaszcz, który widziałaś w sklepie na głównej ulicy? Powiedziałaś, że jest za drogi, ale chciałam ci go kupić. Jesteś dobrą córką i zasłużyłaś na ładny prezent świąteczny. Tylko że nie było mnie na niego stać.

Leah uwielbiała swój szary wełniany płaszcz, z niebotyczną ceną na metce.

– Powiedziałaś, że kupiłaś go na przedświątecznej wyprzedaży.

– Zapłaciłam pełną cenę. Chciałam sprawić ci przyjemność, kochanie. Nie było trudno pożyczyć parę setek z firmy. Chris Hodge jest świetnym

budowlańcem, ale nie zna się na finansach i rachunkach. Sfałszowałam kilka faktur i wpłaciłam pieniądze na własne konto.

– Boże! Mamo, to oszustwo!

– Planowałam zwrócić to, co zabrałam. Ale potem zalegałam z czynszem i były jeszcze inne rachunki. Kiedy wandale zniszczyli nagrobek Sammy’ego, czułam się tak, jak gdybym utraciła mojego synka jeszcze raz – szlochała. – Zabrałam kilka tysięcy z firmy, by zapłacić za nowy nagrobek. Ilekroć fałszowałam fakturę, obiecywałam sobie, że oddam te pieniądze. Ale w zeszłym tygodniu audytorzy sporządzili raport finansowy i odkryli, co robiłam.

Leah wstała z łóżka i podeszła do okna, by odsunąć zasłony. Rozproszone chmury sunęły po błękitnym niebie, rzucając cienie na wrzosowisko.

– Co teraz będzie?

– Chris bardzo ładnie się zachował. Dał mi czas do końca miesiąca na zwrot całej sumy i pozwoli mi złożyć wymówienie, zamiast mnie wylać. – Głos Tori drżał. – Ale jeśli nie zwrócę pieniędzy, zadzwoni na policję. Leah, mogę pójść do więzienia…

– Mamo, wszystko będzie dobrze. – Leah powstrzymywała łzy. Miała trochę oszczędności i mogłaby zaciągnąć pożyczkę w banku. – Ile jesteś winna?

– To jest jakieś… hm, trochę ponad trzydzieści tysięcy funtów.

– Trzydzieści tysięcy? – Leah zrobiło się niedobrze. Nie było mowy, by zebrała taką sumą, z pewnością nie w tak krótkim czasie.

– Leah, przepraszam…

– Coś wymyślę, mamo. Spróbuj się nie martwić – wymamrotała i rozłączyła się.

Nie miała pojęcia, co zrobi. Babcia zapisała jej pół miliona funtów. To było więcej niż dość, aby uchronić Tori przed więzieniem i pokryć koszty prywatnej terapii odwykowej. Ale zapis w testamencie brzmiał nieubłaganie, że pieniądze mają być jej przekazane w dniu ślubu. Oczywiście babcia Grace miała prawo dysponować swoimi aktywami tak, jak uznała za stosowne, a wierzyła, że każda kobieta potrzebuje męża, bo sama przeżyła w szczęśliwym małżeństwie sześćdziesiąt lat.

Łzy napłynęły Leah do oczu, ale wiedziała, że użalanie się nad sobą nic tu nie pomoże. Brzmiało to niczym w wiktoriańskiej powieści, ale musiała znaleźć sobie męża.

Marco przeszukał pokoje na parterze, ale po Nickym nie było śladu. Miał poczucie winy, bo zamiast zjeść śniadanie z synem, załatwiał przez telefon sprawy służbowe.

– Nie chciał nic zjeść – zdała mu relację gospodyni. – Wyszłam tylko na minutę do spiżarni, a kiedy wróciłam do kuchni, już go tam nie było. Tylne drzwi są zamknięte, więc nie mógł wyjść na zewnątrz. – Derwa wzięła się pod boki. – Panie Marcu, co mam zrobić z jedzeniem na wesele, które już zostało przygotowane? To byłoby straszne marnotrawstwo, gdyby trzeba je było wyrzucić.

– Zaoferuj je miejscowemu domowi opieki.

Gorączkowo kontynuował poszukiwania, ale chłopca nie było ani w bawialni, ani w jego sypialni. Przeszedł do nowego skrzydła domu, gdzie mieściły się pokoje gościnne. Było wcześnie rano i nikt jeszcze nie wstał. Nie współczuł Jamesowi, że będzie musiał wyjaśnić wszystkim, dlaczego ślub został odwołany.

Drzwi do pokoju Leah były uchylone i westchnął z ulgą, kiedy ujrzał tam siedzącego na łóżku Nicky’ego.

– Hej, tutaj jesteś. – Ukucnął przy nim. – Lecimy dzisiaj na Capri. – Zmarszczył brwi, kiedy Nicky potrząsnął głową. – Nie chcesz wrócić do domu?

Chłopczyk nic nie odpowiedział i Marco westchnął.

– Chodź, już na nas czas.

– Leah.

Na widok nieszczęśliwej miny chłopca Marcowi ścisnęło się serce. Nicky nie płakał od wypadku, jak gdyby jego emocje zamarły, kiedy stracił matkę.

– Chciałbyś, żeby Leah poleciała z nami na Capri?

Nie ma takiej rzeczy, której bym nie zrobił dla swego syna, pomyślał, kiedy Nicky przytaknął. W jakiś sposób musiał przekonać Leah, by pojechała z nimi do Włoch.

Wracając poprzedniej nocy wrzosowiskiem do Nancarrow Hall po tym, jak ją pocałował, postanowił, że musi ją uwieść. Wobec fiaska ślubu nie widział powodu, by sobie tego odmawiać. Miał ochotę na krótki romans na swoich warunkach. Ale teraz sytuacja się zmieniła, bo chciał, żeby Leah pomogła jego synowi. Musiał więc zignorować pożądanie, jakie w nim budziła. Zostawił chłopca w kuchni z gospodynią, która smażyła mu naleśniki, a sam wsiadł do samochodu i udał się do wioski. Jego samolot był już gotowy do wylotu do Neapolu i Marco czuł determinację, by Leah znalazła się razem z nimi na pokładzie.

– Panna Ashbourne jest jeszcze w swoim pokoju – powiedział mu zarządca, kiedy zjawił się w pubie. – Poprosiła o kawę, ale nic nie zjadła.

Sailor’s Arms pochodził z trzynastego wieku i był kiedyś miejscem spotkań lokalnej bandy przemytników. Wchodząc po schodach Marco musiał schylić głowę pod niskimi belkami zabytkowego stropu. Na końcu

wąskiego korytarza zastukał do drzwi. Leah otworzyła niemal natychmiast. Była jeszcze bledsza niż zwykle, na miedzianych rzęsach wisiały jej łzy.

– Miałam właśnie wyjść. – Na ramieniu miała torbę. – Pociąg do Londynu odjeżdża o dziewiątej czterdzieści.

Marco oparł dłonie na futrynie.

– Zapomniałaś, że chciałem coś z tobą omówić?

– Nie, ale nie jestem zainteresowana twoją propozycją.

– Inne wrażenie odniosłem ostatniej nocy, *bella.*

Zanim zdołała go powstrzymać, przekroczył próg, więc Leah cofnęła się w głąb pokoju.

– Skąd wiesz, że nie jesteś zainteresowana, skoro nie wyjaśniłem jeszcze, czego od ciebie chcę? – naciskał, nie dając jej czasu na odpowiedź. – Oferuję ci pracę w charakterze prywatnej nauczycielki mojego syna. Chcę, żebyś zamieszkała w moim domu na Capri i codziennie z nim pracowała. Wiem, że masz doświadczenie w pracy z dziećmi po traumie i wiem, że zaprzyjaźniłaś się z Nickym.

Potrząsnęła głową.

– Nie mogę mu pomóc, przykro mi – wyglądała na nieszczęśliwą.

– Ale Nicky cię lubi i ufa ci. Dobrze ci zapłacę.

Zamiast odpowiedzi, odwróciła się od niego i podeszła do okna.

– Nie ma takiej rzeczy, której nie zrobiłbym dla syna – mruknął. – Podaj mi swoją cenę.

Odwróciła się gwałtownie. Odniósł wrażenie, że z trudem powstrzymywała histerię.

– Moją ceną jest małżeństwo. Ożeń się ze mną przed końcem miesiąca, a ja zrobię wszystko, co w mojej mocy, by pomóc chłopcu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– To mi pochlebia – powiedział sucho Marco. – Zakochałaś się we mnie? To dlatego tak bardzo chcesz zostać moją żoną?

– Oczywiście, że nie jestem w tobie zakochana – odpowiedziała Leah.

Uniósł brwi.

– Więc zakładam, że twoja nagła potrzeba zaciągnięcia mnie do ołtarza wynika z chęci zdobycia spadku.

– Czy już cały świat wie o moim spadku? – jęknęła.

– Wychodząc wczoraj ode mnie, włączyłaś alarm antywłamaniowy. Poszedłem za tobą, żeby go zresetować i podsłuchałem twoją rozmowę z Jamesem.

– Więc już wiesz, że muszę wyjść za mąż, by dostać pieniądze, które zapisała mi babcia.

Nie mogła uwierzyć w to, że zażądała od Marca, by się z nią ożenił. Ale czuła desperację, by uchronić matkę przed więzieniem, a on był jej jedyną nadzieją na zdobycie spadku. Pod jej drzwiami nie ustawiała się kolejka kandydatów na męża. Poza tym polubiła jego syna i chciała mu pomóc.

– Proponuję czasowe małżeństwo, kiedy będę pracować z Nickym, próbując odbudować jego pewność siebie.

Marco ruszył w jej stronę. Wyglądał jak zawsze nieskazitelnie w grafitowym szytym na miarę garniturze i granatowej jedwabnej koszuli. Zatrzymał się tuż przed nią. Za blisko dla jej spokoju.

– Więc przyznajesz, że chcesz mnie poślubić dla pieniędzy? – wycedził. Oczy mu lśniły i uświadomiła sobie, że jest wściekły.

– Dla moich pieniędzy, nie twoich – odparła szybko. – Nie jestem naciągaczką, a to nie byłoby prawdziwe małżeństwo.

– Pod jakim względem nie byłoby prawdziwe?

– Cóż, nie… nie sypialibyśmy ze sobą – zająknęła się.

– Dlaczego myślisz, że zgodzę się na jałowe małżeństwo z dziewicą? – spytał drwiąco.

Przygryzła wargę.

– Zdaję sobie sprawę, że będziesz miewał kochanki.

– Jesteś taka wyrozumiała, *cara* – odparł uszczypliwie. – Ale jeśli zdecyduję się przyjąć twoją propozycję, to będę mieć konkretne oczekiwania. Z warunkiem, że będziesz dzieliła ze mną łoże, na pierwszym miejscu.

Leah przełknęła ślinę.

– Czy to znaczy, że zmusiłbyś mnie do seksu?

Zacisnął zęby.

– Nigdy nie zmuszałem kobiety do czegokolwiek wbrew jej woli. Sama myśl jest dla mnie odrażająca, a twoja sugestia mnie obraża. Wiem, że mnie pragniesz, *bella*. Ostatniej nocy wpełzłaś mi do łóżka.

– Wiesz przecież, że przez pomyłkę – powiedziała gwałtownie.

– Okłamujesz samą siebie i mnie. – Zerknął na zegarek. – Wnioskuję z twojego milczenia, że małżeństwo ze mną straciło dla ciebie urok teraz, kiedy wiesz, z czym się będzie wiązać? – Odwrócił się i ruszył w stronę drzwi. – Pociąg do Londynu odchodzi za kwadrans. Podrzucę cię na stację.

– A co z Nickym? – zawołała. – Jestem pewna, że mogę mu pomóc.

Marco wzruszył ramionami.

– Znajdę mu inną nauczycielkę.

Doszedł do drzwi i zaczął je otwierać.

– Poczekaj… Będę dla ciebie prawdziwą żoną.

Odwrócił się powoli.

– Co dokładnie przez to rozumiesz? – wycedził.

Była zdesperowana.

– Będą z tobą sypiać… jeśli to konieczne.

Marco zamknął drzwi i oparł się o nie, krzyżując ramiona na piersi.

– Jakie to kuszące – powiedział zjadliwie. – Czyżbyś robiła mi przysługę? Tak naprawdę jest na odwrót. Inicjacja dziewicy jest uciążliwa, a przynajmniej tak słyszałem. Zwłaszcza, jeśli ta dziewica trzyma się kurczowo swojego skarbu i udaje, że nie lubi cielesnych przyjemności.

– Ty arogancki… – zabrakło jej słów. Miała ogromną ochotę posłać go do diabła. Ale jeśli on teraz odejdzie, to już nigdy więcej go nie zobaczy.

Uniosła brodę i spojrzała mu w oczy.

– Czego ode mnie chcesz?

– Na pewno nie tego, byś była ofiarną owieczką – odparł przeciągle. – Będziesz się musiała bardziej postarać, by mnie przekonać, że ślub z tobą to dobry pomysł.

Poczuła cień nadziei.

– Jak?

– Lepiej szybko coś wymyśl, bo zaczyna mnie to nudzić.

Znowu wyczuła, że jest zły, chociaż nie rozumiała, dlaczego. Zaczęły puszczać jej nerwy. Pomyślała o swojej płaczącej matce i uświadomiła sobie, że nie ma wyboru. Jeśli pracodawca Tori wysunie oskarżenie, jej matka trafi do więzienia, a to by ją zniszczyło.

– Niech cię diabli… – Zawsze szczyciła się tym, że była spokojna i opanowana, ale teraz czuła wściekłość. Wolałaby się przejść po rozżarzonych węglach niż go poślubić. Uosabiał wszystko to, czego nie znosiła w mężczyźnie – był arogancki, zarozumiały i przekonany, że kobieta nie może mu się oprzeć.

Ściągnęła przez głowę bluzę.

– Czy to cię przekonuje?

– Nieszczególnie. – Twarz nawet mu nie drgnęła na widok jej białego stanika.

Ostentacyjnie ziewnął. Wiedziała, że jej bielizna była raczej funkcjonalna niż ozdobna, ale jego obojętność podziałała na nią niczym czerwona płachta na byka. Sięgając do tyłu, rozpięła stanik i zsunęła ramiączka z ramion, odsłaniając piersi. Poczuła chłód i to dlatego jej sutki stwardniały, powiedziała sobie. Ta dawna, rozsądna Leah była zbulwersowana tym, co właśnie zrobiła, ale jej nowe ogniste wcielenie, którego sama nie rozpoznawała, kazało jej oprzeć ręce na biodrach z uniesioną wojowniczo brodą.

Marco nie wyglądał już na znudzonego. Gapił się na jej nagie piersi, a błysk w jego oczach wzbudził w niej dreszcze.

– *Sei squisito.* – Jego głos nigdy jeszcze nie brzmiał tak głęboko. Wiedziała, że *squisito* oznacza wspaniała. – Rozpuść włosy – rzucił.

Posłusznie rozplotła warkocz i przeciągnęła palcami po lokach. Dotyk jedwabistych włosów na nagich ramionach był rozkosznie zmysłowy. Miała świadomość swojej kobiecej siły.

– Jesteś usatysfakcjonowany? – spytała z brawurą, o posiadanie której sama siebie nie podejrzewała.

– Jeśli sądzisz, że niekompletny striptiz mnie zadowoli, to musisz się jeszcze wiele nauczyć, *cara.*

Podszedł do niej i ku jej zaskoczeniu schylił się i podniósł z podłogi jej stanik i bluzę.

– Ubierz się – powiedział oschle. – *Dio*, musisz rozpaczliwie pragnąć tego spadku, jeśli chcesz oddać swoje dziewictwo z takim brakiem konsekwencji. Powiesz mi, dlaczego potrzebujesz tych pieniędzy?

Potrząsnęła głową. Przez sekundę kusiło ją, by mu się zwierzyć. Ale dlaczego miałaby mu zaufać? Mógłby uznać, że córka złodziejki i alkoholiczki nie powinna uczyć jego syna, i się wycofać.

– Spokojnie – mruknął. – Na razie wszystko, czego od ciebie oczekuję, to twoja fachowa wiedza i zaangażowanie w pomoc mojemu synowi. Zakładam, że masz przy sobie paszport? – Kiedy przytaknęła, kontynuował: – Planowałem zabrać Nicky'ego do Nowego Jorku za kilka tygodni, by odwiedzić kuzynkę i jej dzieci, ale przyspieszę podróż i polecimy do Ameryki niezwłocznie. Możemy się pobrać dwadzieścia cztery godziny po uzyskaniu zezwolenia na ślub. Mój prawnik przygotuje do podpisu intercyzę, głoszącą, że po rozwodzie nie będziesz uprawniona do jakichkolwiek pieniędzy.

Ogarnęło ją uniesienie. Rzucił jej koło ratunkowe, które mogło ocalić jej mamę przed więzieniem.

– Mówiłam przecież, że nie chcę twoich pieniędzy – powiedziała ochryple. – Kiedy otrzymam świadectwo ślubu, będę mogła odebrać spadek.

Wykrzywił cynicznie usta.

– Umowa określi również wszystkie dodatkowe warunki naszego małżeństwa, a konkretnie to, że będziesz mieszkać na Capri przez rok i pracować najlepiej, jak potrafisz, aby pomóc mojemu synowi przezwyciężyć traumę.

– Cały rok? Myślałam o kilku miesiącach… Naprawdę chcę mu pomóc – powiedziała szybko, gdy Marco zmarszczył brwi – ale nie mogę zawiesić swojego życia na rok.

Spojrzał jej w oczy.

– Nicky przywiązał się do ciebie i potrzebuje stabilizacji. Dobro i szczęście mojego syna to wszystko, na czym mi zależy. Nie na tych gierkach i nie na tobie. Lepiej o tym nie zapominaj.

Wytrzymała jego spojrzenie, a potem szybko się odsunęła.

– Mój Boże, zawarłam pakt z diabłem.

Wracając z pubu, Marco zacisnął dłonie na kierownicy. Nie mógł uwierzyć, że Leah zażądała, by się z nią ożenił i że on się na to zgodził! Rozsierdziło go to, że go zaszantażowała, a potem zastrzegła, że nie chce prawdziwego małżeństwa. Blefował, upierając się, by została jego żoną w każdym znaczeniu tego słowa. Oczekiwał, że w tej sytuacji wycofa się ze swego żądania. A kiedy niechętnie zgodziła się z nim sypiać, poniósł go temperament i chciał dać jej nauczkę. Ale to, co zaszło później, wymknęło się spod kontroli. Zaklął na wspomnienie, jak zdjęła stanik, odsłaniając swoje blade piersi z różowymi sutkami. Była piękna i budziła w nim diabła. Ale przypomniał sobie, że znajdowała się poza jego zasięgiem. Miał tylko nadzieję, że wydobędzie Nicky’ego z jego skorupy i pomoże mu pogodzić się ze stratą matki. Obiecał synkowi, że Leah poleci z nimi na Capri. Jeśli zgoda na ślub z nią była jedynym sposobem, by uszczęśliwić syna, Marco nie miał wyboru.

Dwa dni później w Central Parku Marco obserwował, jak Leah smarowała ramiona Nicky’ego balsamem do opalania. Nowy Jork ogarnęła fala upałów i słońce zachęciło żółwie w parku do wyjścia z wody

i wygrzewania się na kamieniach, ku wyraźnemu zachwytowi chłopca. Odkąd pojawili się nad stawem, uśmiech nie schodził mu z twarzy.

– Spójrz, Nicky, tam jest jeszcze jeden. – Leah wskazała na wodę. – Myślisz, że twój *papà* też chciałby popatrzeć na żółwie? – Spojrzała przez ramię na Marca.

Zesztywniał, widząc, jak uśmiech chłopca zniknął. Najwyraźniej jego synek wolał być z Leah. Prawie jej nie odstępował, odkąd weszli razem na pokład samolotu, by polecieć do Ameryki. Zajmowała się nim bardzo troskliwie i dlatego Marco załatwił niezbędne formalności i umówił urzędniczkę stanu cywilnego, która miała im jutro udzielić ślubu w ich hotelu.

Zadzwoniła jego komórka i sprawy zawodowe oderwały jego myśli od porażki jako ojca. Rozmawiając przez telefon, widział, że Leah zerkała na niego. Kilka minut później zakończył rozmowę. Chciał podejść i przykucnąć obok syna, żeby mogli razem obserwować żółwie, ale nie wiedział, jak nawiązać kontakt z Nickym. Zazdrościł Leah tego, z jaką łatwością zmierzwiła mu włosy i go objęła, odsuwając delikatnie od brzegu. Najwyraźniej świetnie sobie radziła z dziećmi. Marco wyczuwał w niej jakiś smutek. Może, kiedy planowała ślub z Jamesem, miała nadzieję, że sama zostanie matką? Zmarszczył brwi na wspomnienie, jak jego brat oskarżył ją, że chciała za niego wyjść tylko po to, by dostać swój spadek. Najwyraźniej pieniądze były dla niej ważne, chociaż nie zauważył, by miała obsesję na tym punkcie. Jednak nie interesowały go jej motywy, obchodziła go jedynie więź, jaką nawiązała z jego synem.

Wbrew sobie przyjrzał jej się. Miała dziś na sobie bezkształtną sukienkę w nietwarzowym odcieniu beżu. Nieciekawe ubrania nie kryły jednak jej naturalnego piękna, chociaż w sukni podkreślającej jej wspaniałą figurę mogłaby wyglądać olśniewająco, a bez ubrania zapierałaby dech

w piersiach. Westchnął głęboko. Zwykle, kiedy interesowała go jakaś kobieta, szedł z nią do łóżka i jego fascynacja szybko bladła. Leah była poza jego zasięgiem i to potęgowało jego zainteresowanie, bo nigdy wcześniej niczego sobie nie odmawiał.

Leah znowu na niego spojrzała.

– Nicky chciałby popłynąć łódką.

Kiedy wypożyczyli łódź, Leah założyła chłopcu kamizelkę ratunkową, ale potrząsnęła głową, kiedy Marco wyciągnął rękę, by pomóc jej wsiąść.

– Ja zostanę tutaj w cieniu. Zapomniałam kapelusza i już za bardzo wystawiłam się na słońce.

Nos i policzki miała rzeczywiście zaróżowione, ale Marco podejrzewał, że celowo wymyśliła tę wymówkę, aby popłynął z Nickym bez niej.

– Okej, jesteś gotowy? – spodziewał się, że Nicky nie będzie chciał popłynąć bez Leah, ale po chwili wahania chłopiec przytaknął.

Wiosłując po stawie, Marco rozglądał się wokoło, przyglądając się, jak rodziny z dziećmi spędzają miło czas na wodzie i westchnął, widząc poważną twarzyczkę syna. Gdyby Leah była z nimi na łódce, Nicky dobrze by się bawił. Marco był zirytowany, że zmusiła go, by znalazł się sam na sam z synkiem. Nie wiedział, o czym rozmawiać z pięciolatkiem.

– Popatrz, Nicky, tam jest czapla. – Wskazał na wysokiego szarego ptaka stojącego na brzegu. Ptak rozpostarł skrzydła i poleciał, wznosząc się z gracją ku niebu.

– *Papà*, jak one to robią, że latają? – Na twarzy chłopczyka malował się zachwyt.

Marco poszukał w głowie informacji z zakresu biologii.

– Cóż, jak widzisz, mają bardzo szerokie skrzydła, a do ich machania używają siły swoich mięśni. Długie dzioby pozwalają im łapać ryby do jedzenia.

– Tam jest jeszcze jedna czapla. – Nicky wskazał na białego ptaka w szuwarach.

– To jest chyba czapla biała.

– Ty dużo wiesz, *papà*. – Nicky utkwił w nim duże piwne oczy z podziwem.

– Możemy kupić książkę i dowiedzieć się czegoś więcej o czaplach i innych ptakach, jeśli chcesz.

Serce mu się ścisnęło, gdy synek uśmiechnął się do niego. Ten przełom w ich relacji zawdzięczał Leah. Ale wciąż miał jej za złe, że zażądała od niego małżeństwa, a jeszcze bardziej, że budziła w nim takie pożądanie. Z determinacją starał się nie zapominać, że małżeństwo z nią było wyłącznie transakcją biznesową.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Z hotelowego penthause’u rozciągał się oszałamiający widok na Nowy Jork. Central Park wyglądał jak zielona oaza pośród ikonicznych drapaczy chmur, a rzeka Hudson lśniła z oddali niczym srebrzysta wstążka. Leah z ulgą weszła do klimatyzowanego budynku, uciekając przed panującym na zewnątrz upałem. Nicky był zmęczony po wycieczce do parku, więc posadziła go przed telewizorem w jego sypialni, żeby pooglądał kreskówki.

Wróciła do salonu, gdzie Marco siedział na sofie, pracując na swoim laptopie.

– Nicky dobrze się bawił, pływając z tobą łódką – powiedziała.

– To świetnie. – Zerknął na nią przelotnie i przeniósł uwagę znowu na ekran.

Zmarszczyła brwi.

– Ale musisz się bardziej postarać. Połowę czasu w parku spędziłeś, rozmawiając przez telefon.

– Jestem szefem firmy wartej wiele miliardów dolarów i rzadko kiedy mam wolne. Nicky dobrze się bawił, obserwując z tobą żółwie.

Przemaszerowała przez pokój i zamknęła pokrywę jego laptopa.

– Biedny chłopczyk stracił matkę, a ty trzymasz go na dystans. Nicky zachowuje się tak, jak gdybyś był dla niego obcym człowiekiem.

– To dlatego, że jeszcze rok temu tak było. – Rysy Marca nie zdradzały żadnych emocji. – Byłem rozwiedziony z jego matką i nie widziałem syna przez trzy lata.

– Dlaczego go nie odwiedzałeś? – nie mogła ukryć szoku.

– To było… trudne.

Jego telefon znowu zadzwonił.

– Przypuszczam, że byłeś zbyt zaabsorbowany pracą, by znaleźć na to czas.

Chodziła po pokoju, kiedy rozmawiał przez telefon. Stanęła przed wielkimi oknami z widokiem na park. Ten hotel uchodził za najdroższy w Nowym Jorku, ale luksusowe otoczenie nie miało znaczenia dla chłopczyka, który łaknął miłości. Nicky musiał być niemowlęciem, kiedy jego rodzice się rozwiedli, i nie mógł pamiętać Marca. Musiał się czuć rozpaczliwie samotny, kiedy jego matka zmarła, a on zamieszkał z nieznanym mu ojcem, który był zimny i nieczuły.

Drgnęła, kiedy Marco stanął tuż obok.

– Wolałabym, żebyś się do mnie nie skradał – powiedziała ze złością, czując, że się rumieni.

Uniósł brew.

– Jesteś taka drażliwa z powodu różnicy czasu? Te cienie sugerują brak snu – mruknął, przesuwając palcem po filetowych smugach pod jej oczami.

Naruszył jej prywatną przestrzeń, ale nie mogła się zdobyć na to, by się odsunąć.

– Dzwoniła moja ciotka. Jest w Nowym Jorku u córki i wnuków i jedzie właśnie tutaj, by odebrać mojego syna. Wybierają się razem do zoo i Nicky będzie dzisiaj nocował z dziećmi mojej kuzynki.

– Pojadę z nim – zaoferowała się Leah.

– To nie będzie konieczne. Nicky poznał ich wszystkich wcześniej, kiedy był w domu mojej ciotki w Toskanii, i lubi te dzieci. Lepiej, żeby go nie było na naszym jutrzejszym ślubie. Zdecydowałem się nie mówić mu, że się pobieramy. Przynajmniej na razie. Jest za mały, by to zrozumieć.

Przytaknęła. Nie miało sensu mącić w głowie chłopcu, który tak wiele przeszedł.

– Ale zanim moja ciotka się pojawi, musisz włożyć to.

Zamarła na sekundę, kiedy wyciągnął z kieszeni pudełeczko i otworzył je, odsłaniając wspaniały pierścionek. Olśniewający zielony kamień otaczały błyszczące w słońcu brylanty.

– To jest turmalin – wyjaśnił. – Ciocia jest niepoprawną romantyczką i pomyśli, że wybrałem ten kamień pod kolor twoich oczu.

– Czy to konieczne? – Leah zesztywniała, kiedy sięgnął po jej rękę. – Zakładałam, że utrzymamy to małżeństwo w sekrecie. Przecież rozwiedziemy się, kiedy oboje dostaniemy to, czego chcemy.

– Dzięki mediom społecznościowym sekrety nie pozostają długo sekretami – odparł ironicznie. – Paparazzi interesują się moim prywatnym życiem, więc lepiej złożyć oficjalne oświadczenie o ślubie, niż miałby to wywlec wścibski dziennikarz, doszukując się skandalu. Czy masz jakieś mroczne tajemnice, o których powinienem wiedzieć?

Przygryzła wargę, zaniepokojona, że jakiś reporter dowie się o kradzieży jej matki.

– A ty masz jakieś? – odwróciła pytanie.

– Wolę, żeby moje życie osobiste nie było wykorzystywane jako karma dla tabloidów. Jeśli będziemy trzymać nasze małżeństwo w sekrecie, ludzie zaczną się zastanawiać, co chcemy ukryć. A ja już powiedziałem matce i Jamesowi, że się pobieramy.

Zamarła.

– Co oni na to? Nie sądzę, żeby Olivia się ucieszyła. Dała mi do zrozumienia, że nie jestem wystarczająco dobra dla Jamesa.

– Moja matka nigdy nie interesowała się tym, co robię – odparł sucho. – James złożył mi gratulacje i powiedział, że zamierza ożenić się z Daviną,

zanim ich dziecko przyjdzie na świat.

– Ach tak. – Leah poczuła ukłucie zazdrości, że organizatorka ślubów będzie mieć rodzinę, o której ona sama marzyła. Patrzyła, jak Marco wsuwa jej pierścionek na palec. Pasował idealnie. Poczuła łzy w oczach. Ślub z nim wydawał się wcześniej prostym sposobem na zdobycie spadku, ale rzeczywistość okazała się o wiele bardziej skomplikowana.

– Przed moją ciotką będziesz musiała odgrywać pełną uwielbienia narzeczoną. Ona nie zrozumie, że bierzemy ślub z rozsądku i będzie prościej, jeśli pozwolimy jej uwierzyć, że się kochamy.

– Aż tak dobrą aktorką nie jestem – mruknęła. – Jak mam udawać uwielbienie, skoro nawet cię nie lubię?

Roześmiał się drwiąco.

– Sprawiałaś wrażenie, że bardzo mnie lubisz, kiedy przyszłaś do mnie w środku nocy.

Poczerwieniała.

– Czy musisz przypominać mi o nocy, o której wolałabym zapomnieć?

– Sam żałuję, że nie mogę o niej zapomnieć.

Serce jej mocno zabiło. Oblizała nagle suche wargi, a Marco jęknął, kiedy spojrzał na jej usta. Pochylił się nad nią.

– Co robisz? – szepnęła.

– Chcę cię pocałować, *cara*. Ty też chyba tego chcesz, prawda?

– To nie jest dobry pomysł… – Jej protest nie brzmiał przekonująco.

– To wręcz okropny pomysł – zgodził się z naciskiem.

Jego wargi były tak blisko jej warg, że czuła na skórze ciepło jego oddechu. Nie stawiała oporu, gdy musnął ustami jej usta. Pragnęła jego pocałunku i nie mogła już dłużej ze sobą walczyć. Otworzyła usta i jęknęła, gdy przejechał czubkiem języka po jej wargach. Przywarła do niego

i poddała się jego magii. Smakował bosko, a zapach jego wody kolońskiej odurzył ją i zatraciła się w jego pocałunkach…

– Jak widzę, wczułaś się w swoją rolę, *cara*. Moja ciotka z pewnością uwierzy, że nie potrafimy trzymać rąk z dala od siebie – powiedział Marco drwiąco, próbując ukryć, jak bardzo jest poruszony. *Dio*, ten pocałunek był błędem, ale nie potrafił się powstrzymać. Oszołomiona wpatrywała się w niego, a jej oczy miały kolor turmalinu w pierścionku.

Pukanie do drzwi otrzeźwiło go. Przeczesał dłonią włosy i poszedł otworzyć.

Jego ciotka była kobietą o drobnej posturze, ale pulchną. Kiedy zmarł wuj Marca Federico, jej włosy w ciągu jednej nocy zbielały. Ta widoczna oznaka żałoby, którą Marco dzielił, nadal go wzruszała. Przywitała się z nim wylewnie i gawędziła po włosku, kiedy wprowadził ją do salonu.

– *Tia* Benedetta, to jest Leah – dokonał prezentacji, kiedy ciocia w końcu umilkła, by wziąć oddech. – Moja narzeczona i przyszła żona.

Benedetta zaniemówiła na trzydzieści sekund, a potem zaczęła składać im gratulacje po włosku.

– Leah jest Angielką – przerwał jej Marco.

– Wybacz mi, proszę. Powinnam się domyśleć po twojej jasnej karnacji, że nie jesteś Włoszką – powiedziała Benedetta po angielsku.

Leah uśmiechnęła się.

– Prawdę mówiąc, nauczyłam się włoskiego jako dziecko, kiedy mieszkałam we Włoszech.

To była dla Marca nowość. Czy miała jeszcze inne sekrety?

– Pokażesz cioci Benedetcie swój pierścionek, *tesoro*? – spytał, obejmując ją w talii.

– Oczywiście, kochanie – odparła słodko i wyciągnęła rękę z błyszczącym na palcu pierścionkiem.

Łza potoczyła się po pomarszczonej twarzy Benedetty.

– Płaczę ze szczęścia. Zasługujesz na szczęście po swoim smutku, kiedy Karin… – zamilkła, widząc, że Marco zmarszczył brwi. – Twoje zaręczyny to cudowna wiadomość – dokończyła szybko. – Co na to Nicolo?

– Nie będziemy mu jeszcze o tym mówić. Lepiej poczekać, aż poczuje się trochę pewniej.

Benedetta przytaknęła.

– Wszyscy troje musicie przyjechać do mnie wkrótce z wizytą. Mam farmę w Toskanii – zwróciła się do Leah. – Gdzie mieszkałaś we Włoszech?

– Także w Toskanii. W miejscowości Calana.

– Ach, znam ją. To średniowieczne miasteczko, które grupa artystów, zakładając komunę, ocaliła przed deweloperami. Twoi rodzice są artystami?

– Moj ojciec umarł, kiedy byłam mała. Mama kiedyś malowała, ale przestała po tym, jak… – miała dziwną minę – przeprowadziłyśmy się z powrotem do Anglii.

Marco zastanawiał się, co miała zamiar powiedzieć. Chętnie dowiedziałby się czegoś więcej o jej przeszłości. Ale wtedy Nicky wbiegł do salonu i ucieszył się na widok Benedetty. Starsza pani robiła mnóstwo zamieszania wokół chłopca, a w tym czasie Marco wyszedł spakować go na noc.

– Uściskasz swojego papę? – spytała Benedetta, kiedy byli już gotowi do wyjścia.

Marco chciał chwycić synka w ramiona i wtulić twarz w jego ciemne loki, ale bał się działać pochopnie. Przejażdżka łódką stanowiła przełom, ale nadal miał przed sobą daleką drogę, zanim mały go zaakceptuje. Otwierając drzwi, zmusił się do uśmiechu.

– Nicky jest już za duży na takie rzeczy. Baw się dobrze w zoo, *piccolo*.

– Powiedziałeś swojej ciotce, że Nicky jest za duży, by cię uściskał? – mruknęła Leah, podążając za nim do salonu. – Na litość boską, on ma dopiero pięć lat!

– Wiem, ile mój syn ma lat – odparł oschle. – Byłem tylko dwa lata starszy od niego, kiedy pojechałem do szkoły z internatem.

– Rodzice wysłali cię do szkoły w wieku siedmiu lat?

– Mój ojciec zmarł nagle na serce. Matka wyszła po raz drugi za mąż i urodził się James. Wszystkim było łatwiej, jeśli pozostawałem przez większość czasu daleko w szkole.

– Ja miałam dwa lata, kiedy zmarł mój tata, i nie pamiętam go – powiedziała cicho. – Ale ty byłeś wystarczająco duży, by mieć relację z ojcem. Musiałeś za nim tęsknić.

Wzruszył ramionami.

– Udawałem, że wyjechał służbowo. Dużo podróżował w interesach i wmawiałem sobie, że wróci za tydzień, za miesiąc… – Coś w jego głosie powiedziało jej, że nigdy nie przestał czekać na powrót ojca.

– Dlaczego po rozwodzie z żoną nie starałeś się widywać syna?

Marco podszedł do baru i nalał sobie drinka.

– Moja była żona przeniosła się z nim do Meksyku – bąknął. Najwyraźniej nie chciał o tym mówić, ale zawzięła się.

– To tam miał miejsce wypadek, w którym zginęła? Chcę, żeby Nicky opowiedział mi, co pamięta. Byłoby pomocne, gdybym wiedziała, co się stało.

Pociągnął długi łyk drinka i stanął przy oknie.

– Karin odjechała z Nickym samochodem. Straciła panowanie nad kierownicą i pojazd wypadł z drogi. Musiał kilka razy dachować. Kiedy nadjechałem kilka minut później, czułem zapach benzyny. Udało mi się wyciągnąć synka z wraku, ale chwilę potem samochód eksplodował. Karin

była uwięziona w środku. Śledztwo wykazało, że już nie żyła, kiedy to się stało. – Przebiegł palcem po bliźnie na policzku. – Uderzył mnie odłamek szkła, gdy przednia szyba roztrzaskała się w wyniku eksplozji. Rana sięgała do kości. Gdybym dostał o cal wyżej, straciłbym oko.

– Mój Boże! Nic dziwnego, że Nicky przeżył traumę.

– Trafił do szpitala ze wstrząsem mózgu, na szczęście fizycznie nie odniósł innych obrażeń.

Zmarszczyła brwi.

– Jak znalazłeś się w Meksyku?

– To były jego urodziny i Karin zgodziła się, żebym przyjechał go odwiedzić. – Marco odwrócił się i spojrzał na nią ponuro. – Był półprzytomny, kiedy wyciągnąłem go z samochodu. Wątpię, żeby cokolwiek pamiętał. Nie ma sensu rozmawiać z nim o wypadku. Twoim zadaniem jest budowanie w nim pewności siebie.

Dopił drinka i wyszedł z salonu. Chwilę później Leah usłyszała trzask zamykanych z ledwo powstrzymywaną złością drzwi do jego sypialni.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Marco dał Leah pewien wgląd w tragiczne wydarzenia związane ze śmiercią jego byłej żony, czuła jednak, że nie powiedział jej wszystkiego. To, że Nicky mieszkał z matką za granicą, pozwoliła jej zrozumieć, dlaczego Marco nie utrzymywał z nim kontaktów. Musiał jednak bardzo kochać syna, bo zgodził się na ślub z nią, żeby mogła pomóc chłopcu. Zastanawiała się, czy rozwodu chciał on, czy też jego żona. Może nadal czuł coś do Karin i trudno mu było pogodzić się z jej śmiercią?

Usłyszała dzwonek jego komórki pozostawionej na stoliku. Dzwonek umilkł, ale po kilku sekundach znowu się odezwał. Domyślała się, że ten telefon dotyczył jego pracy. De Valle Caffè była firmą o globalnym zasięgu i Marco mocno angażował się w jej prowadzenie. Zastanawiała się jednak, czy nie wykorzystywał zobowiązań zawodowych jako formy ucieczki od emocji, z którymi nie chciał się zmierzyć. Miał trudności z okazywaniem uczuć.

Jego telefon wciąż dzwonił. To musiało być coś ważnego. Przestraszyła się, że to mogła dzwonić Benedetta, bo coś się stało z Nickym. Chwyciła za telefon, pobiegła korytarzem i zapukała do jego drzwi. Nie odpowiedział, więc wpadła do środka. Właśnie wychodził z łazienki. Ręcznik opasywał mu biodra, a krople wody spływały po włosach na piersi.

Uniósł brwi.

– Wchodzenie bez zaproszenia do mojej sypialni wchodzi ci w krew – mruknął.

Zarumieniona, nie mogła oderwać wzroku od jego niemal nagiego ciała. Z opóźnieniem przypomniała sobie, że trzyma w ręku jego telefon, który teraz zamilkł.

– Ktoś do ciebie wydzwania – wyjąkała, wyciągając do niego komórkę. – Pomyślałam, że to może być coś pilnego.

– Dzięki. – Zerknął na ekran i odłożył telefon. – Coś jeszcze?

Zauważył, że mimowolnie zerknęła na jego ogromne łóżko.

– Ja… postanowiłam, że wyjdę na trochę.

– Na zakupy?

Potrząsnęła głową.

– Pomyślałam, że trochę pozwiedzam, bo nigdy wcześniej nie byłam w Nowym Jorku. Nie znoszę zakupów.

– To nie była sugestia – odparł oschle. – Jedziemy na zakupy. Na Capri jako moja żona będziesz się pojawiać ze mną na wielu przyjęciach. Potrzebujesz odpowiednich strojów.

Jego pełen wyższości ton ją zirytował.

– A co jest nie tak z moimi ubraniami?

– Musisz o to pytać, mając na sobie beżowy worek?

– To jest elegancka tunika i ma kolor ecru…

– Nie obchodzi mnie, jak to się nazywa, nie możesz jej nosić. Odpada.

Dotknął owijającego go w pasie ręcznika.

– Co robisz? – pisnęła.

– Zaraz się ubiorę. – Jego ochrypły śmiech podążył za nią, kiedy uciekała z jego pokoju. – Będę gotowy za kilka minut. Zaczekaj na mnie.

Nic z tego, pomyślała, chwytając za torebkę i wychodząc z penthause’u. Zjechała windą do foyer, ale kiedy wyszła z hotelu, pojawił się przy niej jakiś mężczyzna.

– Proszę tędy, panno Ashbourne. Mam na imię Aaron i pracuję dla pana De Valle’a. – Do krawężnika podjechał elegancki czarny samochód i mężczyzna otworzył dla niej tylne drzwi. – Marco dołączy do pani za kilka minut.

Grzecznie acz stanowczo została posadzona na miejscu pasażera, a szofer uśmiechnął się do niej we wstecznym lusterku. Ucieczka była niemożliwa, bo Aaron stał na chodniku przed drzwiami, a strumień samochodów na ulicy nie pozwalał jej wysiąść z drugiej strony. Po kilku minutach Marco wsunął się na siedzenie obok niej.

– Zawsze stawiasz na swoim? – warknęła.

– Zawsze, *cara*. – W jego oczach błysnęło rozbawienie, kiedy odsunęła się jak najdalej od niego.

Westchnęła, obrzucając go ukradkowym spojrzeniem. Dżinsy i czarną koszulkę polo, jakie nosił w parku, zamienił na lekki jasnoszary garnitur i białą jedwabną koszulę. Zauważyła, że włosy miał nadal wilgotne po prysznicu. O wiele za dużo zauważała na jego temat, pomyślała, odrywając wzrok od seksownego czarnego zarostu na jego szczęce.

– Jesteśmy na Piątej Alei – powiedział, kiedy wlekli się w korku. – Trochę dalej znajduje się Empire State Building. Ale nie będziesz miała czasu na zwiedzanie, bo zaraz po ślubie polecimy do Włoch.

Zamarła, co musiało być widoczne.

– Masz wątpliwości?

Zbyt wiele, by je zliczyć, pomyślała, ale nie zamierzała się do tego przyznać.

– Nie rozmyśliłam się – powiedziała stanowczo.

Sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął dokument, który rozłożył i jej podał.

– Moj prawnik przysłał intercyzę. Przeczytaj ją i jeśli zgadzasz się ze wszystkim, złóż na niej podpis.

– A co, jeśli się nie zgadzam? – Przygryzła wargę, myśląc, że też powinna się skonsultować z prawnikiem, zanim podpisze zgodę na rezygnację z własnego życia.

– Bez twojego podpisu ślubu nie będzie – powiedział nieugięcie.

Krzywiąc się, skupiła się na dokumencie. Głosił, że zamieszka na Capri jako jego żona przez rok i będzie mu towarzyszyć na przyjęciach i biznesowych imprezach. Będzie też pełniła rolę nauczycielki jego syna i najlepiej jak potrafi pomoże mu przezwyciężyć traumę. Po ustaniu małżeństwa w ramach ugody rozwodowej nie otrzyma żadnej finansowej rekompensaty.

– Mówiłam ci przecież, że nie chcę twoich pieniędzy – poczuła się zażenowana, że nadal podejrzewał ją o bycie naciągaczką.

– Owszem, ale z moją pierwszą żoną ożeniłem się bez intercyzy i nie mam zamiaru powtarzać tego błędu – powiedział jadowicie, podając jej pióro.

Wzięła głęboki wdech i złożyła podpis na dokumencie.

Samochód zatrzymał się przed salonem kultowego projektanta, a szofer wyskoczył i otworzył im drzwi. Marco wsunął rękę pod łokieć Leah i wprowadził ją do sklepu. Oszołomiona spoglądała na piękne ubrania na manekinach, przekonana, nawet nie widząc metek z cenami, że nie będzie jej na nie stać.

– Żadna z tych rzeczy do mnie nie pasuje – mruknęła. – Są zbyt kolorowe i zbyt… – szukała odpowiedniego słowa – rzucające się w oczy.

– Nie lubisz być zauważana?

Dotknęła swoich włosów.

– Już wystarczająco rzucam się w oczy, dlatego lubię neutralne kolory.

– Moja żona nie będzie nosić beży – warknął.

Na tyłach sklepu czekała już na nich niemożliwie elegancka kobieta.

– Panie De Valle, panno Ashbourne, czy mogę pogratulować państwu zaręczyn? Mam na imię Julia i jestem osobistą stylistką. Z przyjemnością pomogę pani skompletować garderobę – zwróciła się do Leah.

Dwadzieścia minut później Leah stała w szlafroku w przebieralni, a stylistka przeszukiwała stojaki z sukienkami.

– Ta kreacja będzie idealna na oficjalny wieczór. – Julia podniosła długą aksamitną suknię w kolorze rubinowym.

– Przy moich włosach nie mogę nosić czerwonego – zaprotestowała Leah.

– Zdziwi się pani, jak mocne kolory pasują do pani karnacji. – Pomogła jej zapiąć zamek błyskawiczny.

Sukienka miała wąskie ramiączka i głęboki dekolt. Sprytne wstawki w gorsecie uniosły wysoko jej piersi, a aksamit ułożył się na sylwetce jak druga skóra. W butach na dziesięciocentymetrowych szpilkach, idąc, kołysała się w biodrach. W tej sukience na pewno nie wtopię się w tło, pomyślała z przekąsem, przyglądając się sobie w lustrze.

– A nie mówiłam? – W głosie Julii brzmiała satysfakcja. Odsunęła zasłonę i zaprosiła Leah, by wyszła z przebieralni.

Marco siedział na jednej z pluszowych sof z długimi nogami wyciągniętymi przed siebie. Rozmawiał oczywiście przez telefon, ale na jej widok rozłączył się i usiadł prosto. Oczy mu zabłysły.

Przesunęła dłonią w dół po aksamitnej sukni.

– Nie sądzę… – zaczęła niepewnie.

– *Dio*, wyglądasz niesamowicie, *cara* – powiedział ochryple. – W tej sukni znajdziesz się w centrum uwagi.

Właśnie tego się obawiała.

– Dlaczego kręcisz głową? Nie wierzysz mi? – Marco wstał i podszedł do niej. – Widzisz, *bella*? – mruknął, kładąc jej rękę na ramieniu i obracając ją do lustra. – Jesteś piękna.

Spojrzała w lustro, ale jej uwagę bardziej niż sukienka przykuło nieskrywane pożądanie malujące się na jego twarzy. Sprawił, że poczuła się piękna. Ich spojrzenia spotkały się w lustrze i zalało ją ciepło.

Stylistka wysunęła głowę zza zasłony.

– Mam jeszcze wiele strojów do przymierzenia…

Ale Leah zauważyła niebotyczną cenę na metce sukienki.

– Wezmę tylko tę sukienkę.

– Moja narzeczona będzie potrzebowała więcej niż jednej sukienki – zapewnił Marco stylistkę, która odzyskała dobry nastrój, znikając z powrotem w przebieralni. – Oczekuję, że wybierzesz stroje na dzień i suknie wieczorowe – powiedział do Leah. – I sugeruję, żebyś kupiła trochę nowej bielizny. Twój stanik wygląda jak pozostałość z czasów szkolnych.

Nie zwracając uwagi na jej gniewne sapnięcie, otworzył portfel i zaoferował jej swoją kartę kredytową.

– Kiedy już skończysz tutaj, szofer zawiezie cię do salonu piękności, gdzie masz umówioną wizytę. Ja postanowiłem za twoją sugestią spędzić więcej czasu z Nickym i umówiłem się z Benedettą, że spotkamy się w zoo.

Odmówiła przyjęcia karty.

– Nie pozwolę, byś kupował mi ubrania. Niczego od ciebie nie chcę.

– Poza moim nazwiskiem obok twojego na akcie małżeństwa? – spytał drwiąco.

– Oboje coś na tym zyskamy.

Wyrwała mu z palców jego kartę i wsunęła mu ją do kieszeni marynarki.

– Zawarliśmy umowę i to tyle, jeśli chodzi o naszą relację. Nie możesz kupować mi ubrań, a już na pewno nie możesz kupić mnie.

Gwałtowna burza nie pozwoliła Leah zasnąć przez większość nocy. Pomimo klimatyzacji atmosfera była ciężka. Usiadła w łóżku, obserwując gwałtowne błyskawice, przecinające purpurowe niebo. W literaturze burze bywały często zapowiedzią nieszczęścia, a ona nie mogła się pozbyć przeczucia, że małżeństwo z Markiem całkowicie zmieni jej życie.

Kiedy w końcu zasnęła, obudziło ją pukanie do drzwi jej sypialni. Serce jej skoczyło, jak zawsze, ilekroć pomyślała o Marcu, ale w drzwiach powitał ją kelner. Wjechał wózkiem do jej pokoju z kawą i półmiskiem świeżo upieczonych croissantów. Na wózku leżała biała róża. Czy miał to być pojednawczy gest ze strony Marca?

Nie widziała go, odkąd posprzeczali się poprzedniego dnia w butiku. Gdyby była milionerką, z przyjemnością kupiłaby wszystkie piękne stroje, które tam mierzyła. Zamiast tego wybrała kilka kluczowych rzeczy – co stylistka nazwała „kapsułową garderobą”. Rachunek wyniósł więcej, niż kiedykolwiek w życiu wydała na ubrania, i z drżeniem wręczała Julii swoją kartę kredytową. Wizyta u fryzjera i w salonie piękności okazała się za to przyjemniejsza, niż się spodziewała. Jej włosy niesamowicie błyszczały po tym, jak stylista skrócił je o kilka centymetrów i okiełznał jej loki. Poczuła nawet dreszczyk podniecenia na myśl o wspólnej kolacji z Markiem. Ale on wysłał jej wiadomość, że po wycieczce do zoo spotkał się z przyjacielem i nie wie, ile to potrwa. Kiedy kładła się spać, jeszcze nie wrócił do penthause’u. Starała się nie myśleć o tym, że mógł spędzać tę noc z kobietą.

Z lekkim westchnieniem odłożyła różę. Hotelowa wizytówka z pozdrowieniami, którą dostrzegła, oznaczała, że to obsługa zadbała o to, by róża została jej dostarczona razem ze śniadaniem. Ze zdenerwowania przełknęła tylko kilka kęsów croissanta. W jej ślubie z Markiem nie było nic romantycznego. To był tylko biznesowy układ i poczuła złość, że zmarnowała pieniądze na sukienkę, w której miała wziąć dzisiaj ślub. Chociaż nie przypominała klasycznej sukni ślubnej, uszyta była z białego jedwabiu z koronkowymi detalami na gorsecie, miała wąskie ramiączka i krótką spodniczkę. Dobrała do niej satynowe buty na wysokich obcasach. Włosy pozostawiła rozpuszczone i spięte do tyłu brylantowymi spinkami. Powodowana impulsem, odłamała łodygę białej róży ze śniadaniowego wózka i wsunęła kwiat we włosy.

Serce mocno jej zabiło, kiedy weszła do salonu. Z jego ogromnych okien widać było wspaniałą panoramę Manhattanu. Burza dawno minęła, pozostawiając bezchmurne, błękitne niebo. Ale to nie ten widok ją urzekł. Marco musiał ją usłyszeć, chociaż jej kroki zagłuszał pluszowy dywan. Odwrócił się od okna i jej oczy przebiegły po jego ciemnym garniturze, nieskazitelnie białej koszuli i srebrno-szarym krawacie. Jego gęste włosy były bardziej zadbane niż zwykle, a seksowny zarost na szczęce został przycięty.

– *Tesoro.* – Głos miał ciemny i pieszczotliwy niczym słodko-gorzka czekolada. Idąc w jej kierunku, zmierzył ją uważnie wzrokiem od jedwabistych loków opadających na ramiona po długie smukłe nogi na wysokich obcasach. Kiedy znów spojrzał w górę, oczy mu lśniły i Leah nagle pożałowała, że nie byli w sobie zakochani i że to nie miał być prawdziwy ślub.

– Zapierasz mi dech w piersiach – powiedział, unosząc jej dłoń do ust. Poczuła dreszcz, ale przypomniała sobie, że to była tylko gra pozorów.

– Poznaj moich przyjaciół – powiedział, obejmując ją talii.

Ciemnowłosy mężczyzna i kobieta o włosach w chłodnym odcieniu blond wstali z sofy.

– To Paolo Bonucci i jego żona Ashlyn. Przylecieli dziś rano z Connecticut, żeby być świadkami na naszym ślubie.

– Miło cię poznać, Leah – odezwał się Paolo. – Przyjaźnię się z Markiem od czasów szkolnych, ale nadal jest pełen niespodzianek. Ashlyn i ja nie mogliśmy uwierzyć, kiedy wczoraj zadzwonił do nas, mówiąc, że znowu się żeni. Myśleliśmy, że po Katrin… – urwał. Leah wyczuła w jego głosie skrępowanie i dostrzegła, jak wymienił z żoną szybkie spojrzenia.

– Jak tylko poznałem Leah, wiedziałem, że chcę ją poślubić – powiedział gładko Marco. – Żadne z nas nie mogło dłużej czekać, prawda, *cara*?

Z takim talentem aktorskim z powodzeniem mógłby odnosić sukcesy na Broadwayu, pomyślała Leah z przekąsem. Niewiele brakowało, by ją samą przekonał, że była miłością jego życia.

– Oboje cieszymy się waszym szczęściem. – Ashlyn uśmiechnęła się ciepło do Leah. – Masz piękną sukienkę, a ja oddałabym wszystko za takie tycjanowskie włosy, jak twoje.

Zjawiła się urzędniczka stanu cywilnego i to wszystko wydało się Leah nierealne, kiedy stanęli przed nią razem z Markiem przy oknie, z drapaczami chmur na Manhattanie w tle. Ceremonia była zaskakująco krótka. Marco złożył przysięgę i jego lekko ochrypły głos wywołał w niej dreszcze, chociaż wiedziała, że te słowa nic dla niego nie znaczyły. A potem urzędniczka zwróciła się do niej.

– Leah, czy bierzesz sobie Marca za męża, by dzielić z nim życie, kochać go, wspierać i pocieszać, cokolwiek przyszłość wam przyniesie?

Serce podeszło Leah do gardła. W głowie słyszała słowa babci Grace, że kłamstwo nie przynosi nigdy nic dobrego. Wzięła głęboki wdech.

– Tak – powiedziała zdławionym głosem.

Kiedy urzędniczka ogłosiła, że są mężem i żoną, Marco pochylił głowę i musnął wargami jej usta w zdawkowym pocałunku.

Po wszystkim udali się z Paolem i Ashlyn do ekskluzywnej restauracji na brunch z szampanem. Paolo opowiadał, że prowadzi rodzinną firmę bankową, ale za młodu był fotografem modowym i tak poznał Ashlyn, która chodziła w tym czasie na wybiegach.

– Powinnam cię przeprosić za brak taktu u mojego męża, kiedy wspomniał o Karin – powiedziała Ashlyn, gdy razem z Leah wymknęły się do toalety. – Oboje ją znaliśmy. Przyjaźniłam się z nią w czasach, kiedy byłyśmy modelkami. Była bardzo towarzyska i uwielbiała imprezować. To ja przedstawiłam ją Marcowi. – Ashlyn zawahała się. – Przypuszczam, że opowiedział ci o niej?

– Trochę – szepnęła Leah. Tak naprawdę wiedziała tylko, że Marco i jego żona rozwiedli się kilka lat przed jej przedwczesną śmiercią.

– Marco nie lubi mówić o tym, co się wydarzyło. Był zdruzgotany, kiedy Karin odeszła w taki sposób… – Ashlyn umilkła, bo grupa nastolatek weszła do łazienki, rozmawiając i chichocząc na głos.

Leah nie zdołała dowiedzieć się od niej niczego więcej, bo po chwili powróciły z Ashlyn do stolika. Ale to, co usłyszała, zaniepokoiło ją. Marco był enigmatyczny i powściągliwy. Może postanowił, że już nigdy więcej nie zaryzykuje swojego serca?

Kiedy zostali sami, pochylił się na stołem i nakrył dłonią jej dłoń.

– Widzę, że postanowiłaś nosić tę różę – powiedział cicho.

– Była od ciebie?

Kiedy się uśmiechnął, poczuła dziwne wzruszenie. Próbowała sobie przypomnieć, że ta róża, podobnie jak pierścionek zaręczynowy z turmalinem, były tylko rekwizytami, które miały uwiarygodnić ich małżeństwo.

– Twoje oczy mają kolor oceanu i są tak samo tajemnicze. Zastanawiam się, o czym myślisz?

Nie mogła przyznać się przed sobą, a tym bardziej przed nim, że była zazdrosna o ducha jego pierwszej żony.

– Myślę o kwestiach praktycznych – odparła chłodno. – Muszę jak najszybciej wysłać kopię świadectwa ślubu do prawników, którzy są wykonawcami testamentu mojej babci, żeby mogli przekazać mi spadek.

Wycofał rękę i odchylił się na krześle, mrużąc oczy.

– Jakie to rozsądne z twojej strony – wycedził. – Żadne z nas nie powinno zapominać o powodach, dla których zawarliśmy to małżeństwo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Późnym popołudniem prywatny odrzutowiec De Valle’a wystartował z lotniska Teterboro w New Jersey, kierując się do Włoch. Nicky zasnął prawie natychmiast, jak tylko znaleźli się w powietrzu. Był wyczerpany po wyprawie do zoo poprzedniego dnia i wizycie u krewnych, podczas której dzieci bawiły się do późna. Marco zaniósł chłopca do mniejszej z dwóch sypialni na tyłach samolotu i przykrył go kocem. Wracając do głównej kabiny, zatrzymał się w drzwiach i przyglądał się siedzącej na jednej z kremowych skórzanych sof Leah. Zdjęła buty i wcisnęła stopy pod siebie. Nadal miała na sobie seksowną sukienkę, w której brała z nim ślub. Typowa dla niej mieszanka niewinności i zmysłowości niepokoiła go, zapowiadając, że lot do Neapolu będzie piekielnie frustrujący.

Każdej innej kobiecie zasugerowałby wspólną wizytę w głównej sypialni na pokładzie. Ale przyrzekł sobie, że zignoruje chemię, która rozgorzała między nimi. Leah zachowała niewinność, bo zapewne szukała w związku czegoś, czego on na pewno nie mógł jej dać. Wygłodniałe spojrzenia, które mu rzucała, gdy myślała, że on tego nie widzi, skusiłyby nawet świętego, a jemu do świętości było daleko. Poprzedni wieczór spędził samotnie w barze aż do późna, a do hotelu odważył się wrócić dopiero wtedy, kiedy był pewien, że poszła już spać.

Kiedy się poruszyła, jej sukienka uniosła się, odsłaniając jej gładkie, umięśnione udo. Marco wyobraził sobie, że unosi ją jeszcze wyżej i wsuwa dłonie w jej majtki… Zaklął pod nosem. *Dio*, sprawiała, że czuł się przy

niej jak nastolatek z buzującymi hormonami. Usiadł na sofie naprzeciwko niej, a ona zarumieniła się i szybko odwróciła od niego wzrok. Stewardesa podała mu whisky z wodą sodową, po czym wycofała się do przedniej części samolotu.

Wyciągnął przed siebie długie nogi i pociągnął łyk drinka.

– Posunęłaś się do ostateczności, żeby zdobyć swój spadek – mruknął. – Co zamierzasz z nim zrobić?

Leah wyraźnie się speszyła.

– Chcę kupić dom. Marzę o takim z różami rosnącymi wokół drzwi wejściowych. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Jako dziecko oglądałam zdjęcia takich domów i udawałam, że w nich mieszkam.

– Mówiłaś mojej ciotce, że spędziłaś część dzieciństwa we Włoszech i znasz włoski.

– Tak – odparła niechętnie.

– Nie lubiłaś życia z dala od Anglii?

Westchnęła.

– Moje dzieciństwo to była nieustanna wędrówka.

– Powiedz mi coś więcej – zachęcił ją łagodnie, kiedy umilkła. – Jesteś moją żoną i mamy spędzić razem rok. Chcę poznać cię bliżej, *cara*. – Intrygowała go bardziej niż jakakolwiek inna kobieta. Najwyraźniej miała trudność z obdarzeniem kogoś zaufaniem, podobnie jak on.

– Kiedy zmarł mój tata, mama musiała się zmagać z depresją, choć byłam wtedy o wiele za mała, by to rozumieć. Może chciała uciec od wspomnień o nim, bo nieustannie przeprowadzałyśmy się, jeżdżąc po całej Europie. W końcu osiadłyśmy w artystycznej komunie w Toskanii. Ale nawet tam nie miałyśmy prawdziwego domu, dzieląc z innymi członkami komuny miejsca do jedzenia i spania. Ostatecznie wróciłyśmy do Anglii i poszłam tam do szkoły, ale ciężko mi było się w niej odnaleźć – mruknęła.

Marco miał zupełnie inne dzieciństwo, uporządkowane według semestrów, bo chodził do szkoły z internatem. Wakacje spędzał w Nancarrow Hall albo u krewnych ojca na Capri. Ale, podobnie jak Leah, pragnął poczucia przynależności. Rozumiał jej tęsknotę za własnym domem, ale podejrzewał, że nie była z nim do końca szczera.

– Dlaczego wróciłyście z matką do Anglii?

– Mój brat był bardzo chory. – Podciągnęła nogi i objęła kolana. – Sammy miał dwa lata, kiedy zdiagnozowano u niego neurologiczną chorobę, która stopniowo pozbawiała go możliwości chodzenia, mówienia i samodzielnego jedzenia. Jego ojciec, a mój ojczym zostawił nas wtedy i byłyśmy z mamą same do opieki nad nim. Przeprowadziliśmy się do Anglii, żeby Sammy mógł otrzymać specjalistyczną opiekę. Umarł, kiedy miał sześć lat. – Twarz jej złagodniała. – Pomimo swojej choroby był radosnym, rozkosznym chłopczykiem, a jego uśmiech rozświetlał cały pokój.

– To musiał być trudny czas dla ciebie i twojej matki. Spoczywała na tobie ogromna odpowiedzialność, kiedy większość dziewcząt w twoim wieku zaczyna się malować i interesować chłopakami.

Uśmiechnęła się smutno.

– Tak, nie miałam czasu na typowe sprawy nastolatki i czułam się starsza od moich rówieśników.

– Potrafię to zrozumieć – mruknął Marco. – Od siódmego roku życia wiedziałem, że moim przeznaczeniem jest zostać dyrektorem generalnym firmy, którą założył mój pradziadek, a dziadek i ojciec przekształcili w odnoszącą ogromne sukcesy markę. Kiedy inni chłopcy w szkole oblewali egzaminy i bawili się wesoło, ja pilnie się uczyłem, z nadzieją, że sprostam oczekiwaniom rodziny.

Pokiwała głową.

– Choroba mojego brata też dała mi inne spojrzenie na życie. Miałam trzynaście lat, kiedy umarł. Zdecydowałam, że chcę pracować z dziećmi, a Sammy był moją inspiracją do zdobycia kwalifikacji nauczyciela specjalnych potrzeb edukacyjnych.

Spojrzał jej w oczy ze zrozumieniem. Oboje musieli bardzo szybko dorosnąć.

– Jak się miewa teraz twoja matka? – spytał. – Pogodziła się z tymi tragediami?

– Nigdy nie pogodziła się ze stratą Sammy’ego. Ale ja nigdy nie przestanę w nią wierzyć.

Nagle cała się spięła i porozumienie między nimi zniknęło. Podniosła ze stolika jakiś magazyn i zaczęła go przeglądać, więc Marco otworzył wobec tego swój laptop i spróbował się skupić na raporcie finansowym. Kiedy po jakimś czasie podniósł oczy znad ekranu, zobaczył, że usnęła. Obramowane białą koronkową sukienką jej piersi miarowo się wznosiły, policzek spoczywał na dłoni, a usta miała rozchylone. Wyglądała tak dziewiczo jak świeży śnieg, a jednak niesamowicie seksownie. Rude włosy spływały jedwabistymi falami na ramiona.

Klnąc pod nosem, wstał i wziął ją na ręce. Poruszyła się, ale się nie obudziła, kiedy zaniósł ją do sypialni i ułożył na dużym łóżku. Chciał ją tam zostawić i wrócić do głównej kabiny, by kontynuować pracę. Ale ostatniej nocy prawie nie spał, a kiedy wylądują, w Neapolu będzie ósma rano. Wiedział, że powinien spróbować się przespać. To nie była noc poślubna, jaką by sobie zaplanował, pomyślał, zdejmując buty i kładąc się obok swojej dziewiczej narzeczonej. Leah wymusiła na nim małżeństwo i był na nią zły. Ale odkrył w niej wrażliwość, a także silny charakter, bo nie zgodziła się, by kupował jej ubrania. Uderzyła go niepokojąca myśl, że ją polubił. A tego się nie spodziewał.

– To jest Villa Rosa. – Marco wskazał na ogromny dom o różowych ścianach, stojący na skalistym cyplu. W głosie brzmiała mu nieskrywana radość. Odkąd wsiedli do helikoptera w Neapolu, aby odbyć krótki lot na Capri, wyraźnie się rozluźnił. W dizajnerskich okularach słonecznych i z ciemnym zarostem wyglądał oszałamiająco.

Serce jej drgnęło, kiedy rano obudziła się z głębokiego snu w sypialni jego samolotu, który wciąż zmierzał do Włoch, i ujrzała leżącego obok Marca. Koc przykrywał ich oboje. Marco już nie spał i uśmiechnął się z rozbawieniem, kiedy zajrzała pod koc i zobaczyła z ulgą, że oboje byli w pełni ubrani.

– Zasnęłaś i pomyślałem, że wygodniej ci będzie na łóżku – wyjaśnił. – Sam też byłem zmęczony, więc położyłem się obok, bo Nicky spał w drugiej sypialni.

– Mam nadzieję, że pozostałeś na swojej połowie materaca – mruknęła zarumieniona.

– Zostałem, ale przytuliłaś się do mnie i trudno mi było ci się oprzeć. – Oczy błysnęły mu szelmowsko.

– Chcesz powiedzieć, że my…? – Wpatrywała się w niego z przerażeniem.

– *Dio*, za kogo mnie bierzesz? – warknął. – Twoja cnota pozostała bezpieczna. – Poderwał się z łóżka. – Gdybym się z tobą kochał, gwarantuję, że nie przespałabyś tego doświadczenia.

Teraz jednak był wyraźnie w lepszym nastroju. Helikopter leciał nad lazurowym morzem, lśniącym w jasnych promieniach słońca.

Kiedy wylądowali na terenie Villi Rosy i wysiedli z helikoptera, oboje odwrócili się, by pomóc chłopcu. Nicky zawahał się, patrząc na ojca, ale w końcu wziął za rękę Leah. Marco wzruszył ramionami, ale Leah dostrzegła nerwowy tik na jego policzku. Gdyby tylko wziął chłopca

w ramiona i wyniósł go z helikoptera, pomyślała. Nie rozumiała, dlaczego trzymał syna na dystans.

Przeszli przez bujny, zielony ogród, ozdobiony pięknymi kwiatami i dotarli do frontowych drzwi, gdzie stromy podjazd schodził do drogi. W każdym kierunku rozciągał się stamtąd panoramiczny widok na morze.

– Wokół drzwi rosną róże. – Leah westchnęła. Białe róże pięły się po różowych ścianach, okalając wejście, a ich delikatny zapach wypełniał ganek.

– Mój pradziadek zlecił budowę willi na miejscu rzymskiego pałacu – wyjaśnił Marco, prowadząc ją przez drzwi. – Nazwał dom imieniem żony i na jej cześć kazał go pomalować na różowo.

Wnętrze willi stanowiło pełną przepychu mieszanką klasycznego i nowoczesnego wystroju, z chłodnymi marmurowymi podłogami i sklepionymi sufitami. Wysokie okna wpuszczały mnóstwo światła i ukazywały spektakularny widok na Zatokę Neapolitańską. Przez francuskie drzwi Leah ujrzała basen z ukrytą krawędzią, słoneczny taras do opalania, korty tenisowe i kolejny duży ogród pełen kwiatów.

– Masz piękny dom – wyszeptała, rozglądając się po eleganckim, ale komfortowym salonie, umeblowanym wielkimi, wygodnymi sofami. Jaskrawo kolorowe poduszki i dywany dodawały wnętrzu życia. Na niskim stole stało w ramce zdjęcie Nicky’ego, a obok niego zdjęcie pięknej kobiety. To była profesjonalna fotografia, a wpatrująca się prosto w obiektyw kobieta wyglądała jak modelka. Była oszałamiająco atrakcyjna, miała długie złote włosy i skośne piwne oczy.

– To moja była żona – powiedział Marco. Podniósł fotografię i wyciągnął ją w stronę syna. – To twoja *mamma.* Była ładna i miła i bardzo cię kochała, synku – powiedział łagodnie.

Leah nie umiała wyjaśnić, dlaczego żołądek ścisnął jej się boleśnie.

Wspięli się po krętych schodach na górę i Nicky pobiegł przed siebie do wypełnionego zabawkami pokoju dziecinnego. W dalszej części korytarza Marco wprowadził Leah do przestronnego pokoju urządzonego w delikatnych odcieniach błękitu.

– To jest twój pokój. Jeśli czegoś potrzebujesz, naciśnij dzwonek i ktoś z personelu zaraz się pojawi. – Wychodząc, zatrzymał się w drzwiach. – Dziś wieczorem wydaję przyjęcie. Było zaaranżowane kilka tygodni temu, zanim zostałem zmuszony szantażem do małżeństwa – powiedział zjadliwie. – To będzie okazja, by przedstawić cię mojemu towarzystwu. Włóż czerwoną aksamitną suknię.

Kiedy wyszedł i zamknął za sobą drzwi, Leah pokazała mu język, ale ulżyło jej, że nie oczekiwał, by dzieliła z nim sypialnię. A co do kreacji na wieczór, nie miała dużego wyboru. To musiała być aksamitna suknia, bo poza nią niewiele więcej kupiła. Nagle nogi się pod nią ugięły i opadła na łóżko. Zrobiła to! Spełniła warunek z testamentu swojej babci i wysłała mejlem kopię aktu ślubu do jego wykonawców. Spadek został niezwłocznie wpłacony na jej konto, a ona przelała trzydzieści tysięcy funtów szefowi firmy budowlanej. Tori była bezpieczna i zgodziła się skorzystać z profesjonalnej pomocy, aby pokonać swój alkoholizm. Jeszcze w czasie pobytu w Kornwalii Leah zwiedziła klinikę odwykową, cieszącą się doskonałą renomą. Teraz umieściła tam matkę.

Obejrzała swoją sypialnię i odkryła uroczą łazienkę oraz garderobę zapełnioną ubraniami w jej rozmiarze. Były tam stroje na dzień i na wieczór, a także wykwintna bielizna i koszule nocne. Rozpoznała ubrania, które mierzyła w sklepie na Piątej Alei. Ale ona ich nie kupiła. Marco musiał wręczyć swoją kartę stylistce i zapłacić za te ubrania. Wzburzona otworzyła kolejne drzwi i znalazła się nagle w sąsiedniej sypialni. Była o wiele większa niż jej pokój, w kolorystyce czerni, złota i burgundu.

W jednym końcu stało ogromne łóżko ze skórzanym wezgłowiem. Serce jej zamarło, gdy ujrzała nad nim wielkie lustro na suficie.

– Powinnaś być bardziej ostrożna, *cara* – usłyszała głos Marca. – Jeśli uparcie będziesz się wpraszać do mojej sypialni, mogę pomyśleć, że jednak chcesz, aby nasze małżeństwo zostało skonsumowane – powiedział szyderczo. – Podoba ci się moje lustro?

Odwróciła się spłoszona. Siedział na czarnym skórzanym fotelu. Oblała ją fala gorąca, gdy wyobraziła sobie ich dwoje leżących na tych czarnych satynowych prześcieradłach i ich nagie ciała odbijające się w lustrze nad nimi.

– Nie jestem tutaj po to… po to, co masz na myśli – wykrztusiła. – Nie zdawałam sobie sprawy, że mój pokój jest połączony z twoją sypialnią. Przyszłam wyjaśnić z tobą obecność tych ubrań w mojej szafie.

– Jak już mówiłem, ludzie będą oczekiwać, że moja żona nosi *haute couture* – powiedział znudzonym głosem. – Potraktuj je jako swój uniform, gdy będziesz moją żoną.

– Oddam ci co do grosza wszystko, co na nie wydałeś. – Przygryzła wargę, uświadamiając sobie, że bez niego nie miałaby na to środków i nie mogłaby pomóc mamie. – Jestem wdzięczna za to, co dla mnie zrobiłeś. Zamierzam trzymać się naszej umowy i od razu zacznę pracować nad planami lekcji dla Nicky’ego.

Spojrzał na nią ponuro, a Leah wypuściła powietrze, które, jak dopiero teraz zdała sobie sprawę, wstrzymywała.

– Zamierzam zatrudnić dla niego nianię – powiedział. – Jesteś jego nauczycielką i nie oczekuję, że będziesz się nim zajmować przez cały czas. Jako moją żonę czekają cię inne liczne obowiązki. Jednak muszę cię poprosić o opiekę nad Nickym, dopóki nie znajdę odpowiedniej niani.

– Oczywiście. Ale co z tobą? Nie wygląda na to, żebyś planował spędzać z nim dużo czasu.

Po twarzy Marca przemknął cień.

– Widziałaś przecież, jak się ode mnie odsuwa – mruknął.

– Postaw się na jego miejscu. Jego świat runął, kiedy stracił matkę. Znalazł się w obcym kraju z ojcem, którego nie zna. Poprosiłeś mnie, żebym mu pomogła uporać się z jego problemami. Zaczynam myśleć, że jego największym problemem jesteś ty.

Przez resztę dnia już z nim nie rozmawiała. Cały ranek zajęło jej zwiedzanie willi i jej okolic, a Nicky przytaknął entuzjastycznie, kiedy mu zaproponowała, żeby poszli popływać w basenie po lunchu. Nie potrafił jeszcze pływać i ktoś z obsługi znalazł dla niego parę nadmuchiwanych skrzydełek.

Z Markiem zobaczyła się dopiero wieczorem. Wszedł do pokoju dziecinnego, gdy czytała chłopcu bajkę na dobranoc. Zostawiła go, aby pożegnał się z synkiem, i poszła do siebie przebrać się na przyjęcie. Teraz była podekscytowana, gdy malowała się mocniej niż zwykle i upinała włosy w schludny kok, zanim włożyła czerwoną aksamitną suknię.

Kiedy weszła do salonu, Marco nie odezwał się przez kilka długich sekund, mierząc ją wzrokiem. Wyglądał olśniewająco w garniturze i czarnej jedwabnej koszuli, a serce Leah zabiło, gdy podszedł do niej, trzymając w palcach różę na krótkiej łodydze.

– *Sei bellissima* – powiedział, wsuwając jej różę we włosy. – Ale niepotrzebnie się denerwujesz – wymruczał, przesuwając kciukiem po jej dolnej wardze i wyczuwając jej zdradzieckie drżenie.

– To nie jest mój świat – wyszeptała. Wspaniałość tej willi, dyskretne, ale wyraźne oznaki wielkiego bogactwa, nawet sukienka od projektanta, którą miała na sobie, sprawiały, że czuła się jak oszustka.

– Będzie twój przez następny rok. – Marco uniósł jej rękę i przycisnął wargi do złotej obrączki obok pierścionka z turmalinem na jej palcu.

Przyjęcie nie było taką męką, jak Leah się obawiała. Jeśli któryś z gości Marca był zaskoczony, gdy przedstawił ją jako swoją żonę, dobre wychowanie nie pozwoliło mu na żaden komentarz. Pomogło jej to, że rozmawiała swobodnie po włosku i w miarę upływu czasu czuła, jak rośnie jej pewność siebie. Był taki moment, kiedy spojrzała przez stół i zobaczyła, że Marco ją obserwuje. Pomyślała sobie, że gdyby ich małżeństwo było prawdziwe, oboje nie mogliby się doczekać końca przyjęcia, żeby móc spędzić resztę nocy, kochając się w tej dekadenckiej sypialni z lustrem nad łóżkiem.

Była już prawie północ, gdy Marco i domownicy udali się na spoczynek. Ale Leah nie mogła zasnąć. Wstała z łóżka i wyjrzała przez okno. Noc była jasna i księżyc rzucał srebrzysty blask na morze. Nagle powietrze rozdarł mrożący krew w żyłach krzyk, brzmiący jak głos cierpiącego zwierzęcia. Dobiegał z drugiej strony drzwi łączących ich sypialnie. Zamarła. Przygryzając wargę, stanęła przy drzwiach i nasłuchiwała. Ochrypły krzyk stawał się coraz głośniejszy i bardziej naglący.

„Karin! Wróć!”

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– To tylko zły sen. Obudź się!

Dłoń na jego ramieniu… potrząsająca nim. Łagodny głos… głos Leah. Marco otworzył oczy i ujrzał, jak pochylała się nad jego łóżkiem. Zapaliła lampkę nocną. Drżącą ręką odgarnął z czoła włosy. Koszmar, w którym Karin odjeżdżała z jego synem, był bardzo realny.

– Nicky…

– Zaglądałam do niego pół godziny temu. Szybko zasnął, szczęściarz. Mój zegar biologiczny nie może rozpracować, czy jest dzień, czy noc i jestem całkowicie rozbudzona – paplała beztrosko, najwyraźniej próbując odciągnąć jego myśli od snu.

Usiadł prosto i spojrzał w jej zatroskane oczy. W ich zielonej głębi można było zatonąć. Próbował zapomnieć o obrazach w głowie i o strachu, którego smak nadal czuł w ustach.

– Chcesz wody? – Podniosła szklankę ze stolika nocnego i przytknęła mu ją do ust.

Oparł się o wezgłowie i patrzył, jak Leah odstawiła szklankę. Kiedy usiadła na brzegu łóżka, jej niebieski satynowy negliż zadarł się, odsłaniając szczupłe uda. Marco był już w pełni rozbudzony, a jego pożądanie przypominało żarłoczną bestię.

– Domyślam się, że przyśnił ci się wypadek – wymamrotała. – Może chciałbyś o tym porozmawiać?

– Nie chcę rozmawiać. – Oczy mu błysnęły.

Zarumieniła się.

– Powinnam już iść – powiedziała cicho. Ale nadal siedziała na jego łóżku, kiedy pochylił się ku niej. Przesunęła językiem po wargach, a jemu ścisnęły się wnętrzności. Miała skórę koloru bladej śmietanki, pokrytą drobnymi, złocistymi piegami. Chciał zakosztować każdego z nich.

Zadrżała, gdy przejechał palcem po wąskim ramiączku jej koszuli nocnej.

– Ładna – mruknął, zsunął nieco ramiączko i musnął wargami jej nagie ramię.

– Marcu… – szepnęła niepewnie.

– Przyszłaś do mojego pokoju, *cara.*

– Usłyszałam twój krzyk…

Gardło miał wyschnięte i przypomniał sobie, że krzyczał we śnie. Fragmenty koszmaru powróciły. Samochód z Nickym w środku. Dym i płomienie, gdy walczył, by otworzyć drzwiczki i uratować syna.

– Pomyślałam, że mogłabym jakoś pomóc. – Jej głos odciągał go od ponurych myśli.

– Jest coś takiego…

Pochylił się do niej jeszcze bliżej i zanurzył dłonie w jej wspaniałych włosach. A potem ją pocałował. Opadł z powrotem na poduszki, pociągając ją za sobą i nie odrywając od niej ust. Jej bujne loki opadały wokół nich jak pachnąca zasłona, a on wplatał palce w jedwabiste pasma, obsypując ją pocałunkami. Pozwoliła mu na to. Kiedy rozchyliła usta pod jego ustami, ogarnęło go dziwne uczucie. Powiedział sobie, że to satysfakcja, bo w końcu miał ją tam, gdzie chciał ją mieć – w swoim łóżku. Przewrócił ją na plecy i wyciągnął się obok niej, podpierając się na jednym łokciu. Jej piersi unosiły się i opadały gwałtownie, a rumieniec oblewał jej szyję i dekolt.

– Powiedz mi, czego byś chciała. Mam pocałować cię tutaj? – Przycisnął usta do zagłębienia za jej uchem i usłyszał, jak westchnęła. – Albo tutaj?

– Tak.

Prosta szczerość jej kapitulacji wzburzyła go. Ale chodziło tylko o seks, o nic więcej. Dotarł ustami aż do koronkowego brzegu peniuaru. Powoli odsunął satynę i odsłonił jej piersi, o których tak często fantazjował.

– Ach, moja piękna… – Z trudem rozpoznawał swój ochrypły z pożądania głos.

W głowie rozległ mu się dzwonek alarmowy. Nie mógł się jednak oprzeć syreniej pieśni jej ciała. Zadrżała, kiedy pochylił głowę i wziął w usta różowy sutek. Wyczuwał, że to wszystko było dla niej nowe, i ogarnęło go coś niepokojąco podobnego do zaborczości. Cały był spięty z żądzy, ale Leah wymagała ostrożnego traktowania i nie chciał jej popędzać. Każdy centymetr jej ciała był zbyt rozpalony, zbyt spragniony. Ręce Marca były wszędzie, pieściły jej piersi, gładziły brzuch i uda. Nie była nawet świadoma, kiedy zdjął jej peniuar. Kreślił opuszkami palców wzory na jej skórze, a każda pieszczota sprawiała, że ogień w jej wnętrzu płonął jeszcze gorętszym płomieniem.

– Dotknij mnie – powiedział ochryple.

Położyła dłonie na jego klatce piersiowej i poczuła nierówne bicie jego serca. Miał imponującą muskulaturę, opaloną skórę i kępki czarnych włosów na torsie. Pomyślała, że mógł być nagi pod prześcieradłem. Ale straciła zdolność myślenia, gdy wsunął rękę między jej uda i przesunął palcem po jej koronkowych majtkach.

– Och… – Była wilgotna i gorąca i nie mogła dłużej zaprzeczać, że go pragnie. Wstrzymała oddech, kiedy wsunął palce w jej majtki. Jego pieszczoty były szokująco intymne i całkowicie uzależniające. Narastała

w niej rozkosz. Zamknęła oczy, cała jej istota skupiła się na tych doznaniach. To była eksplozja wspaniałego uczucia, tak intensywna, że niemal bolesna. Czytała o niesamowitych odurzających orgazmach, ale to przeszło wszelkie jej wyobrażenia. Poczuła z nim większą bliskość niż z jakąkolwiek istotą ludzką i westchnęła, protestując, kiedy przetoczył się na drugą stroną łóżka.

– Nie odchodzę daleko, *cara*. Zakładam, że chcesz, żebym nas zabezpieczył?

Otworzyła oczy i wpatrywała się w swoje odbicie w lustrze nad łóżkiem. Nie rozpoznawała tej rozwiązłej kobiety, z rudymi włosami rozrzuconymi na poduszkach, nagiej, z wyjątkiem skrawka niebieskiej koronki między nogami. Jak się tu znalazła? Przez mgłę rozkoszy przedarło się wspomnienie. Usłyszała w głowie jego krzyk. „Karin”. Zadrżała, bo to nie jej pragnął.

Marco otworzył szufladę przy stoliku nocnym, wyjmując stamtąd paczkę kondomów. Realizm tej sytuacji podziałał na nią jak lodowaty prysznic.

– Nie! – Poderwała się i chwyciła za swój peniuar, wciągając go niezgrabnie przez głowę.

– Nie? – Zmrużył oczy, ale nie starał się jej powstrzymać, kiedy odsunęła się od niego. – Inny sygnał wysyłałaś mi kilka minut temu.

– Nie będę substytutem twojej pierwszej żony.

Zesztywniał. Zapadła pełna napięcia cisza.

– W swoim śnie wołałeś Karin – mruknęła. – Nie jestem nią.

Roześmiał ochryple bez śladu wesołości.

– Nie. Z pewnością nie jesteś nią.

Przygryzła wargę. Czuła się bezbronna i upokorzona. Chciała wstać, ale złapał ją za ramię i pociągnął z powrotem na łóżko.

– Jesteś jedyną kobietą, której teraz pragnę. – Przesunął opuszkami palców po jej obojczyku. – Czujesz pożądanie tak samo, jak ja. Taki płomień nieprędko zgaśnie. – Pochylił swoją ciemną głowę i przycisnął usta do jej szyi. – Przecież chcesz mi się oddać, moja piękna.

Był taki pewny siebie. Pewien swego i jej. Tylko że ona nie była tak łatwowierna, jak jej matka, której kochankowie zbyt często obiecywali wszystko, a potem nie dawali nic.

– Nie – powiedziała stanowczo, odsuwając się od niego i zsuwając z łóżka. – Seks nie był częścią naszej umowy.

Pobiegła do swojego pokoju. Gdy zamykała za sobą drzwi, usłyszała, jak wycedził:

– Ale będzie, *cara*. Rok to za długo, by walczyć z rozszalałym pożądaniem, jakie oboje czujemy.

Odgłos nadlatującego nad Villę Rosę helikoptera przyprawił Leah o skurcz żołądka. Dowiedziała się od gospodyni Assumpty, że Marco wraca dzisiaj do domu. Nie kontaktował się z nią przez cały miniony tydzień, odkąd wyjechał z Capri w interesach. Tamtego ranka po tym, jak weszła do jego sypialni, bała się, że spotka go przy śniadaniu, ale motyle w jej brzuchu latały na darmo.

– Signor De Valle odleciał bardzo wcześnie helikopterem – wyjaśniła jej wtedy Assumpta.

Teraz Leah zebrała karty z liczbami, na których Nicky uczył się liczyć.

– Wystarczy już tego liczenia na dzisiaj. Przyleciał twój *papà*. Pewnie nie możesz się już doczekać, kiedy go zobaczysz?

Nicky przytaknął, a jego nieśmiały uśmiech chwycił ją za serce. Każdego popołudnia chodzili razem na basen i uczyła go pływać. Ale

niedługo miała stąd wyjechać i ważne było, żeby nawiązał ufną relację z ojcem. A to było niemożliwe, skoro Marca nigdy nie było w pobliżu.

– Chodźmy zobaczyć, czy Assumpta przygotowała dla ciebie lunch – powiedziała chłopcu. – Może po południu twój *papà* przyjdzie popływać z tobą w basenie?

Zrobi to, jeśli miała tu coś do powiedzenia, przyrzekła sobie chwilę później, kiedy z bijącym sercem zapukała do drzwi gabinetu. Na jego lakoniczne zaproszenie wkroczyła do pokoju. Marco oczywiście rozmawiał przez telefon. Zdradziecki rumieniec rozlał jej się po policzkach.

Zakończył rozmowę i rozparł się na krześle.

– Przestań się wiercić, jak gdybyś planowała wyskoczyć za drzwi niczym przestraszony królik. Nie gryzę – wycedził.

Zacisnęła zęby i usiadła na krześle na przeciw jego biurka.

– Przyszłam porozmawiać o twoim synu – powiedziała sztywno. – I pokazać ci to.

Posunęła w jego stronę kartkę, na której Nicky narysował swojego ojca. Jakiś nerw drgał mu na policzku, kiedy wpatrywał się w swój portret. Na rysunku czerwona linia biegnąca w dół jego twarzy przedstawiała jego bliznę.

– Spytałam go, czy kolor czerwony miał oznaczać krew, a wtedy posmutniał.

– Co to znaczy?

– Nie wiem, nie jestem psychoterapeutą. – Spojrzała mu w oczy. – Ale wiem, że Nicky potrzebuje większego zaangażowania z twojej strony.

Marco wstał gwałtownie i podszedł do okna.

– Nie chcesz się do niego zbliżyć? – spytała.

– Oczywiście, że chcę. – Odwrócił się z udręczonym wyrazem twarzy. – Nie wiem, jak być dobrym ojcem.

– Miałeś dobrą relację z własnym ojcem, prawda? – sondowała go delikatnie.

– Nie spędzałem z nim zbyt wiele czasu. Wyjeżdżał na całe tygodnie, a kiedy wracał do Nancarrow Hall, rozmawiał ze mną głównie o interesach. Żartował, że od małego szkoli mnie na swojego następcę.

– Może miał przeczucie, że młodo umrze. Kto kierował firmą, zanim dorosłeś na tyle, by zostać dyrektorem generalnym? – spytała.

– Nieżyjący już mąż cioci Benedetty, *Tio* Federico. – Twarz mu złagodniała. – Był dobrym, miłym człowiekiem i traktował mnie jak syna, którego sam nie miał.

– Ale ty masz syna. – Wzburzona wstała i zaczęła chodzić dookoła biurka. – Błagam cię, żebyś znalazł czas dla niego. Począwszy od teraz.

– Nie rozumiesz. – Nerw drgał mu w policzku. – Kiedy Nicky był we wraku po wypadku, bałem się, że samochód eksploduje, zanim zdołam go uratować. W końcu udało mi się otworzyć drzwiczki. Był przypięty pasem, ale leżał bezwładnie z szarą twarzą. Myślałem, że nie żyje.

Serce jej się ścisnęło. Uświadomiła sobie, że Marco przeżył taką samą traumę jak Nicky, tylko radził sobie z emocjami, ignorując je.

– Boisz się pokochać syna, bo nie możesz znieść myśli, że mógłbyś go stracić? – spytała łagodnie.

Zacisnął zęby.

– Skąd, do diabła, możesz to wiedzieć?

– Kiedy mój brat umarł, cierpiałam tak bardzo, że nie chciałam już nigdy nikogo pokochać. Ale nie możemy żyć w strachu przed czymś, co może się wydarzyć. Nicky musi wiedzieć, że go kochasz.

– On mnie chyba nie lubi. – Marco przeczesał palcami włosy.

– Nie zna cię po prostu. – Położyła mu dłoń na ramieniu. – Weź trochę wolnego, wyłącz swój laptop i komórkę i daj szansę sobie jako ojcu.

– Potrzebuję twojej pomocy – powiedział ochryple.

– Pomogę ci, zawarliśmy przecież umowę, pamiętasz? – powiedziała lekko, próbując rozładować napięcie.

Spojrzał na nią badawczo.

– Jak mógłbym zapomnieć, *cara*.

To był zupełnie inny Marco, bezradny i wrażliwy. Odkryła teraz, że był skomplikowanym mężczyzną i jej uczucia do niego też się skomplikowały. Nagle pożałowała, że nie poznali się w normalnych okolicznościach i nie ulegli wzajemnej fascynacji bez negocjacji małżeńskich, stanowiących barierę między nimi. Zamiast tego była jego żoną tylko z nazwy. Ale tego właśnie chciała, prawda?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przez pierwsze kilka dni, kiedy nie latał do swojego biura w Neapolu, Marco czuł się oderwany od życia, jakie znał od czasu, gdy skończył dwadzieścia jeden lat. Odpowiedzialność za prowadzenie rodzinnej firmy zdominowała jego godziny pracy przez ostatnie czternaście lat. Sam przyznawał, że nie był dobry w rozdzielaniu obowiązków. Ale teraz robił to i powoli zaczął dostrzegać płynące stąd korzyści.

Pierwszego popołudnia, kiedy poszedł z Leah i Nickym na basen, cały był spięty. Syn zachowywał się wobec niego nieufnie, co wzmocniło przekonanie Marca, że nie nadawał się na ojca.

– O czym mam z nim rozmawiać? – mruknął, kiedy Leah zasugerowała, by starał się wciągnąć chłopca w rozmowę.

– Powiedz mu, co porabiałeś, kiedy byłeś w jego wieku – poradziła mu. – Posłuż się wyobraźnią.

W tamtym momencie wyobraźnia podsuwała mu scenę, w której rozwiązywał na szyi sznurki jej stanika bikini, odsłaniając piersi. Klnąc pod nosem na swoje niekiełznane libido, poszukał w myśli czegoś, co mógłby powiedzieć synkowi.

– Kiedy byłem chłopcem, mieszkałem w Anglii, w tym wielkim starym domu, gdzie wpadłeś do jeziora. – To nie był najlepszy początek rozmowy, bo przypomniał sobie, jak zbeształ wtedy chłopca. – Mój *papà* zabierał mnie na łódkę na tym jeziorze.

Powróciły wspomnienia o czasach, kiedy łowili z ojcem ryby. Szczęśliwe wspomnienia, które pogrzebał w sobie, gdy ojciec zmarł tak nagle. I nagle uświadomił sobie, że ma synkowi wiele do powiedzenia na temat Vincenza De Valle’a, dziadka Nicky’ego.

Od tamtego czasu minęły dwa tygodnie i relacja Marca z synem uległa ogromnej poprawie. Chłopczyk już go nie unikał i wydawał się bardziej rozluźniony, kiedy byli razem, co zdarzało się często. Marco odkrył świat kolejek, samochodzików i dziecięcych książeczek. Na trawniku wzniesiono bramki, żeby mogli grać w piłkę nożną, a codzienne sesje na basenie sprawiły, że malec potrafił już teraz pływać bez nadmuchiwanych skrzydełek.

Sprawy przybrały dobry obrót, ale mogłoby być jeszcze lepiej, gdyby Marco nie był tak sfrustrowany seksualnie. Zerknął przez ramię na rufę motorówki, gdzie Leah siedziała z Nickym. Nicky uwielbiał pływać łódką i wracali właśnie z wyprawy do słynnej Lazurowej Groty. Kiedy pruli fale, bryza rozwiewała rude loki Leah, a ona śmiała się i łapała włosy w dłonie, nawijając je i upinając spinką na czubku głowy. Z każdym dniem stawała się piękniejsza.

Ciągle myślał o tamtej nocy, kiedy przyszła do jego pokoju, by obudzić go z koszmaru. Jej cudowne ciało było tak wrażliwe na jego pieszczoty, a jej delikatne okrzyki, gdy szczytowała pod jego dłonią, podsycały jego pożądanie. Nie ufał samemu sobie, będąc tuż obok niej, i wczesnym rankiem następnego dnia opuścił willę, prosząc swoją asystentkę, by przyspieszyła jego podróż służbową do Niemiec. Odkąd z niej wrócił, drzwi łączące jego pokój z pokojem Leah pozostawały zamknięte, a on cierpiał na bezsenność.

Gdyby nie była dziewicą, postarałby się ją uwieść. Ale powstrzymywała go jej niewinność. Zasługiwała na więcej, niż on mógł jej dać, i wyczuwał, że dla niej seks byłby nierozerwalnie związany z głębszymi emocjami. Pod każdym innym względem okazała się idealną żoną. Towarzyszyła mu podczas przyjęć wydawanych przez jego przyjaciół na Capri i w Positano i wyglądała olśniewająco w dizajnerskich kreacjach. Chociaż Marco wolał ją taką, jak była teraz, ubraną w postrzępione dżinsowe szorty, które odsłaniały zgrabne uda, i koszulkę obciskającą jędrne piersi. Z trudem oderwał od niej wzrok i skoncentrował się na prowadzeniu łodzi.

Gdy dotarli do prywatnej plaży należącej do Villi Rosy, zacumował łódź, wskoczył na molo i pomógł Leah i Nicky'emu zejść z pokładu. Chłopiec pobiegł przed nimi w górę stromego podjazdu.

– Nicky, poczekaj! – zawołał Marco, bo w drodze do domu minęła ich ciężarówka dostawcza.

Spojrzał na Leah.

– Zostawiłem w łódce okulary. Ty idź z Nickym, a ja po nie pobiegnę.

Ruszył w dół podjazdem i był już prawie na samym dole, kiedy usłyszał krzyk Leah:

– Marcu, uważaj!

Obejrzał się przez ramię i zobaczył pędzącą w swoim kierunku ciężarówkę. Kierowca musiał zaparkować na szczycie wzgórza i wysiadł, ale nie zaciągnął hamulca ręcznego i teraz pojazd rozpędził się na podjeździe i mknął prosto na Marca. Nie mając dokąd uciec, przeskoczył przez mur i, klnąc, zeskoczył z urwiska, lądując na skalnej półce. Z góry usłyszał huk i domyślił się, że ciężarówka musiała uderzyć w mur. Cały był podrapany i posiniaczony, ale miał szczęście. Gdyby Leah go nie zaalarmowała, ciężarówka najechałaby na niego.

Wciągnął się z powrotem na mur.

– *Papà! Papà!* – Marco zobaczył, jak Nicky, goniony przez Leah, biegnie w dół podjazdu, gwałtownie szlochając. – *Papà!* – Przerażenie synka rozdzierało mu serce.

– Nicky, już dobrze – powiedział ochryple, pochylił się i objął drżące ciałko syna.

Nicky wpatrywał się w niego.

– Poszedłeś sobie i przyszedł inny pan – wykrztusił przez łzy.

– W szpitalu? Byłem tam z tobą, Nicky. Ale może wyglądałem inaczej – zaczynał rozumieć, dlaczego jego syn się go boi.

Spojrzał na Leah.

– Po wypadku zszywano mi ranę na policzku. Przez wiele dni twarz miałem pokrytą bandażami, ale nie przyszło mi do głowy, że Nicky wziął mnie za nieznajomego – powiedział.

Nicky nadal płakał i Marco dotknął ramienia synka.

– To nie był inny pan tam w szpitalu, to byłem ja, Nicky. Moja twarz wygląda inaczej, ale to wciąż jestem ja, twój *papà*. – Przełknął z wysiłkiem. Nie przyszło mu łatwo okazać emocje. – Jesteś moim synkiem i kocham cię – powiedział łagodnie. – Zawsze będę cię kochał. Wszystko będzie dobrze.

Kiedy przyciągnął do siebie synka, chłopiec przytulił się do niego. Marco przycisnął twarz do ciemnych loków syna i poczuł łzy w oczach. Wiedział, że mógłby zginąć, gdyby ciężarówka w niego uderzyła. Życie było nieskończenie cenne. Nigdy nie odzyska pierwszych lat życia swego syna, które go ominęły, ale dzięki Leah miał przed sobą całe życie z Nickym.

– Myślę, że dobrze nam zrobią lody – powiedział, prostując się i biorąc Nicky’ego na ręce.

Spojrzał na Leah i ujrzał łzę toczącą się po jej policzku. Poczuł dziwne wzruszenie.

– Dziękuję – powiedział cicho, kiedy wracali do domu.

– Przecież nic takiego nie zrobiłam.

– Uratowałaś mi życie. Nie słyszałem ciężarówki, bo silnik był wyłączony. A co ważniejsze, pokazałaś mi, jak zbliżyć się do mojego syna.

– Zyskałeś jego zaufanie, spędzając z nim więcej czasu. Jesteś dobrym ojcem. – Jej uśmiech pozbawił go tchu. Poczuł ucisk w klatce piersiowej tak intensywny, że przycisnął ją dłonią.

– To tylko kilka obitych żeber – skłamał, gdy przyglądała mu się z niepokojem. Spojrzał na zegarek. – Wkrótce pojawi się jego dawna niania, Silvana. Jej ojciec umarł, więc zdecydowała się wrócić do Villi Rosy. Zaopiekuje się Nickym, kiedy polecimy do Rzymu.

– Polecimy? – Leah spytała z buntowniczą miną. – Assumpta powiedziała mi, że wyjeżdżasz na weekend. Zastanawiałam się, kiedy zamierzasz o tym wspomnieć. Ja z tobą nie jadę.

– To doroczny bal charytatywny sponsorowany przez De Valle Caffè i najbardziej prestiżowe wydarzenie w kalendarzu firmy. Członkowie zarządu i udziałowcy będą zaskoczeni, jeśli nie pojawisz się tam ze mną. Jakikolwiek cień skandalu przyciągnie paparazzich, a taki rozgłos może zaszkodzić firmie. – Zignorował blask w zielonych oczach Leah. – Uważam, że powinniśmy poćwiczyć pokazywanie wspólnego frontu przed kamerami.

– Jak? – spytała podejrzliwie.

– Właśnie tak. – Opuścił głowę. Jego usta znalazły się centymetr od jej ust. Patrzył, jak jej zielone oczy przybierają barwę wzburzonego morza. Delikatnie musnął jej usta, nie spiesząc się i delektując się westchnieniem jej kapitulacji. Dopiero wtedy rozchylił jej wargi koniuszkiem języka.

Smakowała jak nektar, a mocny zapach jej perfum mieszał się z zapachem róż i drażnił mu zmysły.

– To było całkiem niezłe – mruknął, drażniąc się z nią. – Ale będziesz potrzebowała więcej praktyki w całowaniu, jeśli masz zamiar przekonać opinię publiczną, że jesteś zauroczona swoim mężem. – Przytknął palec do jej warg.

W jej oczach pojawił się błysk i zatopiła zęby w jego palcu, a on zaklął.

– Bądź gotowa za godzinę, dzika kocico. A jeśli jeszcze raz mnie ugryziesz, przygotuj się na konsekwencje, moja piękna.

Przyjęcie było najbardziej spektakularną imprezą, w jakiej Leah kiedykolwiek uczestniczyła. Odbywało się w sali balowej najbardziej ekskluzywnego hotelu w Rzymie. W blasku żyrandoli notable Wiecznego Miasta pili szampana i raczyli się wykwintnymi przekąskami. Podczas aukcji charytatywnej zebrano niebotyczną sumę pieniędzy, a Marco wygłosił poruszające przemówienie o bliskiej jego sercu fundacji wspierającej bezdomne dzieci.

Leah przyglądała mu się, gdy stał na podium. W czarnym smokingu, eksponującym jego muskularną sylwetkę, wyglądał oszałamiająco. Każda obecna na sali kobieta posyłała mu pełne podziwu spojrzenia. On jednak należał do niej, przynajmniej oficjalnie. Wczuła się w rolę szczęśliwej małżonki i nie stawiała oporu, gdy objął ją w pasie i przechadzał się z nią po sali, mieszając się z innymi gośćmi.

Kiedy zabrzmiała muzyka, Marco poprowadził ją na parkiet.

– Jeszcze nigdy nie wyglądałaś tak pięknie – zamruczał, a jego ciepły oddech poruszył kosmyki loków okalających jej twarz. Białą różę, którą jej podarował, wsunęła sobie we włosy. Wpatrywał się w nią błyszczącym wzrokiem sprawiając, że czuła się piękna. Jedwabna suknia bez ramiączek

w kolorze morskiej zieleni falowała, a diamentowe kolczyki i naszyjnik, które jej podarował, rozsiewały blask, gdy razem wirowali po sali balowej. Z lekkim westchnieniem oparła mu w tańcu głowę na piersi i usłyszała dudnienie jego serca. Przez cały wieczór ją uwodził. Ale zamiast się od niego odsunąć, wtuliła się w niego mocniej. Kiedy musnął ustami jej szyję, przeszedł ją dreszcz. Chciała się z nim kochać, to było takie proste.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – powiedział ochryple. – Jak długo jeszcze każesz mi czekać, *cara mia*?

– Cóż, skoro jesteś gospodarzem, powinniśmy chyba zostać do końca imprezy...

– Akurat, do diabła z tym.

Przestał tańczyć i, ciągnąc ją za rękę, ruszył w stronę wyjścia.

– Nie zauważą twojej nieobecności?

– Nic mnie to nie obchodzi.

Wjechali windą do penthouse’u. Spodziewała się, że zaprowadzi ją prosto do głównej sypialni, ale on przeszedł przez salon i otworzył przesuwane szklane drzwi prowadzące na taras. Rzym rozpościerał się przed nimi, na tle atramentowego nieba skrzyły się światła miasta.

Leah stanęła tuż obok.

– Dlaczego tak bardzo pragnęłaś tego spadku? – spytał.

Zaskoczona przygryzła wargę.

– Czy to ważne?

– Musiałaś mieć plany, jak wydać te pieniądze, skoro byłaś tak zdeterminowana, żeby je zdobyć. – Spojrzał jej w oczy. – Czy ty mi ufasz, Leah?

Westchnęła. Zaufanie nie przychodziło jej łatwo.

– Potrzebowałam tych pieniędzy dla mojej matki.

Nie spuszczał oczu z jej twarzy.

– Mama jest… alkoholiczką. Zawsze lubiła alkohol, ale po śmierci mojego brata zaczęła pić na umór – mówiła cicho, obawiając się jego reakcji.

– Musiało być ci ciężko, kiedy dorastałaś, ponosząc za nią odpowiedzialność, kiedy to ona powinna była opiekować się tobą – mruknął.

– Czułam się bezradna. W weekendy zwykle zastawałam ją nieprzytomną na podłodze w łazience – westchnęła. – Pomimo wszystko wiem, że mama mnie kocha, a ja kocham ją. Mam tylko ją. Pieniądze ze spadku opłacają jej terapię w prywatnej klinice. Dobrze sobie tam radzi.

– *Dio,* dlaczego po prostu nie pożyczyłaś tych pieniędzy?

– Nie miałabym z czego ich oddać. Mama miała zresztą też inne problemy, które musiały być szybko rozwiązane. – Głos jej się łamał. – Ukradła pieniądze z firmy, w której pracowała, i musiałam je zwrócić, zanim wmieszała się w to policja.

Zaklął cicho.

– Więc wynegocjowałaś umowę małżeńską z mężczyzną, którego ledwo znałaś?

– Byłeś moją jedyną nadzieją, żebym mogła jej pomóc.

– Ale teraz nie jesteśmy już sobie obcy.

Serce jej zamarło.

– Chcesz, by nasze małżeństwo stało się prawdziwe? – szepnęła.

– Chcę, żebyś była ze mną szczera, *cara.*

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Chcę uprawiać z tobą seks. Czy to jest wystarczająco szczere?

Leah weszła za Markiem do jego sypialni i patrzyła, jak zdejmuje marynarkę i odpina górne guziki koszuli.

– Udowodnij mi to. – Usiadł na łóżku i oparł się plecami o wezgłowie, składając ręce za głową. Przyglądał jej się, niczym sułtan swojej faworycie. Kiedyś w takiej sytuacji uciekłaby z podwiniętym ogonem. Ale nie była już tamtą osobą. Wiedziała, czego chce, i była gotowa o to walczyć.

– Jeśli nie będziesz się ze mną kochał dziś w nocy, chyba oszaleję – powiedziała ochryple.

– Przez cały wieczór fantazjowałem, że masz na sobie te brylanty i nic więcej – wychrypiał w odpowiedzi, a Leah poczuła dreszcz kobiecego triumfu, gdy zdała sobie sprawę, że nie był tak rozluźniony, jak chciał, by myślała.

– Spełnię twoje fantazje, jeśli obiecasz, że ty spełnisz moje.

– Uważaj, czego sobie życzysz, moja piękna.

Przejechała językiem po nagle wyschniętych wargach. Czas na rozmowy już minął. Sięgając do tyłu, rozpięła zamek błyskawiczny sukienki. Zielony jedwab zsunął się po jej ciele do stóp. Marco usiadł wyprostowany i wypuścił świszczący oddech. Ostrożnie wyszła z sukienki i zdjęła szpilki. Zawahała się przez sekundę, a potem zdjęła także czarne koronkowe majtki i stanęła przed nim naga.

– Spójrz na mnie – rozkazał łagodnie.

Posłuchała i serce zaczęło jej bić mocno. Oczy mu lśniły, pożądanie miał wypisane na twarzy. Wstał i podszedł do niej, przesuwając palcami po brylantach między jej piersiami.

– *Bellissima…* – zamruczał. Wiedziała, że nie chodziło mu o naszyjnik.

Wyjął różę z jej włosów i przejechał nią po jej policzku. Trzymając łodygę między palcami, rysował płatkami róży wzory na jej ciele, posuwając się w dół do jej brzucha i ud. Nie wiedziała, czego się spodziewać, kiedy nagle opadł na kolana.

– Och! – Wstrzymała oddech, kiedy zaczął lizać wewnętrzną część jej uda. – Nie myślę, żeby…

– Lepiej nie myśleć… – Zerknął na nią w górę i uśmiechnął się szelmowsko. – Chwyć mnie za ramiona.

Jego ciemna głowa znalazła się przy spojeniu jej nóg i kiedy przejechał językiem po jej wilgotnej kobiecości, straciła całą zdolność myślenia. Jego intymne pieszczoty stawały się coraz śmielsze i cała płonęła. To było za wiele i za mało. Zalała ją rozkosz tak intensywna, że niemal czuła ból. Krzyknęła coś niezrozumiałego, szczytując. Nogi się pod nią ugięły, a on wstał i wziął ją w ramiona. Podszedł do łóżka i ułożył ją na satynowej pościeli, która była chłodna w kontakcie z jej rozpaloną skórą. Podparła się na łokciach, zastanawiając się, jak mogła czuć się tak swobodnie, będąc naga, z rozłożonymi nogami i zapachem własnego podniecenia w powietrzu.

– Masz na sobie za dużo ubrań – powiedziała.

Odgarnął gęste włosy z czoła.

– Kolejną moją fantazją jest to, żebyś mnie rozebrała – mruknął.

Klękając na łóżku, rozpięła mu koszulę i zsunęła mu ją z ramion. Jego mięśnie falowały pod jej palcami, gdy dotykała jego potężnych bicepsów, a potem położyła dłonie na jego klatce piersiowej i poczuła gwałtowne

bicie jego serca. Podążając za ciemnymi włosami na jego płaskim brzuchu aż do paska spodni, odpięła guzik i zawahała się na ułamek sekundy, zanim rozpięła zamek. Musnęła jego twardy członek, a on cicho zaklął.

– Ty wiedźmo… Nie chcę ryzykować, że się skompromituję albo cię rozczaruję. – Odsunął jej ręce i sam się rozebrał.

Zaschło jej w ustach i otworzyła szeroko oczy, kiedy zdjął bokserki, odsłaniając dumną erekcję. Zaśmiał się cicho.

– Nie patrz na mnie w ten sposób, *cara*, bo wszystko się zakończy żenująco szybko.

– Jesteś piękny – szepnęła i zarumieniła się. Miał niesamowite ciało – szeroki, opalony tors, imponujące mięśnie brzucha i szczupłe biodra. Jego erekcja przyciągała jej wzrok. Wyciągnęła rękę i dotknęła go opuszkami palców, wyczuwając pod satynową skórą litą stal.

– *Dio*, zabijasz mnie – jęknął. Patrzyła, jak zakładał prezerwatywę. Nerw migotał w jego szczęce i wyczuła powściągliwość, którą sobie narzucił. – Jesteś tego pewna?

Wciąż klęczała na łóżku i zamiast odpowiedzieć, ujęła jego twarz w dłonie i dotknęła ustami jego ust. Osunęła się na plecy, a on na nią.

– Zegnij kolana.

Wstrzymała oddech, gdy całował jej piersi, a potem ssał kolejno sutki, wzbudzając w niej pragnienie, by ją posiadł. Uniosła biodra i poczuła nacisk jego nabrzmiałego czubka. Powoli, pewnie, wszedł w nią i zatrzymał się z czołem na jej czole, gdy jej wewnętrzne mięśnie rozciągały się, by go objąć.

– Sprawiam ci ból?

– Nie. – Nie czuła bólu, tylko rozkoszny ciężar w dole miednicy. – To miłe uczucie – wyszeptała.

– To dopiero początek, *cara*.

Pocałował ją i poruszył się, wykonując głębokie pchnięcie, które wypchnęło powietrze z jej płuc, gdy ją wypełnił. Potem był już tylko on w niej, wokół niej, jego odurzający męski zapach i jego ciężki oddech mieszający się z jej oddechem. Nadał rytm, któremu nie mogła się oprzeć. Każde pchnięcie powodowało cudowne tarcie w jej roztopionym wnętrzu. Niezwykłe doznania przetaczały się przez nią fala za falą i z trudem panował nad biciem własnego serca. Wygięła biodra, wychodząc na przeciw jego energicznym pchnięciom, a on trzymał ją tam, na krawędzi nieznanego miejsca, do którego desperacko pragnęła dotrzeć. Dyszała, jak gdyby przebiegła maraton, a jej ciało drżało i się trzęsło.

– Teraz! – wyjęczał, zanim objął ustami jej usta. Jej ostry krzyk zatonął w jego pocałunku i coś w niej pękło, a zalewająca ją rozkosz była tak intensywna, że zastanawiała się, jak mogła to przetrwać.

Niewiarygodne, to jeszcze nie był koniec. Marco wymruczał coś po włosku, co mogło być przekleństwem lub modlitwą, zwiększając tempo z nową gwałtownością, która uświadomiła jej, jak bardzo aż do teraz się kontrolował. Wbił się w nią po raz ostatni i odrzucił głowę do tyłu, a jego ostry jęk odbił się echem w Leah, gdy ponownie osiągnęła szczyt. W końcu opadł na nią, przyciskając usta do jej szyi.

Przez długi czas leżał na niej, a ona rozkoszowała się jego ciężarem wciskającym ją w materac. Przycisnęła twarz do jego ramienia i miała nadzieję, że nie zauważył łez, płynących z kącików jej oczu. Sprawił, że jej pierwszy raz był niesamowity. Nie spodziewała się, że miłość z Markiem tak bardzo poruszy jej serce.

Obiecała sobie jednak, że nie da się ponieść romantycznej fantazji. Kiedy wtuliła się w niego, zsunął się z niej i mruknął coś o zajęciu się prezerwatywą, po czym wyszedł do łazienki. Uznała to za sygnał do odejścia i wstała z łóżka. Dostrzegła swoją kosztowną suknię balową

zmiętą na podłodze i majtki, które porzuciła razem ze swoimi zahamowaniami. Przełykając gulę w gardle, chwyciła swoje ubrania i ruszyła do drzwi.

– Tak szybko odchodzisz, *cara?* – spytał dziwnie łagodnym tonem. – Mówiłem ci… dopiero zaczęliśmy.

– Nie robiłam tego wcześniej. Nie wiem, jak się zachować po seksie z kochankiem – odparła zaczepnie, usta lekko jej drżały.

– Nie jesteśmy kochankami. Jestem twoim mężem, a ty jesteś moją żoną – powiedział cicho.

Była nerwowa jak źrebak i nie chciał jej spłoszyć. To było dziwne, jak bardzo lubił nazywać ją swoją żoną. Wmawiał sobie, że to poczucie własności wynika z tego, że Leah była jedyną dziewicą, jaką kiedykolwiek wziął do łóżka. Ale nie mógł ukryć satysfakcji, że należała do niego. Wyglądała tak młodo, zarumieniona, ze zbłąkanymi lokami przylegającymi do policzków i oczami ogromnymi w twarzy o kształcie serca. Poczuł czułość, zaborczość i wiele innych emocji, których nie chciał analizować.

– Mam nadzieję, że nie byłaś rozczarowana swoim pierwszym seksualnym doświadczeniem.

– Dobrze wiesz, że nie. Było cudownie.

– Następnym razem będzie łatwiej.

– A będzie następny raz?

– Chciałabyś, żeby był? – Wstrzymał oddech w oczekiwaniu na jej odpowiedź.

– Tak.

Otworzył szampana, napełniając dla niej kieliszek.

– Proponuję toast, signora De Valle. Za nowy początek.

Uśmiechnęła się figlarnie.

Odstawił swój kieliszek, nie do końca zaskoczony, że ręka mu drży.

– Chodź tu do mnie.

W jej oczach ujrzał podniecenie, gdy odstawiła kieliszek i przysunęła się do niego.

– Mam jeszcze inną fantazję…

Westchnął głęboko, gdy przesunęła się w dół jego ciała. Jej jedwabiste loki musnęły jego brzuch i uda, a potem dotknęła ustami jego członka.

– *Madre di Dio!*

– Przepraszam. – Uniosła głowę, a jej niepewny wyraz twarzy całkowicie go rozbroił. – Robię to źle?

– Robisz to wspaniale – wychrypiał, wplątując palce w jej włosy, gdy pochyliła głowę i polizała jego pulsujący trzon. – Jesteś wspaniała.

Kiedy Leah wzięła go do ust i jego ciałem wstrząsały dreszcze, walczył o panowanie nad sobą. Pomyślał nagle, że może rok, przez jaki miała obowiązywać ich umowa, nie był wystarczająco długi. Nigdy wcześniej nie przeżył takiej nocy i upewnił się, że Leah była tak samo zaspokojona jak on, gdy wyczerpani zapadli w końcu w sen.

Obudził się pierwszy następnego ranka i podparł się na łokciu, przyglądając się, jak spała. Z rozwichrzonymi włosami rozrzuconymi na poduszkach i kremowymi piersiami noszącymi ślady jego pieszczot była piękniejsza niż cokolwiek, co w życiu widział. Odsunął od siebie myśl, że zachowuje się jak człowiek, który jeśli nie usycha z miłości, to jest tego niebezpiecznie bliski. Leah otworzyła oczy i obdarzyła go najsłodszym z uśmiechów, a on zapewnił samego siebie, że ten splątany węzeł w jego wnętrzu był zwykłym pożądaniem.

Kiedy w końcu wyszli z łóżka, dochodziło już południe. Zjedli niespiesznie brunch w uroczej kafejce na szczycie Schodów Hiszpańskich,

skąd roztaczał się wspaniały widok na miasto. Rzym w środku lata pełen był turystów.

– Wrócimy tu kiedyś i zabiorę cię na zwiedzanie – obiecał jej, gdy wspomniała, że jest tu po raz pierwszy. Wiedział, że tak samo jak on, chciała jak najszybciej wrócić na Capri do Nicky’ego.

Po ich powrocie do Villi Rosy dni rozciągały się w tygodnie, ale Marco ledwie to zauważał. Jego relacja z synem nadal się rozwijała, w miarę jak rosła pewność siebie Nicky’ego i obaj powoli pozbywali się powypadkowej traumy. Marco wpadł w rutynę, w której przez większość dni leciał rano helikopterem do swojego biura w Neapolu i wracał do willi wczesnym popołudniem. Leah miała rano lekcje z Nickym, a resztę dnia spędzali we trójkę, pływając w basenie lub na plaży albo spacerując po krętych, wąskich uliczkach Capri. Nicky uwielbiał wjeżdżać wyciągiem krzesełkowym na szczyt Monte Solaro, najwyższe wzniesienie na wyspie, ale Leah wolała bezpieczniejszy dla jej fryzury urok La Piazzety, tętniącego życiem placu w centrum Capri, gdzie raczyli się słynnym *torta caprese.*

– Jest tak cudownie – powiedziała pewnego leniwego popołudnia, siedząc z Markiem w kawiarni. Spędzali to popołudnie sami, bo Nicky poszedł z nianią Silvaną na przyjęcie urodzinowe syna jej siostrzenicy.

Leah włożyła do ust ostatni kawałek ciasta.

– Będę musiała zadbać o linię, jeśli nadal będę się tak objadać tymi pysznościami.

– Masz fantastyczne ciało. – Marco pochylił się nad stołem i starł kciukiem odrobinę czekolady z jej wargi. – To nowość być z kobietą, która lubi jeść. Jedzenie jest zmysłową przyjemnością… tak jak uprawianie seksu. – Podniósł kciuk do ust i zlizał z niego czekoladę.

Policzki jej się zaróżowiły.

– Ktoś może cię usłyszeć!

Zaśmiał się ochryple.

– Jak możesz rumienić się jak dziewica po tym, co wyprawialiśmy poprzedniej nocy?

Rzuciła mu niewinne spojrzenie.

– Może powinniśmy wrócić do willi, żebyś mógł mi przypomnieć, co takiego robiliśmy?

Tłumiąc jęk, zapłacił rachunek i objął ją w talii, zachęcając do szybszego marszu po placu.

– Coś mi mówi, że bardzo ci śpieszno – zamruczała z kpiącym uśmiechem.

– Jestem wygłodniały, *cara mia*.

Gdyby ktoś powiedział mu kilka miesięcy temu, że z radością będzie zlecał pracę innym, by móc wyjść z biura wcześniej i pędzić do domu, nie uwierzyłby w to. Firma zdominowała jego życie na ponad dekadę, ale teraz odkrył, że bardziej ceni sobie proste przyjemności, jak kopanie piłki w ogrodzie z synem czy noc w łóżku z żoną. Namiętna i zmysłowa natura Leah była dla niego objawieniem. Odkąd obdarzyła go zaufaniem i opuściła gardę, dostrzegł, że miała poczucie humoru i życzliwość, za którą będzie tęsknił, kiedy burza, którą w nim wywołała, w końcu ucichnie. Jednak żądza, jaką w nim budziła, jeszcze nie słabła i przestał się zastanawiać, kiedy to nastąpi, ciesząc się ostatnimi dniami lata.

Kiedy wchodzili szybko przed drzwi frontowe do Villi Rosy, Marco zatrzymał się i zerwał białą różą, którą wsunął jej we włosy.

– Mogę iść – zaprotestowała, kiedy porwał ją w ramiona i zaczął wnosić po schodach.

– Nie dość szybko – mruknął, otwierając ramieniem drzwi do głównej sypialni, którą teraz dzielili.

Pozbył się ubrań ich obojga, zanim opadli na łóżko usta przy ustach.

– Widzisz, co ze mną wyprawiasz?

Położył się na plecach obok niej i ich spojrzenia spotkały się w lustrze nad łóżkiem. Jęknął, gdy przejechała palcami po wrażliwym czubku jego męskości.

– Wolę działać niż patrzeć – powiedziała z jednym z tych swoich uśmiechów, które wyczyniały dziwne rzeczy z jego wnętrznościami. Podniosła się i oparła na jego biodrach, pochylając się do przodu tak, że jej sutki ocierały się o jego klatkę piersiową. Wzięła go głęboko w siebie, a on patrzył na ich odbicie, gdy go ujeżdżała, a rude włosy tańczyły wokół jej ramion. Odchyliła głowę do tyłu, a jej oczy były ciemne jak wzburzone morze, gdy dotarli do szczytu jednocześnie, razem wpadając w otchłań.

Dużo później Marco wyszedł z łazienki, wycierając ręcznikiem mokre po prysznicu włosy, i zastał Leah siedzącą na łóżku w jego koszuli. Jak mogła wyglądać tak cholernie seksownie w o wiele dla niej za dużej koszuli? – zastanawiał się, przekonany, że nie pozostanie w niej zbyt długo.

– Silvana dzwoniła z wiadomością, że Nicky wspaniale się bawi na urodzinowym przyjęciu – odezwała się. – To dobrze, że spędza czas z rówieśnikami. Twoja ciocia Benedetta zauważy w nim wielką odmianę, kiedy przywiezie tu w odwiedziny swoje wnuki – zawahała się, a potem dodała: – Nicky świetnie sobie radzi z nauką i myślę, że będzie gotowy, by pójść do szkoły z początkiem semestru. Nie potrzebuje już lekcji ze mną. Powinnam chyba rozejrzeć się za posadą nauczycielki w Anglii.

Marco poczuł nieprzyjemny ucisk w żołądku.

– Nie przywiozłem cię na Capri wyłącznie w charakterze jego nauczycielki – powiedział. – Zobowiązałaś się pozostać przez rok moją żoną. Wcześniejszy rozwód nie spodoba się udziałowcom firmy.

– To jedyny powód, dla którego chcesz, byśmy pozostali małżeństwem?

Wzruszył ramionami.

– Także dla dobra Nicky’ego. Psychoterapeuta mówi, jak ważna jest stabilizacja, żeby czuł się bezpiecznie.

– Nie zniknę z jego życia. Będę przyjeżdżać na Capri, żeby go odwiedzać. Ale muszę pracować, pieniądze ze spadku nie wystarczą mi na długo.

Przeczesał ręką włosy.

– Jeśli chodzi o rozwód… Umowa w obecnym kształcie nie zapewnia ci żadnej finansowej rekompensaty, ale zamierzam ją zmienić, żebyś mogła otrzymać milion funtów, kiedy nasze małżeństwo ustanie.

Wpatrywała się w niego.

– Milion funtów?

– To umożliwi ci kupno domu w Londynie i opłacenie dalszej terapii twojej matki.

– Za co dokładnie chcesz mi zapłacić milion funtów? – spytała ostro. – Za seks? Zarabiam określoną kwotę za noc?

– Nie zapominaj o dniach – warknął. – Zawsze masz chętkę na seks z samego rana. – Nie mógł uwierzyć, że rzuciła mu jego ofertę w twarz. – Myślałem, że ucieszysz się, bo nie będziesz już musiała martwić się o pieniądze.

– Och, jestem podekscytowana, że uważasz mnie za prostytutkę.

– *Dio*… Zaproponowałem to na znak, że… – nie wiedział, co powiedzieć. Potarł nieświadomie dłonią bolącą klatkę piersiową. Chciał ułatwić jej życie, które nie było usłane różami. – Zaproponowałem to jako wyraz mojego szacunku dla ciebie.

Zerwała się z łóżka i pomaszerowała do drzwi łączących ich pokoje.

– Dobrze wiesz, gdzie możesz sobie wsadzić swój milion! Nie chcę twoich pieniędzy, a ty masz zabawny sposób okazywania szacunku.

Weszła do drugiej sypialni i kiedy znowu się odezwała, usłyszał w jej głosie drżenie.

– Zostanę tak długo, jak Nicky będzie mnie potrzebował, ale potem odejdę.

Trzaśnięcie drzwiami miało w sobie coś ostatecznego.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ten impas trwał już od czterech dni i nocy, ale Leah była zdeterminowana, by samej go nie przełamywać. Propozycja Marca, że wypłaci jej pieniądze, głęboko ją zraniła. Nie tylko dlatego, że obrażało ją jego przekonanie, że ona przyjmie te pieniądze. Przyznał w dodatku, że chciał, by pozostała przez rok jego żoną przez wzgląd na udziałowców jego firmy.

Sądziła, że przez te minione tygodnie zbliżyli się do siebie. Pożądli się wzajemnie mocniej niż kiedykolwiek, ale wierzyła, że łączyła ich także przyjaźń. Wspomniała o szukaniu posady w Anglii, żeby wybadać grunt i przekonać się, czy tylko wyobraziła sobie, że Marco coś do niej czuł. Najwyraźniej tak jednak nie było. I nie był niewolnikiem ich namiętności, tak jak ona. Każdej nocy rzucała się niespokojnie na łóżku wpatrzona w drzwi łączące ich sypialnie, pragnąc, by przez nie wszedł i wziął ją w ramiona. Tęskniła za nim tak bardzo, że to była tortura.

Na domiar złego przyjechała jego ciotka z trójką wnuków. W ciągu dnia ona i Marco nie mieli chwili, by pobyć sam na sam, a musieli odgrywać przed Benedettą szczęśliwych małżonków. Nawet radość z tego, że Nicky paplał swobodnie z innymi dziećmi, miała gorzko-słodki smak, bo nie mogła jej dzielić z Markiem.

Weszła do salonu i serce jej się ścisnęło na jego widok. Siedział na sofie z Nickym na kolanach, otoczony trójką innych dzieci. Włosy miał potargane, jak gdyby przeczesywał je palcami.

Mała dziewczynka, Aria, wyciągnęła w jego stronę fotografię.

– Kim jest ta pani? Jest ładna.

– To jest *mamma* Nicky’ego, której niestety nie ma już wśród nas. Była bardzo ładna, miła i utalentowana. Miała nadzieję zostać wielką aktorką i na pewno tak by się stało. Bardzo kochała Nicky’ego.

Ochrypły głos Marca sprawił, że Leah poczuła palącą zazdrość. Zadrżała, kiedy uświadomiła sobie prawdę. Zakochała się w nim. Tym razem wiedziała, że to była prawdziwa miłość. Łagodne uczucie, jakie żywiła dla Jamesa, nigdy nie zagroziło spokojowi jej serca. To, co czuła do Marca, przerażająco i całkowicie wymykało jej się spod kontroli. Przełknęła nerwowo, kiedy zauważyła, że ją obserwuje.

– Benedetta powiedziała, że masz do mnie jakąś sprawę – powiedziała sztywno.

– Wujku, czy możemy powiedzieć Leah o niespodziance? – Aria była podekscytowana. – W altanie przygotowano lunch z okazji waszej rocznicy – westchnęła teatralnie. – My nie możemy tam przyjść.

– Wy, dzieci, będziecie miały grilla przy basenie. – Marco wstał i podszedł do Leah.

Uniosła brwi.

– Rocznica?

– Jesteśmy małżeństwem od dwóch miesięcy, *cara*. Na pewno o tym pamiętasz?

Uśmiechnął się i musnął ustami jej usta w krótkim oszałamiającym pocałunku. Przez wzgląd na jego ciotkę, powiedziała sobie, bo Benedetta właśnie się pojawiła.

– Jak mogłabym zapomnieć? – mruknęła.

Jej głupie serce mocno zabiło, kiedy wziął ją za rękę i wyprowadził z willi. Cieszyła się, że ma na sobie błękitną jedwabną sukienkę, która

szczególnie podobała się Marcowi.

– Przypuszczam, że zaaranżowała to Benedetta? – spytała, kiedy wprowadził ją do uroczej altanki ustawionej w zacisznym zakątku ogrodu. Nakryty śnieżnobiałym obrusem stół był przyozdobiony kompozycją z pachnących niebiańsko róż.

– Nie… to był mój pomysł. – Odsunął dla niej krzesło. – Musimy porozmawiać, ale najpierw zjemy.

Nalał jej wina, a potem napełnił własny kieliszek. Na wózku przygotowano zestaw smakowicie wyglądających potraw. Leah nałożyła sobie kilka liści sałaty i krewetki, ale żołądek miała tak ściśnięty, że zjadła tylko kilka kęsów.

– Przepraszam, że cię zdenerwowałem – Marco odstawił kieliszek. – Nie miałem takiego zamiaru.

– Może to ja przesadnie zareagowałam – wymamrotała. Jego przeprosiny wiele dla niej znaczyły. – Ale nie jestem zainteresowana twoimi pieniędzmi.

– Wiem o tym, *cara*. – Uchwycił jej wzrok. – Mam nadzieję, że w ciągu tych dwóch miesięcy zostaliśmy przyjaciółmi?

Przytaknęła, nie ufając sobie na tyle, by się odezwać. Bo pragnęła, żeby byli kimś o wiele więcej niż przyjaciółmi. Czuła wyrzuty sumienia, że źle go oceniła.

– Przepraszam za sugestię, że próbowałeś mi zapłacić, żebym pozostała twoją żoną.

Sięgnął przez stół i splótł palce z jej palcami.

– Nasza rozmowa o rozwodzie uświadomiła mi, że tego nie chcę.

– Ty… nie chcesz, żebyśmy wzięli po roku rozwód?

– Nie. – Gładził opuszkiem kciuka jej nadgarstek w miejscu, gdzie szalał jej puls. – Bardziej sensownie będzie, jeśli pozostaniemy

małżeństwem.

– Bardziej sensownie? – powtórzyła bezmyślnie. Zrobiło jej się zimno.

– Nie planowałem nigdy, że ożenię się po raz drugi…

– Ale zmusiłam cię do tego szantażem? – wtrąciła chłodno.

– Dla mojego syna byłem i jestem gotowy zrobić wszystko. – Uniósł jej dłoń do ust i przycisnął wargi do jej palców. – Sprawiłaś, że się do niego zbliżyłem, i widzę, jakim darzysz go uczuciem. Chcę, żebyś została jego matką. Wysłuchaj mnie – powiedział, kiedy zesztywniała. – Lubimy się i dobrze się dogadujemy. Możemy być jego rodzicami. On ciebie uwielbia. Damy mu rodzinę, której sami pragnęliśmy, dorastając.

Przygryzła wargę. Duma nie pozwoliła jej pokazać mu, jakim ciosem były dla niej jego słowa.

– Nie będę miał nic przeciwko temu, gdybyś zechciała pracować – ciągnął. – Wykonujesz ważną pracę i z łatwością znajdziesz w Neapolu posadę nauczycielki dzieci specjalnej troski. A w pewnym momencie sama możesz chcieć mieć dziecko. Byłoby miło, gdyby Nicky miał braciszka lub siostrzyczkę.

Słuchanie go było prawdziwą torturą. Bo rzeczywiście pragnęła mieć dzieci. Miała nadzieję, że spotka „właściwego mężczyznę” i stworzą rodzinę, za jaką tęskniła jako dziecko.

Oswobodziła dłoń z jego uścisku.

– A romanse?

Zmarszczył brwi.

– Mam dosyć liberalne nastawienie, ale nie w kwestii niewierności. Będziesz tylko moja – powiedział zaborczo, jak typowy Włoch.

– Miałam na myśli ciebie. Będziesz miewał kochanki? Przypuszczam, że zachowałbyś dyskrecję, żeby nie dowiedzieli się o tym paparazzi i twoi udziałowcy?

– Masz moje słowo, że będę wiernym mężem, w pełni oddanym tobie, Nicky’emu i dzieciom, które, jak mam nadzieję, się nad urodzą. Mówię poważnie, *cara* – mruknął kpiąco. – Jestem dobrą partią. Powiedz „tak” i spędzimy popołudnie w łóżku. Stęskniłem się za tobą, moja piękna.

Czuła straszliwą pokusę. Oferował jej wszystko, o czym zawsze marzyła, za wyjątkiem jednego. Nie kochał jej.

– Muszę to przemyśleć. – Nogi jej krzesła zazgrzytały na kamiennej podłodze, kiedy zerwała się gwałtownie. – To poważna decyzja i potrzebuję czasu, by się nad tym zastanowić.

Wstał i obszedł stół dookoła. Tak łatwo byłoby wpaść w jego ramiona, do jego łóżka, w jego cudowne życie na Capri, które mogłoby być również jej życiem. Ale zawsze czegoś by jej brakowało. Jego serce nigdy nie będzie należało do niej. Pochylił się nad nią, ale wyciągnęła rękę, jak gdyby chciała go odepchnąć. Gdyby ją pocałował, byłaby zgubiona.

– Muszę się upewnić, że podejmuję właściwą decyzję, dla nas wszystkich.

Coś błysnęło w jego oczach, ale nie próbował jej zatrzymywać. Wypadła z altanki i szła przez ogród. Usiadła na ławce w zacisznym kącie, ale nie widziała kolorowych kwiatów ani nie słyszała śpiewu ptaków. Od czasu ich kłótni pragnęła się z nim pogodzić. Ale teraz zdała sobie sprawę, że już nigdy nie będzie między nimi tak jak dawniej. Albo zgodzi się na to, by pozostali małżeństwem, albo będzie musiała odejść. Obie opcje złamią jej serce.

Targana niezdecydowaniem, wróciła w końcu do willi i trafiła do gabinetu Marca. Stała przy wychodzącym na basen oknie i obserwowała go z Benedettą i dziećmi. Wyobraziła sobie swoją rodzinę – Nicky bawi się z młodszym rodzeństwem, a Marco tuli w ramionach noworodka. Jej marzenie mogło się ziścić i tęskniła za tym do bólu. Ale Marco nigdy nie

pokocha jej tak, jak ona kochała jego. Przez całe życie czuła się numerem dwa. Mama kochała ją, ale jeszcze bardziej kochała alkohol.

Dławiąc w sobie szloch, odwróciła się od okna. Spojrzała na zdjęcie pierwszej żony Marca, które trzymał na swoim biurku. Karin była taka piękna. Jej duch unosił się w tej willi, a jej fotografie nieustająco przypominały Leah o wszystkim, czego jej samej brakowało.

Łzy napłynęły jej do oczu na myśl o rozstaniu z Nickym. Marco miał rację, bardzo się przywiązała do jego syna. Przez okno widziała, jak bawił się wesoło z ojcem. Za kilka miesięcy prawdopodobnie o niej zapomni. Najlepsze, co mogła zrobić, to odejść teraz, pomyślała, idąc szybko do swojego pokoju.

Wrzucenie do torby kilku ubrań i paszportu nie zabrało jej wiele czasu. Więcej zajęło napisanie listu do Marca, ale postarała się, by był zwięzły. Kiedy zeszła na dół, pokojówka odbierała właśnie olbrzymi bukiet róż przewiązany różową wstążką. Marco zamówił je zapewne na jutrzejsze urodziny ciotki.

Furgonetka z kwiaciarni stała zaparkowana na zewnątrz i Leah wyszła z domu, żeby porozmawiać z kierowcą.

– *Si, signora* – odparł, nie kryjąc ciekawości. – Mogę panią zawieźć na przystań promu.

Marco zostawił dzieci w pokoju telewizyjnym, gdzie oglądały kreskówki. Były zmęczone po popołudniu spędzonym na basenie. Serce mu rosło, gdy patrzył na bawiącego się syna i słyszał, jak gawędzi i śmieje się z kuzynami. Nicky przeszedł niesamowitą przemianę i była to zasługa Leah.

Przeszedł przez hol wejściowy i znalazł na stole bukiet, który dla niej zamówił. Wyobraził sobie jej radość, kiedy wręczy jej te róże. Sprawianie

jej przyjemności stało się zaskakująco uzależniające. Wbiegł z kwiatami na górę i otworzył drzwi do jej pokoju, zaskoczony mocnym biciem własnego serca. Poprosiła o czas na zastanowienie się nad jego propozycją. Dał jej na to kilka godzin i z pewnością miała już dla niego odpowiedź. Prawdę mówiąc, oczekiwał bardziej entuzjastycznej reakcji z jej strony, kiedy wyjawił jej swój pomysł podczas lunchu. Wiedział, że nie zaimponuje jej wzmianką o luksusowym życiu, jakie będzie prowadzić pozostając jego żoną, zagrał więc najmocniejszą kartą – posłużył się jej miłością do Nicky'ego.

Jej pokój był pusty. Wcześniej obszukał już salony na parterze i jedynym miejscem, gdzie mógł ją znaleźć, była jego sypialnia. Czyżby czekała już tam na niego, by się z nią kochał? Zalało go pożądanie. Pchnął niecierpliwie drzwi i rozczarowanie sprawiło, że poczuł bolesny ucisk w piersi. Złożona kartka papieru wyglądała złowrogo. Z zaciśniętymi zębami przeszedł przez pokój i podniósł ją z toaletki. Staranne pismo Leah zajmowało trzy linijki na papierze. Trzy cholerne linijki – tylko tyle był wart!

„Marcu,

doceniam Twoją propozycję, ale powód, dla którego chcesz, byśmy pozostali małżeństwem, jest dla mnie niewystarczający. Lepiej będzie, jeśli odejdę teraz, zanim Nicky za bardzo się do mnie przywiąże.

Bądź szczęśliwy.

Leah".

Jak, do diabła, miał być szczęśliwy, skoro jedyna osoba, poza jego synem, która dawała mu szczęście, zniknęła, pozostawiając lakoniczną notatkę. *Dio,* poprosił ją, by pozostała jego żoną i przysiągł jej wierność. Czego więcej chciała? Padł na łóżko, czując mdłości, które narastały, stając się prawdziwą torturą. Doświadczył takiej wcześniej tylko raz, kiedy

odkrył, że Karin zniknęła razem z jego synem. Nie wierzył w romantyczne fantazje i nie miał pojęcia, dlaczego czuł się teraz, jak gdyby serce wyrwano mu z piersi. Nagle dotarła do niego prawda. Istniał tylko jeden prawdziwy powód, dla którego chciał, by Leah pozostała jego żoną. Ale zamiast być z nią szczery, poprosił, by pozostała w tym małżeństwie dla dobra Nicky’ego. A prawda była taka, że sam pragnął o wiele więcej. Jęknął i przycisnął dłoń do mostka, gdzie ból stał się nie do zniesienia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Mgła niczym gruby koc rozpostarła się nad Wrzosowiskiem Bodmin. Deszcz, niewielki, kiedy Leah wychodziła z wioski, smagał ją teraz po twarzy, pędzony złośliwym wiatrem, bezlitosnym dla kogoś, kto był na tyle nierozsądny, by wyjść na wrzosowisko bez płaszcza. Nie wzięła pod uwagę jesiennych sztormów, szalejących w okolicach kornwalijskiego wybrzeża.

Kiedy tydzień wcześniej wsiadała na pokład samolotu lecącego do Anglii, w Neapolu było ciepło i słonecznie. Teraz wątpiła, czy kiedykolwiek jeszcze będzie jej ciepło. Albo czy kiedykolwiek jeszcze zaświeci słońce. Pochmurne niebo odzwierciedlało jej nastrój, kiedy kuliła się przed nieubłaganym wiatrem, wtulając się w wełniany szal, który pożyczyła jej gospodyni pubu Sailor’s Arms.

– Proszę uważać na wrzosowisku – ostrzegła ją. – Łatwo tam zgubić drogę.

Rezydencja Nancarrow Hall wyłoniła się z mgły, groźna i ponura. Jak jej właściciel, pomyślała Leah. Tak o nim myślała, kiedy go poznała. Ale to było, jeszcze zanim sobie uświadomiła, że pogrzebał swoje serce razem z pierwszą żoną.

Jeśli cokolwiek dobrego wynikło z jej szalonego pomysłu, by zmusić Marca do małżeństwa, to to, że Tori była teraz silniejsza i bardziej pogodna niż kiedykolwiek. Leah nie przypuszczała, by jej matka całkowicie uwolniła się od swojego nałogu. Ale trwająca terapia pomagała Tori pogodzić się z przeszłością.

Leah rozumiała teraz desperacką chęć ucieczki przed bólem złamanego serca. Przez pierwsze dwa dni po przyjeździe do Anglii zamknęła się w swoim mieszkaniu, wpełzła pod kołdrę i wypłakała morze łez. Rozumiała pokusę, by znieczulić udrękę alkoholem lub narkotykami, ale sama tego nie robiła. Odkryła w sobie siłę, która nie pozwoliła jej pogrążyć się w użalaniu się nad sobą. Zasługiwała na to, by być kochana. I musiała wierzyć, że pewnego dnia spotka kogoś, kto odda jej swoje serce. Gdyby tylko mogła uratować własne przed wyrokiem dożywocia w więzieniu Marca De Valle'a… Otarła ręką mokrą twarz, mówiąc sobie, że to deszcz, a nie łzy płynęły jej po policzkach, i zawróciła do wioski.

Na odgłos kroków tuż za sobą obejrzała się przez ramię i zamarła, kiedy potężna postać wyłoniła się z mgły.

– *Madre di Dio!* – Marco patrzył na nią spode łba. – Dlaczego wystajesz na deszczu niczym zbłąkany wędrowiec z historycznego melodramatu? Bierzesz siebie za Cathy, a mnie za Heathcliffa? – spytał kpiąco. – Może zjawiłaś się, żeby mnie nawiedzać? – Wykrzywił usta w uśmiechu, dotykając swojej zniekształconej twarzy. – Jestem wystarczająco brzydkim brutalem, żeby grać Heathcliffa.

– Nie jesteś brutalem, a już z pewnością nie jesteś brzydki – mruknęła, nadal wstrząśnięta, bo nie sądziła, że jeszcze kiedyś go zobaczy. – I to nie ja cię nawiedzam.

– Co masz na myśli?

Potrząsnęła głową.

– Co ty tutaj robisz? Nicky jest z tobą?

– Został na Capri z moją ciotką. A znalazłem się tu, bo jesteś w Kornwalii i przyjechałem za tobą. Właśnie wracam z Haven od twojej matki.

– Co? Skąd wiedziałeś…?

– Z początku szukałem cię w twoim londyńskim mieszkaniu i twoja sąsiadka… Gloria, tak się chyba przedstawiła, powiedziała mi, że twoja matka przebywa na terapii w klinice w Kornwalii. Wspominałaś mi o jej uzależnieniu alkoholowym, a moja gospodyni przypomniała sobie, że pytałaś ją wcześniej, jak dojechać do Haven.

– Niezły z ciebie detektyw – wymamrotała.

– Zdziwiłem się, bo nie powiedziałaś matce, że jestem twoim mężem. Złożyła nam gratulacje.

Westchnęła.

– Nie miałeś prawa jej mówić. Nie chciałam, by się dowiedziała, że wyszłam za nieznajomego, by otrzymać spadek i móc zapłacić za jej terapię.

– Zapewniłem ją, że pobraliśmy się z konwencjonalnych powodów.

– Chciałeś, bym została matką twojego syna, a to nie jest konwencjonalny powód. Ani wystarczający.

– Dlaczego uciekłaś w taki sposób, bez jednego słowa?

– Nie znalazłeś mojej kartki?

Zaklął i odgarnął z czoła mokre włosy. Dopiero teraz Leah uświadomiła sobie, jak bardzo się rozpadało.

– Co mogłoby cię przekonać, żebyś zgodziła się pozostać moją żoną?

– To, że tego nie wiesz, mówi wszystko – powiedziała ochryple.

– Chyba jednak wiem. Zakochałaś się we mnie, prawda, *cara?*

Fala gorąca oblała jej twarz.

– Nie muszę tego wysłuchiwać. Z nami koniec. – Odchyliła się i przewróciłaby się o kępę trawy, gdyby jej nie podtrzymał.

– Akurat, do diabła – warknął. – Jesteś moją żoną i chcę cię odzyskać.

– Dlaczego? – Próbowała uwolnić ramię, ale trzymał ją mocno. – Przecież mnie nie chcesz!

– Oto, czego chcę, moja piękna. – Chwycił ją w objęcia, zanurzył dłoń w jej włosach i pocałował ją. Jeśli miała być w jego ramionach po raz ostatni, chciała pozostawić na nim swój ślad, żeby ilekroć będzie całować inną, przypomniał sobie jej usta mięknące pod jego ustami i poczuł na wargach jej smak. Więc odchyliła głowę do tyłu i objęła go ramionami za szyję. Jęknął i przycisnął ją mocniej do siebie. Pogładził palcem jej policzek, ocierając krople deszczu i jej łzy.

– Tego właśnie chcę, Leah – powiedział ochryple, kiedy w końcu się wyprostował. Oczy mu lśniły. – Twojego ognia, twojej urody, unikalnej mieszanki niewinności i zmysłowości, przez którą pragnę cię do szaleństwa. Nieustannie.

– Ale to mi nie wystarcza – odsunęła się od niego. To było najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiła. – Oddałam ci serce. Ale nie mam twojego, bo ono należy do twojej pierwszej żony. Wiem, że nadal kochasz Karin.

Odrzucił głowę, jak gdyby wymierzyła mu policzek.

– Ja jej nie kochałem. Nienawidziłem jej.

– Nie kłam, trzymasz jej fotografie w każdym pokoju w swoim domu na Capri. Była taka piękna… Nie mogę z nią konkurować, ale nie będę grać w twoim życiu drugich skrzypiec, wiedząc, że jestem tą gorszą. Nigdy nie zastąpię ci Karin.

– Nie, do diabła!

Wyciągnął do niej rękę.

– Chodź – powiedział szorstko. – Zanim oboje się utopimy.

Podała mu rękę, bo nie miała dość siły, by od niego odejść. Poprowadził ją przez bramę prowadzącą do Nancarrow. Gdy zbliżyli się do domu,

zawahała się.

– Nie mogę pokazać się w takim stanie twojej matce i ojczymowi.

– Nie ma ich tu. Przebywają w Northumberland, by być blisko Jamesa, Daviny i dziecka, kiedy przyjdzie na świat za kilka miesięcy – powiedział kpiąco. – Moj brat zawsze był ulubieńcem matki. Po ich wyjeździe dom został zamknięty i centralne ogrzewanie wyłączone – wyjaśnił, kiedy weszli do wyziębionego salonu. W kominku żarzyły się węgle. Dorzucił polan i podpałkę i wkrótce zaczęły tańczyć żółte płomienie.

Leah podeszła do ognia, a on zniknął. Wrócił po kilku minutach w suchym ubraniu i wręczył jej ręcznik i jedną ze swoich koszul.

– Ściągnij te mokre rzeczy, to może przestaniesz wyglądać tak cholernie krucho – mruknął ochryple.

Schowała się za wielkim fotelem i przebrała się szybko. Kiedy wróciła do ognia, przyniósł tacę z parującymi filiżankami kawy. Objęła zziębniętymi dłońmi gorący kubek i wpatrywała się w płomienie, serce mocno jej biło. Nie usiadł koło niej na sofie, tylko oparł się o kamienny kominek. Wyglądał zabójczo w wyblakłych dżinsach i szarym wełnianym swetrze. Wilgotne włosy wiły mu się na karku. Wpatrywała się w niego, zastanawiając się, czy kiedykolwiek uda jej się o nim zapomnieć.

– Poznałem Karin niedługo po śmierci mojego wuja – powiedział cicho. – Federico był dla mnie jak ojciec i bardzo mi go brakowało. Karin była piękna i pełna życia, a ja czułem się samotny. – Zaśmiał się gorzko. – Można mieć aktywne życie towarzyskie i wielu przyjaciół, a mimo to być samotnym.

Leah nie odezwała się, bojąc się przerywać mu teraz, kiedy nareszcie się otworzył.

– Wkrótce po tym, jak zaczął się nasz romans, Karin wyznała mi, że jest w ciąży. Pragnąłem dziecka, więc ożeniłem sią z nią. Ale w naszym

związku pojawiły się już rysy. Moja firma przechodziła trudny okres i często pracowałem po osiemnaście godzin dziennie. Ona się nudziła i kiedy Nicky się urodził, często zostawiała go z nianią, a sama wychodziła spotykać się z przyjaciółmi. – Zamilkł, by dorzucić do ognia. – Miała ambicje, by zostać aktorką, i kiedy Nicky miał kilka miesięcy, zaczęła sypiać z jakimś producentem filmowym. Postanowiliśmy się rozwieść, a ja zgodziłem się na wygórowaną ugodę majątkową w zamian za wspólne sprawowanie opieki nad synem. Tydzień po tym, jak wypłaciłem jej pieniądze, zniknęła, zabierając go ze sobą. – Zacisnął zęby. – Wynająłem prywatnych detektywów, by ją odnaleźli. Trop prowadził do Meksyku, skąd pochodził jej kochanek, ale poszukiwania utknęły w martwym punkcie, bo zmieniła nazwisko. Straciłem już nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze zobaczę syna, kiedy Karin skontaktowała się ze mną, mówiąc, że mogę go odwiedzić.

Leah odstawiła kubek i w napięciu czekała na ciąg dalszy.

– Mieszkali na zaniedbanym ranczu – ciągnął. – Okazało się, że jej kochanek nie był wcale wziętym producentem i Karin wydała wszystkie pieniądze, jakie otrzymała ode mnie po rozwodzie. Powiedziała mi, że przekaże mi prawo do opieki nad dzieckiem i pozwoli mi zabrać go do Włoch, jeśli zapłacę jej dziesięć milionów dolarów.

Skrzywił się, kiedy Leah westchnęła.

– Wściekłem się, że była gotowa mi go sprzedać, i powiedziałem jej, że będę walczył o opiekę nad synem, a ona niech zgnije w piekle. Odmówiłem wypłacenia jej pieniędzy. – Przeczesał ręką włosy. – Wyszedłem na dwór i chodziłem dookoła, próbując się opanować. Kiedy wróciłem, odkryłem, że Karin odjechała z Nickym. Nie mogłem znieść myśli, że stracę go po raz drugi. Wskoczyłem do mojego samochodu, modląc się, by ją dogonić. Pokonałem ostry zakręt i ujrzałem samochód Karin leżący na dachu na

poboczu… Jedyne, o czym mogłem myśleć, to żeby wyciągnąć Nicky’ego z samochodu, zanim zacznie płonąć. Nie zdążyłem wrócić na czas po Karin…

– To nie była twoja wina! – zerwała się i podeszła do niego. Serce ją bolało na widok udręki widocznej w jego oczach.

– Nienawidziłem jej za to, że odebrała mi syna, ale była matką Nicky’ego i nadal żałuję, że nie byłem w stanie jej uratować.

Leah dotknęła blizny na jego policzku.

– Ryzykowałeś życie, ratując syna z płonącego samochodu.

Chwycił ją za rękę i splótł palce z jej palcami.

– Trzymam zdjęcia Karin, by pokazywać je Nicky’emu. Mówię mu, że jego matka była cudowna i go kochała. Nie może się nigdy dowiedzieć, że chciała go oddać dla pieniędzy… Nie miałem zamiaru żenić się po raz drugi. Tak, chciałem zaciągnąć cię do łóżka, ale nie potrzebowałem żony, a już zwłaszcza takiej, która zdawała się być taką samą materialistką, jak moja była.

– Nic dziwnego, że wpadłeś w furię, kiedy zaproponowałam ci małżeństwo – wymamrotała Leah.

– Ale szybko się zorientowałem, że jesteś miła i troskliwa i zbudowałaś z moim synem relację, której ja sam nie potrafiłem nawiązać.

– Tak, pokochałam go – powiedziała zdławionym głosem. – Ale nawet dla niego nie zaakceptuję małżeństwa bez miłości.

– Nie chciałem zakochiwać się w tobie. – Dotknął jej brody i delikatnie zmusił ją, by na niego spojrzała. – Nie mam zbyt dużego doświadczenia w miłości. Nawet kiedy poprosiłem cię, byśmy pozostali małżeństwem, miałem w sobie dość arogancji, by wierzyć, że nie stanowisz zagrożenia dla mojego jałowego serca. Ale wtedy odeszłaś.

– Musiałam – szepnęła. – Zaoferowałeś mi wszystko poza jedyną rzeczą, której naprawdę pragnęłam. Wiedziałam, że nigdy mnie nie pokochasz.

– Ach, Leah, ukochana – powiedział cicho. – Kiedy przeczytałem twój list, zdałem sobie sprawę, jakim byłem idiotą. Odeszłaś, a do mnie dotarła prawda. Chciałem, żebyś pozostała moją żoną na zawsze, bo będę cię kochał przez całą wieczność. – Otarł jej łzy drżącymi palcami. – Oddałem ci moje serce i duszę, *tesoro mia*. W zamian proszę tylko, żebyś mnie kochała i została ze mną na zawsze.

– Dobrze – powiedziała po prostu.

– Dlaczego płaczesz, *amore*? Zamierzam każdego dnia dawać ci szczęście.

– Jestem szczęśliwa. Ale boję się, że to nie potrwa długo.

Spojrzał na nią z czułością.

– Będzie trwać, bo mamy wszystko, mój aniele. Namiętność, przyjaźń, zaufanie i miłość. Na zawsze.

Pociągnął ją w dół na dywan i zdjęli z siebie nawzajem drżącymi rękami ubranie. Pocałował ją czule i ostatnie wątpliwości Leah zniknęły. A kiedy się z nią kochał, w każdej jego pieszczocie była szczerość i bezmiar miłości.

– *Tu sei la mia amata rosa* – wyszeptał, tuląc ją do serca. – Jesteś moją ukochaną różą. *Ti amo*.

EPILOG

– To był piękny chrzest – powiedziała Leah, gdy wysiadła z helikoptera, a Marco objął ją w pasie i szli razem przez ogród w Villi Rosa. – James i Davina byli tacy dumni z maleńkiej Sophie, a twoja matka jest zauroczona swoją nową wnuczką.

Marco przytaknął.

– Nicky chyba miło spędził czas ze swoimi angielskimi kuzynami. To był pomysł Jamesa, by ochrzcić dziecko w kaplicy w Nancarrow Hall. – Uśmiechnął się do niej czule. – Cieszę się, że pojechaliśmy do Kornwalii poznać najnowszego członka rodziny, ale dobrze jest wrócić do domu.

To tak cudownie zabrzmiało, pomyślała Leah, gdy podeszli do willi. Był początek lata i wokół drzwi wejściowych zaczynały kwitnąć róże, wypełniając powietrze cudownym zapachem.

– *Papà*, obiecałeś, że pójdziemy popływać! – Nicky podbiegł do ojca. Jego piwne oczy lśniły. – I *mamma* też – uśmiechnął się do Leah. – Czy mój braciszek też będzie lubił pływać, kiedy się urodzi?

– Na pewno – odpowiedziała łagodnie. – Kiedy będzie już wystarczająco duży, nauczysz go.

Nicky wbiegł na schody i zatrzymał się, pochylając się nad balustradą.

– Świetnie. Może nosić moje nadmuchiwane skrzydełka, bo ja już ich nie potrzebuję. Idę po kąpielówki. *Mamma* i *papà*, pośpieszcie się.

– Nie wiem, skąd nasz starszy syn czerpie tyle energii – mruknął Marco.

– Nasz młodszy syn też sporo jej wykazuje. – Leah chwyciła dłoń męża i przycisnęła ją do wypukłości swego brzucha. – Czujesz, jak się rusza?

Rysy Marca złagodniały, kiedy dziecko kopnęło. Oboje się uśmiechnęli.

– *Tesoro…* – Marco powiedział ochryple i pocałował ją czule. – Za kilka miesięcy będziemy już czteroosobową rodziną.

– Już nie mogę się doczekać, kiedy Matteo pojawi się na świecie.

– Mówiłem już, jak bardzo mnie uszczęśliwiasz?

– Wiele razy. – Objęła go za szyję, a on chwycił ją w objęcia.

– Uczyniłeś mnie najszczęśliwszą kobietą na świecie. Kocham cię.

Oczy mu zalśniły.

– A ja kocham ciebie.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG